ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XII WARSZAWA - 13 PAŹDZIERNIKA 1957 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

GEOGRAFIA CEN — Grzegorz Pisarski — str. 3 ● PO PROSTU O CENTRALNYCH ZARZĄDACH — str. 4, 5 ● VVB ZAMIAST HV czyli nowa organizacja przemysłu w NRD — Zbigniew Madej — str. 6 ● SPOŁECZNE SKUTKI UPRZEMYSŁOWIENIA (z seminarium angielsko-polskiego w Londynie) — Andrzej Brzeski — str. 7.

NUMER (317) 41

KRYTYCZNIE O KEYNESIZMIE

ZYGMUNT JAN WYROZEMBSKI

Keynesiści twierdzą, że kryzysy i depresje powstają dlatego, że tworzy się luka między efektywnym popytem, czyli łączną sumą wydaną na konsumpcję i inwestycje, a globalną podażą. Wskutek tej luki zmniejsza się produkcja i zatrudnienie, a więc i dochód narodowy. Lukę tę mogą wypełnić zwiększone wydatki budżetowe państwa zużyte głównie na cele konsumpcyjne, względnie na inwestycje, których prywatny kapitał nie podejmie. Pieniądze na te zwiększone wydatki państwo może uzyskać z podatków oraz przez zaciąganie długu — drogą emisji obligacji. Taka polityka pozwoli znacznie złagodzić wahania koniunkturalne i stworzyć pełne zatrudnienie istniejących urządzeń wytwórczych oraz rąk roboczych — może nawet dodać bodźca dalszemu ożywieniu gospodarczemu.

Nie stawiam sobie tu za zadanie analizy teorii Keynesa. Chodzi mi tylko o rozpatrzenie jednego, jak sądzę, istotnego zagadnienia: **Czy bezrobocie wystąpi nawet w przypadku, gdy istniejący aparat wytwórczy będzie optymalnie wykorzystany, a cała wytworzona produkcja znajdzie zbyt?**

Takie postawienie zagadnienia zakłada istnienie dwóch rodzajów bezrobocia: bezrobocia powstającego głównie w sferze produkcji, w związku z akumulacją, której towarzyszy postęp techniczny i bezrobocia powstającego w sferze rynku, które wynika z tego, że wytworzony produkt globalny nie znajduje zbytu, wskutek czego kurczy się produkcja i zatrudnienie. Joan Robinson nazywa to pierwsze bezrobocie — marksowskim, drugie zaś keynesowskim — niesłusznie, ponieważ Marks badał jedno i drugie bezrobocie. Marks dowodził, że to pierwsze bezrobocie musi spotęgować procesy prowadzące nieuchronnie do braku równowagi między produkcją a zbytem, a więc do pomnożenia masowego bezrobocia. Przedmiotem naszych rozważań będzie pierwszy rodzaj bezrobocia.

Nie mogę w tym krótkim artykule przeprowadzić szczegółowej analizy [1]). Ograniczę się zatem do możliwie syntetycznego wywodu.

I

Zgodnie z naszym zadaniem założymy optymalne wykorzystanie aparatu wytwórczego i gładki przebieg reprodukcji społecznej. Mówiąc o zatrudnieniu i bezrobociu, musimy wiedzieć jakie czynniki określają **popyt** na siłę roboczą i co tworzy **podaż** rąk roboczych.

Popyt na siłę roboczą zależy — przy danej płacy roboczej — przede wszystkim od wielkości starego, dotychczas funkcjonującego kapitału. Ale wielkość tego kapitału nie mówi nam jeszcze ilu robotników zatrudni. Zależeć to będzie od tego, ilu robotników przypada przy danym poziomie techniki na jednostkę tego kapitału. W procesie reprodukcji dokonywa się ciągła zamiana zużytych środków produkcji na nowe, doskonalsze. Dzięki postępowi technicznemu zmienia się więc zatrudnienie na jednostkę kapitału. Jeżeli postęp techniczny będzie pracooszczędny (każda jednostka kapitału zatrudni przeciętnie mniej pracy niż przedtem), wówczas pewna część robotników zostanie zwolniona. Liczba robotników zwolnionych z produkcji będzie zależała od typu postępu technicznego, od jego **intensywności** (stopień zmiany zatrudnienia na jednostkę kapitału) i od jego ekstensywności, tzn. od tego, jak wielką część dotychczasowego kapitału ogarnie modernizacja. Krótko mówiąc, popyt na siłę roboczą zależy od wielkości starego dotychczas funkcjonującego kapitału i od przeciętnego zatrudnienia na jednostkę tego kapitału po jego modernizacji. Od tej strony popyt na siłę roboczą może się tylko zmniejszyć, jeśli postęp techniczny będzie typu pracooszczędnego. Jeśli natomiast przeważać będzie postęp techniczny typu kapitałooszczędnego, to znaczy, jeśli każda jednostka kapitału będzie absorbowała przeciętnie więcej pracy, wówczas stary dotychczas funkcjonujący kapitał będzie po modernizacji zatrudniał więcej niż dotąd robotników.

Istnieje jeszcze drugi, niezmiernie ważny czynnik popytu na siłę roboczą — dodatkowy kapitał, pochodzący z akumulacji. Im większa jest akumulacja, tym większy dodatkowy popyt na siłę roboczą. Ale i tutaj wielkość tego popytu będzie zależała również od tego, ile pracy zatrudni jednostka tego dodatkowego kapitału.

Od razu widać, jak wielkie znaczenie dla wielkości popytu na siłę roboczą posiąda przeważający typ postępu technicznego. Toczy się jeszcze w tej sprawie dyskusja wśród ekonomistów. Można przytoczyć wiele przykładów wynalazków kapitałooszczędnych, jak zastąpienie telegrafu przewodowego telegrafem bez drutu, wprowadzenie w użycie linii telefonicznych dla równoczesnego odbywania wielu rozmów, budowa lżejszych, a równocześnie sprawniejszych maszyn, oszczędność fizyczna surowców, potanienie surowców i maszyn itp. Należy jednak zauważyć, po pierwsze, że ogromna część wynalazków polega na zastępowaniu siły roboczej maszynami, lub na zmniejszaniu ilości zastosowanej pracy kosztem urządzeń mechanicznych. Po drugie — sprawniejsze maszyny przetwarzają znacznie więcej surowców, czyli że zmniejszenie kapitału wydatkowanego na maszyny zostanie nie tylko skompensowane, lecz wielokrotnie nieraz pokryte zwiększeniem kapitału na surowce. Po trzecie — nowe gałęzie produkcji, które powstały w ostatnich dziesięcioleciach są tego rodzaju, że wymagają stosunkowo mało siły roboczej w stosunku do kapitału (lotnictwo, mechaniczne chłodnictwo, klimatyzacja, radio, telewizja, sztuczne włókno, masy plastyczne, prefabrykacja domów, lekkie metale, wysokooktanowa gazolina, turbiny gazowe, elektronika itp.). Czyli, że jednostka akumulowanego kapitału zatrudnia stosunkowo mniej robotników, aniżeli jednostka starego kapitału. W dotychczasowym rozwoju kapitalizmu przeważa postęp techniczny typu pracooszczędnego. Pogląd ten podziela wielu ekonomistów. Wynika z tego wniosek, że postęp techniczny w starym kapitale zwalnia robotników, zaś dodatkowy kapitał przyciąga ich do produkcji. Zmiana w popycie na siłę roboczą będzie zależała od liczby robotników zwolnionych w „starym kapitale" i od liczby robotników przyciągniętych przez akumulację. Ta zmiana ma doniosłe znaczenie dla naszej analizy.

Z tego widać, jak wielką rolę w kształtowaniu popytu na siłę roboczą posiada intensywność i ekstensywność postępu technicznego oraz akumulacja kapitału. Im większy będzie **ceteris paribus** dodatkowy kapitał w stosunku do dotychczas istniejącego, czyli im większa będzie **stopa akumulacji**, tym większy będzie popyt na siłę roboczą.

Od czego zależy stopa akumulacji kapitału? Zależy ona od kilku czynników m. in.: 1) od stosunku zysku do płac, czyli od stopy wartości dodatkowej, która znów zależy od wartości siły roboczej i długości dnia roboczego; 2) od siły produkcyjnej pracy w gałęziach wytwarzających środki spożycia dla robotników i środki produkcji; 3) od składu organicznego kapitału. Poza tym może istnieć zewnętrzne źródło akumulacji kapitału np. z kontrybucji wojennej lub z wyzysku kolonialnego.

Przejdźmy teraz do określenia czynników podaży siły roboczej. Poza robotnikami, którzy zostają zatrudnieni przez dotychczas funkcjonujący, lecz zmodernizowany kapitał, występuje na rynku **bieżąca rezerwa pracy**, którą tworzą ludzie poszukujący pracy najemnej. Składają się na nią następujące grupy: a) robotnicy zwolnieni z pracy w danym okresie czasu wskutek postępu technicznego w starym kapitale, b) liczba bezrobotnych zwolnionych w poprzednich okresach, którzy nie znaleźli pracy, c) przyrost netto nowych roczników, które weszły w okres zdolności do pracy (tj. po odjęciu liczby robotników, którzy wyszli z procesu produkcji wskutek inwalidztwa, starości lub śmierci), d) kobiety w wieku zdolnym do pracy, które w poprzednich okresach były zawodowo bierne, lecz obecnie poszukują pracy (lub odwrotnie), e) drobni producenci i ich członkowie rodzin, którzy porzucają swe warsztaty i poszukują pracy najemnej i f) „utajeni" bezrobotni w rolnictwie. Wielkość bieżącej rezerwy pracy zależna jest od różnych, często złożonych i niepodlegających regulowaniu procesów ekonomicznych, demograficznych, socjologicznych oraz od urządzeń instytucjonalnych. Weźmy np. przyrost nowych roczników.

Jest on zależny od przyrostu naturalnego jaki dokonał się przed 15 laty. Bezwzględna wielkość przyrostu nowych roczników może wywierać rozmaity wpływ na rynek pracy zależnie od struktury wieku zatrudnionych, od długości trwania obowiązkowej nauki, od ilości młodzieży uczęszczającej do szkoły średniej i wyższej, od ustawowego wieku przechodzenia na emeryturę, od ustawowej najniższej granicy wieku zatrudnionych itp.

Pod jakim warunkiem nastąpi pełne zatrudnienie? Może ono nastąpić tylko wówczas, gdy dodatkowy kapitał zatrudni bieżącą rezerwę pracy. Formuła jest prosta, lecz jakże trudna do urzeczywistnienia. Porównajcie tylko czynniki określające wysokość stopy akumulacji kapitału z czynnikami określającymi wielkość bieżącej rezerwy pracy. Niektóre z nich są wspólne, jak np. postęp techniczny. Lecz nawet wspólne czynniki wywierają inny **ilościowy** wpływ na stopę akumulacji a inny na bieżącą rezerwę pracy. Poza tym na stopę akumulacji i na bieżącą rezerwę pracy oddziałują **odmienne** skomplikowane czynniki ekonomiczne, a także złożone procesy demograficzne, socjologiczne i urządzenia instytucjonalne.

To rozważanie prowadzi nas do wniosku, **że pełne zatrudnienie może nastąpić tylko przypadkowo, że zależnie od kształtowania się stopy akumulacji kapitału i bieżącej rezerwy pracy może powstać brak rąk roboczych lub ich nadmiar.**

Wyobraźmy sobie punkt wyjściowy, w którym istnieje stan pełnego zatrudnienia przy optymalnym wykorzystaniu aparatu wytwórczego. Odbywa się intensywny postęp techniczny, który wypiera robotników z produkcji. Możemy nawet założyć, że stopa akumulacji jest wyższa niż poprzednio, lecz że równocześnie nowe inwestycje są wysoce kapitałochłonne. Nawet zwiększona akumulacja nie potrafi wchłonąć zwolnionych robotników. Gdy stopa akumulacji spadnie, sytuacja będzie znacznie gorsza. A jeśli równocześnie postęp techniczny zrujnuje drobnych producentów i na dany okres przypadnie znaczny przyrost nowych roczników — zrodzi się bezrobocie przy zwiększonym i optymalnie wykorzystanym aparacie wytwórczym.

II

Rezultat, do którego doszliśmy podważa więc jeden z podstawowych wniosków keynesizmu. Rezultat ten nie mówi nam o rzeczy najważniejszej, mianowicie o tym, jaka istnieje sekularna tendencja we wzajemnym kształtowaniu się stopy akumulacji i bieżącej rezer-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

[1]) Szczegółowa analiza zostanie ogłoszona w Nr 5 „Ekonomisty".

CZY CENTRALNE ZARZĄDY ZMIENIAJĄ STYL PRACY?

JAK SOBIE WYOBRAŻAJĄ SWOJĄ ROLĘ W NOWYM MODELU GOSPODARCZYM?

ODPOWIEDZI na te pytania szukajcie w opublikowanych na str. 4 i 5 wypowiedziach aktywu kierowniczego niektórych CZ.

Nowe kopalnie węgla

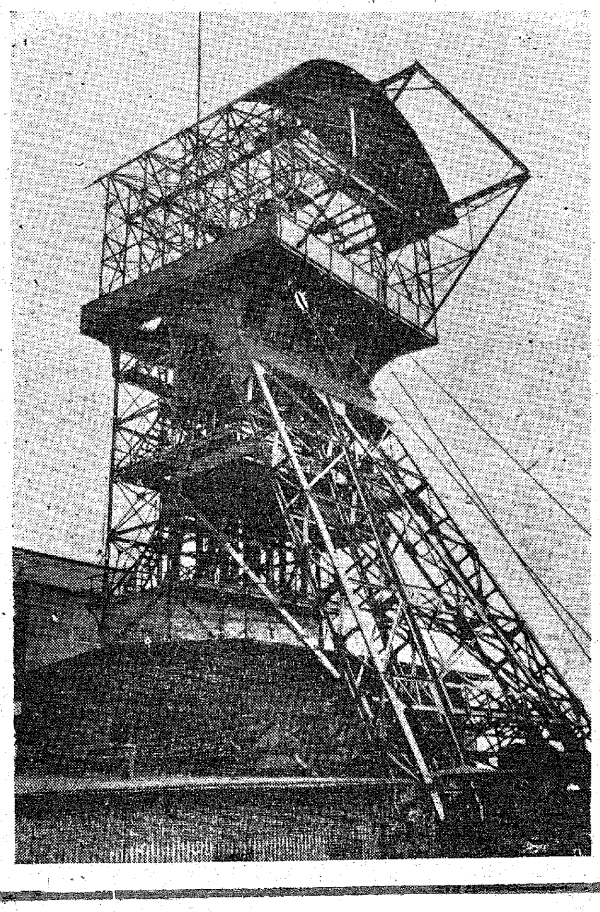

BEZ URZĘDOWEJ KONTROLI

OLENA HAUBOLD

Zła jakość towarów, znajdujących się na rynku, stanowi poważny problem, wielokrotnie poruszany na łamach prasy ekonomicznej i codziennej. Powoduje ona bowiem rokrocznie, jak powszechnie wiadomo, milionowe straty dla gospodarki narodowej.

Odpowiedzialnością za fakt przenikania do obrotu towarowego artykułów złej jakości i dostarczania konsumentom towarów wadliwych, obciąża się bądź przemysł, który wytwarza złe towary, bądź częściej handel. Podkreśla się przy tym, że przyczyną zła jest nieodpowiednia kontrola jakości zarówno w przemyśle jak w handlu.

Niewątpliwie, twierdzenie powyższe ma wiele słuszności. Obecnie istniejąca organizacja kontroli posiada poważne braki i niedociągnięcia, odbiór jakościowy towarów z produkcji w przeważającej ilości przypadków jest niewystarczający, jednak istota zagadnienia zaopatrzenia ludności w artykuły dobrej jakości, nie leży w dziedzinie organizacyjnej i kontrolnej i nie może być rozwiązana jedynie przy pomocy reorganizacji obecnego aparatu kontroli.

Kontrola, aby mogła być skuteczna, musi działać w określonych, sprzyjających jej istnieniu warunkach ekonomicznych. Zagadnienie racjonalnych ram organizacyjnych kontroli wpływa, rzecz prosta, na jej działalność; może odbiór jakościowy ułatwić i usprawnić, ale decydującym czynnikiem jest bezpośrednie zainteresowanie poszczególnych podmiotów gospodarczych, zawierających umowy kupna—sprzedaży, podwyższaniem poziomu jakości sprzedawanych i nabywanych towarów.

Przyczyn, które spowodowały w ubiegłym okresie obniżenie jakości towarów, szukać należy w zjawiskach ogólnoekonomicznych. Spowodowała je w pierwszym rzędzie zachwiana równowaga między podażą a popytem na rynku, przewaga produkcji nad handlem (tzw. rynek sprzedawcy), niedoskonały system cen, zbytnia centralizacja gospodarki narodowej i brak samodzielności przedsiębiorstw.

Istniejący dotąd system bodźców ekonomicznych, wpływających na działalność przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz poszczególnych pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach, nie działał w kierunku podwyższenia jakości, a czysto administracyjny charakter kontroli jakości odpowiadał scentralizowanej organizacji obrotu towarowego, opartej na systemie rozdzielników.

Wielkość i strukturę aparatu kontroli w centralnych zarządach, zakładach produkcyjnych i przedsiębiorstwach handlowych określała ilość przyznanych etatów, a zakres działania tego aparatu regulowały odgórnie wydane zarządzenia. Same przedsiębiorstwa zarówno produkcyjne jak handlowe nie były bezpośrednio zainteresowane ani w istnieniu kontroli, ani w skuteczności jej działania. Stąd powszechne było zjawisko nacisków ze strony dyrekcji przedsiębiorstwa na kontrolerów w kierunku bardziej liberalnej oceny zauważonych braków; zatrudnianie jako pracowników kontroli ludzi bez odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia; w przedsiębiorstwach zaś handlowych — nagminne używanie towaroznawców czy brakarzy do prac nie mających nic wspólnego z kontrolą jakości.

W życiu gospodarczym następują obecnie poważne zmiany. Zagadnienia podwyższenia jakości nie można rozpatrywać w oderwaniu od tych zmian. Decentralizacja życia gospodarczego, powoli postępujące usamodzielnienie przedsiębiorstw, uruchomienie nowych bodźców ekonomicznych przy jednoczesnej poprawie sytuacji na rynku — stwarza warunki, w których walka o dobrą jakość towarów może stać się realną potrzebą w życiu każdego przedsiębiorstwa zarówno produkcyjnego jak i handlowego. Rozwiązania administracyjne zagadnienia kontroli jakości, zrozumiałe w ubiegłym okresie, dziś nie znajdują uzasadnienia. Punkt ciężkości bowiem nie leży w zorganizowaniu jeszcze jednego ogniwa kontroli administracyjnej, czy reorganizacji istniejących komórek, ale na przyjściu przedsiębiorstwom z pomocą w usuwaniu trudności, wynikających z wzajemnych bezpośrednich stosunków między nimi.

Tymczasem w ostatnich czasach wiele się mówi o projektach utworzenia nowego **scentralizowanego urzędu kontroli jakości.** Projekty przewidują urząd bądź w formie Państwowej Inspekcji Jakości Towarów, podległej Ministrowi Handlu Wewnętrznego, bądź też — jak to głoszą tezy Rady Ekonomicznej — w formie specjalnej instytucji ponadresortowej, której podporządkowane byłyby organy odpowiedzialne za końcową kontrolę techniczną artykułów konsumpcyjnych, wykonywaną w zakładach produkcyjnych. Urząd Kontroli Jakości sprawowałby ponadto nadzór nad wszystkimi osobami i organizacjami kontrolującymi jakość towarów rynkowych (kontrolerzy KT w przemyśle, rzeczoznawcy, laboratoria, instytuty).

Przy istniejących obecnie tendencjach szukania ekonomicznych dróg naprawy życia gospodarczego i walki z biurokracją, powoływanie nowego urzędu w dziedzinie kontroli jakości musi budzić poważne zastrzeżenia, tym bardziej, że zawiódł na całej linii dotychczasowy system kontroli, mimo niezwykle rozbudowanego aparatu kontroli, specjalnych dekretów, licznych i szczegółowych zarządzeń, instrukcji i przewidzianych surowych środków represyjnych dla brakorobów.

Kontrola sprawowana z ramienia projektowanego Urzędu, stojącego ponad przedsiębiorstwem, z natury rzeczy nosić będzie charakter nadzoru typu policyjnego i sprawowana będzie w atmosferze nie sprzyjającej współdziałaniu pracowników jednostek zarówno produkcyjnych jak handlowych w walce o niedopuszczenie do obrotu wewnętrznego towarów złej jakości, w walce z produkcją złej jakości. Spowoduje ona niechybnie lęk przed kontrolerami i dążenie zarówno kierownictwa przedsiębiorstw jak i zespołu pracowników do złagodzenia różnymi środkami ostrza kontroli oraz do ukrycia za wszelką cenę wad produkowanych czy posiadanych na składzie towarów, ponieważ skutki stwierdzenia złej jakości w pierwszym rzędzie odbijać się będą ujemnie na przedsiębiorstwie, w którym zostaną stwierdzone. Zostanie utworzony jednolity front, skierowany przeciw kontroli jakości, który niechybnie osłabi, jeżeli nie uniemożliwi skuteczność jej działania. Praca kontrolerów nie pójdzie bowiem po linii pomocy przedsiębiorstwom w realizacji ich interesów gospodarczych, a będzie jeszcze jedną nużącą i kłopotliwą, gdyż ograniczającą ich samodzielność, zewnętrzną kontrolą działalności.

Rzecz prosta, każde działanie o cechach przestępstwa w zakresie pogarszania jakości produktów powinno być ścigane przez władze państwowe, tak jak jest ścigane na całym świecie. Na to jednak wystarczy wzmocnienie uprawnień istniejącej Państwowej Inspekcji Handlowej czy uaktywnienie w tym zakresie Milicji Obywatelskiej i Prokuratury — nie trzeba w tym celu tworzyć specjalnego urzędu. Tym bardziej, że projektowany Urząd Kontroli Jakości łatwo mógłby się stać wyjątkowo ciężką machiną biurokratyczną. Zasięg działalności powyższej instytucji byłby ogromny, musiałaby ona bowiem objąć wszystkie gałęzie różnorodnej produkcji artykułów konsumpcyjnych oraz wszystkie szczeble organizacji obrotu towarowego. Aby kontrola była fachowa i skuteczna, musiałaby ona uwzględnić specyfikę ponad 40 branż, rozporządzać ogromnymi środkami finansowymi i wielkim zespołem pracowników o różnych specjalnościach oraz wyjątkowo wysokim poziomie etycznym. W okresie obecnym redukcji budżetów, przeznaczonych na administrację i redukcji personelu administracyjnego, rozbudowa Urzędu Kontroli Jakości, pozwalająca mu na pełnienie stawianych przed nim zadań, wydaje się wątpliwa i niecelowa.

Ciężar kontroli jakości nie może być przerzucony na zewnątrz przedsiębiorstw produkcyjnych czy handlowych. W pełni odpowiedzialne być one powinny za jakość sprzedawanych towarów, i w kierunku wzmocnienia tej odpowiedzialności, nie zaś jej osłabienia, pójść powinny zmiany w ustawieniu kontroli jakości i zmiany w obowiązujących przepisach prawnych.

Zakład produkcyjny, jako sprzedawca, musi ponosić pełną odpowiedzialność za **jakość produkcji**, toteż niesłuszna jest teza Rady Ekonomicznej podporządkowania kontroli technicznej w produkcji Urzędowi Kontroli Jakości, instytucji stojącej poza zakładem. Podobnie przedsiębiorstwo handlowe, jako odbiorca i sprzedawca zara-

dokończenie NA STRONIE 4

KRYTYCZNIE O KEYNESIZMIE

dokończenie ze strony 1

wy pracy. Słowem — czy można dowieść, że gospodarka kapitalistyczna musi nieuchronnie wytwarzać masowe bezrobocie, niezależnie od bezrobocia koniunkturalnego. Jest to zagadnienie o wiele bardziej złożone, które należałoby rozpatrywać raczej **historycznie**, aniżeli abstrakcyjnie.

Rozpatrzmy krótko tendencję kształtowania się bieżącej rezerwy pracy. W XX w. przyrost naturalny w krajach przemysłowych jest znacznie niższy niż w wieku XIX, za to jednak zmniejszyła się znacznie śmiertelność i podwyższyła się wydatnie przeciętna długość życia. Ilość zatrudnionych kobiet w stosunku do zatrudnionych mężczyzn wzrosła w XX w., zwłaszcza po II wojnie światowej. Równocześnie została znacznie podwyższona dolna granica wieku pracującej młodzieży. W XIX wieku ogromną rolę na rynku pracy odgrywał dopływ zrujnowanych drobnych producentów. Zjawisko to istnieje również obecnie, lecz nie może odegrać tak wielkiej roli, jak w przeszłości. Jeśli chodzi o odpływ ze wsi do miast, to w Europie Zachodniej odpływ robotników rolnych i członków rodzin chłopskich do miast został w zasadzie zakończony. Pozostaje jednak jeszcze — poza Anglią — poważna masa chłopów, których znaczna część stanowi potencjalne źródło rezerwy pracy. Szczególnie ostro występuje ten problem w USA, gdzie jak stwierdza profesor Paul Samuelson, istnieje ogromne utajone bezrobocie.

Postęp techniczny posiadał w XIX w. charakter wybitnie pracooszczędny. Postęp techniczny w XX w. polegał w dużej mierze na doskonaleniu już istniejących maszyn, a więc na stosunkowo mniejszym wypieraniu robotników. Z drugiej strony wiek nasz charakteryzuje się udoskonaleniem organizacji pracy. Racjonalizacja pracy, jaka została przeprowadzona w okresie międzywojennym zwolniła prawdopodobnie więcej robotników, aniżeli postęp techniczny.

Ta — dość zresztą powierzchowna — analiza nie pozwala w sumie określić, czy trend podaży pracy wyraźnie wznosił się lub opadał.

Jeśli chodzi natomiast o tempo zmian popytu na pracę, trend taki (przerywany zresztą okresowo czynnikami silnie przeciwdziałającymi) — zaznacza się dość wyraźnie. Występuje bowiem wyraźnie **sekularny spadek stopy akumulacji.** Tendencja spadku stopy akumulacji kapitału tłumaczy się teoretycznie spadkiem stopy zysku, która w pewnej mierze jest wyrazem stopy akumulacji. Pomiędzy marksistami a wielu keynesistami istnieje zgodność poglądów w sprawie tendencji obniżania się stopy zysku, chociaż keynesowska stopa krańcowej wydajności kapitału inaczej jest ujęta niż marksowska stopa zysku i różni się od niej ilościowo. Istnienie tendencji spadkowej stopy zysku powoduje słabnącą siłę absorbcji siły roboczej przez dodatkowy kapitał. Jeśli więc stoimy na stanowisku, że tempo zmian podaży pracy utrzymuje się w trendzie wiekowym na tym samym poziomie, natomiast stopa akumulacji zmniejsza się, nasuwa się stąd wniosek, **że bezrobocie jest w kapitalizmie zjawiskiem nieuchronnym, niezależnie od cyklicznych wahań zatrudnienia.** Więcej nawet — proces ten powinien posiadać charakter kumulatywny. (Przeciwdziała temu fakt, że w rozwoju kapitalizmu kapitaliści przeznaczają stosunkowo coraz mniejszą część zysków na konsumpcję, a coraz większą na akumulację — fakt, który Keynes nazywa spadającą skłonnością do konsumpcji). Jeśli wniosek ten jest słuszny, to przed kapitalizmem nie stoi alternatywa: **albo bezrobocie albo ogromne wydatki państwowe, lecz: albo bezrobocie albo zahamowanie postępu technicznego.**

III

Czymże jednak wytłumaczyć, że na przestrzeni 180 lat zatrudnienie wielokrotnie wzrosło, a bezrobocie — pominąwszy tylko pewne okresy — nie przybrało permanentnie katastrofalnych rozmiarów? Sądzę, że odegrały tu rolę następujące okoliczności:

a) Istnienie w pewnych epokach źródeł szczególnego spotęgowania stopy akumulacji bądź to endogenicznych, bądź to egzogenicznych, albo też krótkotrwałe, lub jednorazowe pojawienie się takich źródeł. W XIX wieku odgrywał w Anglii rolę wyjątkowy, nieludzki wyzysk klasy robotniczej oraz nieekwiwalentny handel zagraniczny. Dla Niemiec znów jednorazowym zewnętrznym źródłem akumulacji była kontrybucja wojenna ściągana z Francji po bitwie pod Sedanem (podcinająca zresztą akumulację we Francji). Imperializm XX w. stworzył potężne zewnętrzne źródło dodatkowej akumulacji dzięki bezlitosnemu wyzyskowi kolonii i krajów zacofanych oraz wewnętrzne źródło dzięki monopolistycznemu wyzyskowi drobniejszych przedsiębiorców a przede wszystkim chłopstwa. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że eksport kapitału zmniejszał zatrudnienie w metropoliach. Wyzwolenie się licznych krajów kolonialnych oraz pomoc, jaką okazują im i będą okazywać w coraz szerszym zakresie kraje socjalistyczne, zamąca perspektywy dodatkowej akumulacji ze źródeł zewnętrznych, co odbija się na kształtowaniu się zatrudnienia w krajach imperialistycznych. Nie można tu nie zauważyć, że zalecana przez keynsistów polityka fiskalna, pochłaniająca ogromną część zysków, na dłuższą metę hamuje tempo akumulacji.

b) Skrócenie czasu pracy. W ciągu ubiegłego stulecia nastąpiło w krajach kapitalistycznych skrócenie tygodnia roboczego o około 40 — 50%. Gdyby długość tygodnia roboczego pozostała od 100 lat niezmieniona, zatrudnienie w produkcji byłoby obecnie ze dwa razy mniejsze.

I wreszcie: c) Ogromny wzrost zatrudnienia poza sferą produkcji materialnej, tzn. w dziedzinie usług. Zagadnienie to ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla problemu zatrudnienia.

IV

Marks przewidział wzrost zatrudnienia w dziedzinie usług. Rzeczywistość w zaskakujący sposób przeszła jego przewidywania. Fantastycznie wprost wzrosło zatrudnienie w usługach konsumpcyjnych, również w usługach administracji przemysłowej i administracji publicznej. Zatrudnienie w usługach rośnie znacznie szybciej od zatrudnienia w przemyśle. W rezultacie zatrudnienie w usługach dąży do zrównania się z zatrudnieniem w produkcji towarów, zaś w USA już je przekroczyło. Zatrudnienie w usługach wyniosło we Francji w 1946 r. 30%, w Anglii w 1951 r. blisko 40% ogółu zatrudnionych, w NRF w 1946 r. prawie 44%, w USA w 1953 r. przeszło 50%. Jest ono w rozwiniętych krajach kapitalistycznych wielokrotnie większe od malejącego bezwzględnie zatrudnienia w rolnictwie (w NRF — dwukrotnie, w USA — 5,5-krotnie, w Anglii — 8-krotnie).

Jakie przyczyny spowodowały tak wielki wzrost zatrudnienia w usługach? Najogólniej można powiedzieć, że działały tu dwie przyczyny: wzrost popytu na usługi oraz nacisk bieżącej rezerwy pracy, nie mogącej znaleźć zatrudnienia w produkcji materialnej. Pierwsza przyczyna tłumaczy dlaczego zatrudnienie w usługach jest duże, druga — dlaczego ono jest nadmierne.

Jeśli chodzi o zatrudnienie w usługach konsumpcyjnych (przedsiębiorstwa handlowe, zakłady gastronomiczne, pralnie, przedsiębiorstwa rozrywkowe, film, radio, telewizja, zakłady naukowe, zakłady higieny osobistej i pielęgnowania urody, przedsiębiorstwa telekomunikacyjne itp.), to na jego wzrost wpłynęło zwiększenie dochodów indywidualnych oraz skomplikowane procesy socjologiczne towarzyszące industrializacji i stwarzające osobliwy styl wielkomiejskiego życia.

Na wzrost zatrudnienia w administracji przemysłowej złożyły się dwie przyczyny: złożoność zarządzania wielkimi zakładami oraz zespołami tych zakładów oraz zbiurokratyzowanie zarządzania, towarzyszące nieuchronnie koncentracji i centralizacji kapitału.

Wreszcie wzrost zatrudnienia w administracji publicznej tłumaczy się procesami, jakie zaszły w rozwoju gospodarki kapitalistycznej w ostatnich kilku dziesięcioleciach — wzrostem tendencji państwowo-monopolistycznych, wydatnie zwiększoną rolą państwa w życiu gospodarczym, w dziedzinie oświaty, organizacji zdrowia i urządzeń socjalnych, a także militaryzacji gospodarki narodowej. Tak np. w 1953 r. w USA co szósty człowiek spośród ogółu pracujących zatrudniony był w administracji publicznej, zaś co dwudziesty służył w wojsku. Liczebność armii wyniosła ponad 3 mln osób.

Samym jednak popytem na usługi nie można wytłumaczyć ogromnej liczby zatrudnionych w tej dziedzinie. Jest rzeczą stwierdzoną, że zatrudnienie głównie w usługach konsumpcyjnych (tylko w nich) jest nadmierne. Te same usługi mogłaby wykonywać mniejsza ilość pracowników. Wynika to z nacisku bieżącej rezerwy pracy. Pogląd ten uznaje znakomity badacz Svenilson. Potwierdza go również raport Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ z 1954 r. pt.: **Growth and the stagnation in the european economy.**

Dziedzina usług stanowi zatem jakby rezerwuar wchłaniający nadwyżki siły roboczej, nie mogącej znaleźć zatrudnienia w produkcji materialnej. I to właśnie jest jedną z przyczyn, dla których bezrobocie nie występuje z ostrością, jakiej można by było się spodziewać, analizując rozbieżność między tempem wzrostu akumulacji a tempem podaży siły roboczej.

Nasuwa się tu pytanie: czym wytłumaczyć możliwość utrzymywania przez społeczeństwo tak ogromnej — bezwzględnie i względnie — liczby osób spożywających, lecz nie wytwarzających dóbr materialnych? Czym wytłumaczyć, że stosunkowo coraz mniejsza liczba ludzi może być zatrudniona w produkcji, a coraz większa w usługach? Odpowiedź jest prosta — dzięki zwiększonej wydajności pracy społecznej, która sprawia, że dana liczba robotników może wytworzyć więcej środków utrzymania nie tylko dla siebie, lecz dla warstw niepracujących oraz dla coraz większej liczby zatrudnionych poza produkcją.

Czy rezerwuar, jaki tworzy sfera usług ma nieograniczoną pojemność? Czy wzrost wydajności pracy społecznej może każdorazowo wystarczyć na utrzymanie wzrastającej nadwyżki siły roboczej? Czy zorganizowana w związkach zawodowych klasa robotnicza, która obecnie w sposób tak ostry domaga się udziału we wzroście wydajności pracy, zgodzi się na zwiększanie wydatków państwowych swoim kosztem?

Ogromne i wciąż wzrastające zatrudnienie w dziedzinie usług brzemienne jest w poważne niebezpieczeństwa natury ekonomicznej i politycznej.

Niebezpieczeństwo natury ekonomicznej polega na tym, że w dziedzinie usług istnieje ogromne utajone bezrobocie, noszące charakter podobny do utajonego bezrobocia, właściwego rolnictwu w krajach zacofanych. Wobec tego, że wydatki na usługi konsumpcyjne stanowią w dużym stopniu wydatki krańcowe, spadek dochodów i zatrudnienia w produkcji odbije się z wielokrotną siłą na zatrudnieniu w usługach. Podobnie zmniejszenie wydatków budżetowych państwa silnie skurczy zatrudnienie w usługach. Dalej, ogromne zatrudnienie w handlu, stanowiące znaczną część zatrudnienia w usługach spowodowane jest w dużym stopniu decentralizacją i niską organizacją handlu. Postęp w tej dziedzinie spowoduje wypieranie zatrudnionych w handlu. Wreszcie dokonywa się postęp techniczny w wielu dziedzinach biurowości. Gdyby upowszechniono wynalezione już maszyny i urządzenia biurowe, powstałoby w usługach administracji poważne bezrobocie. Rezerwuar, który dotąd wchłaniał nadmiar siły roboczej, zacząłby sam wytwarzać taką nadwyżkę.

Niebezpieczeństwo natury politycznej polega na tym, że gigantycznie rozbudowany aparat usług publicznych grozi faszyzacją życia politycznego i wprowadzeniem „żelaznej stopy". Doświadczenie ostatnich lat wykazuje, że walka ekonomiczna klasy robotniczej mimo wysokiego poziomu zatrudnienia nie tylko nie wygasła, lecz przybrała na ostrości, organizacji i masowości. Jeśli klasa robotnicza nie zdołałaby utrzymać i rozwijać instytucji demokratycznych, wówczas rządy kapitalistyczne rozporządzające wielką masą ludzi opłacanych z budżetu państwowego, mogłyby stworzyć potężny aparat do okiełznania klasy robotniczej, znany nam już z niedawnego doświadczenia. Lecz — co jest może ważniejsze — nawet przy formalnym zachowaniu demokratycznych instytucji samo utrzymywanie ogromnej masy ludzi z budżetu państwowego może być wykorzystane do organizowania najbardziej reakcyjnej siły politycznej.

*

Reasumując: Jeżeli nawet aparat wytwórczy jest optymalnie wykorzystany i udaje się przy tym osiągnąć zrównanie efektywnego popytu z globalną podażą, to jest sprawą przypadku, czy nastąpi wówczas pełne zatrudnienie. W określonych warunkach może się okazać, że istniejący zasób siły roboczej jest niewystarczający dla wytworzonego aparatu wytwórczego. Stan taki nie może jednak trwać długo i musi w konsekwencji spowodować bezrobocie. W normalnym procesie akumulacji, której towarzyszy postęp techniczny, musi jednak mimo krótkich okresów pełnego zatrudnienia powstać nadmiar rąk roboczych. Dzieje się to dlatego, że stopa akumulacji jest niewystarczająca dla wchłonięcia podaży siły roboczej. Proces powstawania bezrobocia wskutek akumulacji odbywającej się przy postępie technicznym, przebiega obok procesu powstawania bezrobocia (lub braku rąk roboczych) wywołanego niedostatecznym popytem efektywnym i krzyżuje się z tym procesem. Fakt, że kapitalizm nie wytworzył stałego masowego bezrobocia tłumaczy się następującymi okolicznościami: 1) spotęgowanym wyzyskiem pracy wewnątrz krajów kapitalistycznych do końca XIX w. a później wyzyskiem kolonialnym, co pozwalało zwiększyć stopę akumulacji, 2) dużą ilością wynalazków pozwalających zaoszczędzić kapitał, 3) znacznym skróceniem czasu pracy i 4) ogromnym wzrostem zatrudnienia w usługach.

Jeżeli wnioski powyższe są prawdziwe, upada jeden z podstawowych wniosków teorii keynsowskiej, mianowicie ten, że optymalne wykorzystanie aparatu wytwórczego jest równoznaczne z pełnym zatrudnieniem siły roboczej. Ma to doniosłe znaczenie teoretyczne i praktyczne. Okazuje się bowiem, że gdyby się nawet udało rządom kapitalistycznym drogą wielkich wydatków konsumpcyjnych wyrównać lukę między globalną podażą i globalnym popytem i utrzymać w ten sposób optymalne wykorzystanie urządzeń wytwórczych (co wydaje się a la longue nieprawdopodobne) — nie zapobiegnie to powstawaniu nadmiaru rąk roboczych. Ale podkreślam — całe to zagadnienie jest bardzo skomplikowane a jego teoretyczne rozwiązanie a zwłaszcza snucie prognoz wymaga jeszcze żmudnych badań i odwagi. Odwagi zerwania z nawykami dogmatycznego myślenia i odwagi widzenia rzeczy takimi, jakie są.

ZYGMUNT JAN WYROZEMBSKI

MATERIAŁY LICZBOWE PLANU 5-LETNIEGO

MASA TOWAROWA W GRUPIE ARTYKUŁÓW KONSUMPCYJNYCH *)

Wyszczególnienie	Jedn. miary	1955 wyk.	1956 wyk.	1957 NPG	1957 przew. wyk.	1958	1959	1960	Wskaźnik 1960/1955
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Papierosy	mld. szt.	36	40	44	44	44	47	49	136
Mydło	tys. ton.	50	56	56	57	64	68	71	142
Tkaniny bawełniane	mil. m.	308	348	378	399	420	445	470	153
Tkaniny wełniane	„ „	59	67	69	68	72	75	77	131
Tkaniny jedwabne	„ „	70	79	82	87	92	98	107	153
Wyroby dziewiarskie	mln. zł.	1.820	2.148	2.638	2.843	3.206	3.762	4.371	240
Wyroby pończosznicze	„ „	1.254	1.282	1.641	1.809	2.170	2.314	2.430	194
Obuwie skórzane	mil. par	19	22	25	25	29	30	33	178
Artykuły metalowe trwałego użytku	mln. zł.	1 300	2.570		3.680	3 890	5.520	7.130	548
Cement	tys. ton	464	648	1 000	1.030	1.240	1.450	1.640	353
Cegła i prefabrykaty	mil. jedn ceramicz.	476	512	627	765	990	1.305	1 460	307
Tarcica iglasta	tys. m^3	508	718	1.131	1.131	1 150	950	790	156

*) Materiały liczbowe opracowane przez Komisję Planowania.

Wobec założonego zwiększenia obrotów towarowych musi w ciągu pięciolecia wzrosnąć ilość sklepów detalicznych o ok. 13 tysięcy, przy czym wzrost sieci powinien nastąpić w tych branżach, w których najszybciej rosną obroty. Szczególną uwagę należy zwrócić na rozwój sieci w tych dzielnicach miast i miasteczek, które były dotychczas pod tym względem zaniedbane. Większą niż dotychczas uwagę należy zwrócić na stan kadr handlowych i uzyskać znaczną poprawę ich kwalifikacji, uwzględniając również — oprócz właściwego doboru kadr — nowe formy ich szkolenia oraz poprawę warunków pracy.

Aktualności GOSPODARCZE

PERSPEKTYWICZNY PLAN ROZWOJU HUTNICTWA

W Biurze Projektów Przemysłu Hutniczego „Biprohut" opracowywany jest perspektywiczny plan rozwoju hutnictwa na najbliższych 15 lat. Prace te mają dać odpowiedź na pytanie, jak wielką ma być produkcja stali w 1975 r. i jakimi drogami należy dążyć do jej osiągnięcia.

Prace nad tym planem rozpoczęto od ustalenia przyszłego krajowego zapotrzebowania na wyroby hutnicze. W tym celu u największych odbiorców stali: przemysłu maszynowego, górnictwa, budownictwa, kolei i przemysłu chemicznego złożono ankiety. Będą one podstawą do określenia zapotrzebowania na wyroby hutnicze oraz określenia przyszłych możliwości eksportowych. Jednocześnie prowadzone są prace nad ustaleniem możliwości zaopatrzenia hutnictwa w podstawowe surowce hutnicze oraz analiza możliwości technicznych i celowości z ekonomicznego punktu widzenia dalszej rozbudowy przemysłu hutniczego.

Pierwsze zebrane materiały wskazują, że nie należy się spodziewać, aby dostawy złomu osiągnęły poziom przewidywany wstępnymi założeniami. Spowoduje to konieczność zwiększenia produkcji surówki dla uzyskania 14,5 tys. stali rocznie. Będzie to wymagało dalszej rozbudowy wielkich pieców i zwiększenia dostaw rud, zarówno z importu, jak i dostaw krajowych. Specjalny nacisk powinien być położony na zwiększenie wysoce opłacalnej odkrywkowej eksploatacji dużych zasobów piasków żelazistych w rejonie kieleckim.

Jak stwierdzają projektanci „Biprohutu" przeszło dwukrotny wzrost produkcji stali będzie możliwy do osiągnięcia jedynie przy wprowadzeniu daleko idącej modernizacji istniejących hut, jak zastosowanie tlenu do wytopu stali, ciągłe lanie stali oraz wprowadzenie wytopu stali w konwertorach. (tg).

W ZAŁOMIE POWSTAJE WIELKA FABRYKA ELEKTROTECHNICZNA

Zapadła już decyzja w sprawie odbudowy fabryki w Załomie pod Szczecinem. O fabryce tej pisaliśmy swego czasu w jednym z artykułów o Ziemiach Zachodnich. Uzbrojony teren, nadające się do odbudowy hale fabryczne, osiedle mieszkaniowe, drogi dojazdowe — wszystko to sprawia, że odbudowa tej fabryki może być o kilkadziesiąt milionów złotych tańsza niż budowa nowej. Początek odbudowy fabryki przewidziany jest w bieżącym planie 5-letnim. W połowie września br. ministrowie przemysłu ciężkiego i finansów powołali dyrekcję fabryki. Projekt odbudowy wykonać ma biuro projektów „Prozamet" w Gliwicach.

Szczecińskie Zakłady Wytwórcze Materiałów Elektrotechnicznych (bo taką nazwę nosić będzie fabryka) rozpoczną produkcję już za dwa lata, a całkowite zakończenie budowy przewidziane jest w 1965 r. Załomska fabryka produkować będzie importowane dotychczas przewody elektrotechniczne, teletechniczne, druty nawojowe emaliowane itp. Przewiduje się, że po zakończeniu budowy produkcja Szczecińskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych pokryje zapotrzebowanie krajowe na tego rodzaju sprzęt elektrotechniczny, a pewne nadwyżki będzie można skierować nawet na eksport.

W bieżącym roku na terenie fabryki przystępuje się do prac porządkowych — przeprowadzenia szczegółowej inwentaryzacji, oczyszczenia terenów z gruzu, oraz demontażu zniszczonych, a zbędnych hal fabrycznych. Równocześnie z odbudową fabryki prowadzić się będzie budowę domów mieszkalnych dla przyszłej załogi. Już w przyszłym roku zamierza się wyremontować około 100 izb w zniszczonym w czasie wojny oraz zdewastowanym w późniejszym okresie osiedlu w Załomie; planuje się także budowę osiedla dla 2 tys. osób w Dąbiu.

Po rozpoczęciu odbudowy stoczni „Wulkan" w Szczecinie — odbudowa Załomu jest drugą ważką decyzją w ostatnim czasie, zmierzającą do szybkiej aktywizacji gospodarczej Pomorza Zachodniego. Fabryka w Załomie w 1965 r. zatrudniać będzie 5 tysięcy osób. (z)

UDZIAŁ SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY W AKTYWIZACJI ZIEM ZACHODNICH

Na Ziemiach Zachodnich spółdzielczość pracy zatrudnia obecnie blisko 100 tysięcy osób. W ramach aktywizacji gospodarczej zaniedbanych terenów przewiduje się dalszy rozwój tej spółdzielczości. Biorąc pod uwagę duży napływ repatriantów na Ziemie Zachodnie, spółdzielczość pracy prowadzi tam prace adaptacyjne przy szeregu nieczynnych obiektach przemysłowych, prowadzi ich rozbudowę i modernizację. Spółdzielczy przemysł spożywczy adaptuje lub rozbudowuje 11 zakładów (przetwórstwo owocowo-warzywne, browary, winiarnie), przemysł farmaceutyczno-chemiczny — 7 zakładów, uruchamiając jednocześnie produkcję poszukiwanych chemikaliów, przemysł drzewny — 7 zakładów, a przemysł materiałów budowlanych 2 cegielnie, zakład prefabrykatów oraz hutę szkła.

Spółdzielczość pracy eksploatuje już, bądź zamierza eksploatować w najbliższym czasie, węgiel brunatny na małych i płytkich złożach, wykorzystując go dla potrzeb lokalnych ludności i miejscowego przemysłu. Spółdzielczości pracy dużej pomocy w tej dziedzinie udziela Zjednoczenie Przemysłu Węgla Brunatnego we Wrocławiu, zwłaszcza w zakresie oceny przydatności złóż do eksploatacji, opracowania dokumentacji geologicznej, opiniowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej, konsultacji przy budowie kopalni oraz przeszkolenia górniczego pracowników.

W bieżącym roku na prowadzenie wierceń i opracowanie dokumentacji technicznych małych kopalni węgla brunatnego przeznaczono 4 mln zł. (z)

ROZWÓJ GOSPODARKI KOMUNALNEJ W 1958 ROKU

Opracowany projekt planu gospodarki komunalnej na rok 1958 przewiduje preliminowanie 1 644 mln zł na podjęcie i kontynuowanie szeregu inwestycji dla poprawy stanu naszych miast i osiedli. Z tej sumy około 1 294 mln zł przeznaczono na inwestycje planowane terenowo.

Największe nakłady przewiduje się na wodociągi i kanalizację — przeszło 35% łącznej sumy nakładów, na rozwój komunikacji miejskiej — przeszło 24% nakładów oraz na budowę ulic i mostów — 12% nakładów.

Wśród obiektów inwestycyjnych przewidzianych do zakończenia w 1958 r. znajdują się m. in. 2 studnie głębinowe oraz 20 km sieci wodociągowej i 14 km sieci kanalizacyjnej w Łodzi; wiele nowych rurociągów, oczyszczalnia ścieków i nowe ujęcie wody w Bibieli na terenie woj. katowickiego; 3 nowe mosty w woj. gdańskim; 2 podstacje i nowe linie tramwajowe oraz hotel na 300 łóżek w Warszawie.

Kontynuowane będą również inwestycje, których zakończenie nastąpi po roku 1958. Do nich należą m. in. w Warszawie — rozbudowa stacji filtrów, budowa północno-obwodowej trasy wraz z mostem; w Białymstoku — rozbudowa wodociągów i kanalizacji; w Kielcach i Koszalinie — budowa hoteli; w Starachowicach — budowa kanalizacji.

W 1958 r. rozpoczęte będą m. in. budowy: podstacji trakcyjnej w Łodzi, nowej arterii komunikacyjnej w Krakowie, linii tramwajowej Ruda-Bobrek na Śląsku, wodociągów w Koninie, Kłodawie i Radomsku.

Należy podkreślić, że przy opracowywaniu projektu planu na 1958 r. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej ograniczyło się tylko do ustalenia kilku podstawowych wskaźników, co umożliwi radom narodowym opracowanie i uchwalenie własnych planów i budżetu w ścisłym powiązaniu z potrzebami terenu. (tg)

ZANIEDBANIA W KONTRAKTACJI

Od początku br. obserwuje się znaczne zmniejszenie rozmiarów kontraktacji. Plan kontraktacji upraw roślinnych do końca czerwca br. został wykonany tylko w 89,4%, przy czym zakontraktowana powierzchnia ważniejszych upraw uległa znacznemu zmniejszeniu w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Roślin oleistych zakontraktowano o 21,4% mniej niż w ub. r., buraków o 18,7%, a ziemniaków przemysłowych o 6,8% mniej niż w ub. roku.

Na ogół ocenia się, że spadek rozmiarów kontraktacji jest wynikiem całkowitej likwidacji przymusu administracyjnego, który stosowano jeszcze w ubiegłym roku.

Innego rodzaju powody przyczyniły się do zmniejszenia kontraktacji cieląt. W ub. r., gdy istniały jeszcze dostawy obowiązkowe mleka, chłopi chętnie kontraktowali cielęta. Kontraktacja ta wiązała się bowiem z przyznaniem ulg w dostawach obowiązkowych mleka. Z chwilą likwidacji dostaw obowiązkowych mleka bodziec ten przestał działać.

W pierwszym półroczu br. zakontraktowano więc tylko 40,5 tys. sztuk cieląt, podczas gdy w tym samym okresie ub. r. zakontraktowano 201,7 tys. sztuk cieląt. Ten spadek kontraktacji spowodował, że chłopi przeznaczają na ubój wiele cieląt nadających się do hodowli. Jednocześnie w wielu miejscowościach rolnicy mają znaczne trudności z nabyciem cieląt, co hamuje poważnie dalszy wzrost pogłowia bydła. Wydaje się, że w związku z tym warunki kontraktacji cieląt muszą być zmienione. (pis)

ZASADY RYNKOWEGO SKUPU ZBÓŻ W 1957/8 R.

W bieżącym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, obok dostaw obowiązkowych, prowadzony jest rynkowy skup zbóża. W związku z tym Rada Ministrów wydała uchwałę ustalającą zasady tego rodzaju skupu.

Rynkowy skup zboża dokonywany będzie od indywidualnych gospodarstw rolnych, spółdzielni produkcyjnych, zespołów uprawowych i gospodarstw rolnych należących do instytucji państwowych, spółdzielczych i społecznych (prócz PGR), które wykonały w całości obowiązkowe dostawy zbóż ze zbiorów 1957 r. i za lata ubiegłe oraz zwróciły pobrane na skrypty dłużne pożyczki siewne. Punkty skupu zbóż Centralnego Zarządu Zakładów Zbożowych oraz gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" będą również prowadzić skup od gospodarstw rolnych nie objętych obowiązkowymi dostawami zbóż lub od nich zwolnionych, członków spółdzielni produkcyjnych oraz pracowników PGR, otrzymujących zboże w ramach deputatów.

Ceny zbóż w skupie rynkowym, odpowiadające podstawowej jakości, ustalone zostały dla województw katowickiego, krakowskiego i rzeszowskiego o 10 złotych wyżej niż w pozostałych województwach. Cena 100 kg żyta w tych trzech województwach ustalona została na 240 zł, pszenicy białej — 340 zł, pszenicy szklistej — 350 zł, jęczmienia browarnego — 275 zł, owsa — 240 zł. Cena 100 kg kukurydzy ustalona została dla wszystkich województw w wysokości 370 zł.

Jednakże w zależności od sytuacji w poszczególnych rejonach kraju, prezes Państwowej Komisji Cen za zgodą Prezesa Rady Ministrów i na wniosek Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu uzgodniony z Ministrem Rolnictwa może wprowadzić zmiany cen.

Uchwała Rady Ministrów tworzy również fundusz na cele nagradzania pracowników aparatu skupu wyróżniających się w sprawnym wykonywaniu planu rynkowego skupu zbóż. Fundusz ten wynosi 0,7% wartości skupionego przez oddziały zakładów zbożowych „PZZ" zboża. (z)

REGULACJA ZAOPATRZENIA RZEMIOSŁA W SUROWCE

Niejednokrotnie pisaliśmy o trudnościach zaopatrzenia w surowce żywiołowo rozwijającego się rzemiosła. Analiza rozwoju rzemiosła przeprowadzona przez Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła wskazuje, że rozwój ten bardzo często, podobnie jak w handlu prywatnym, idzie w niewłaściwym kierunku. Wielu rzemieślników uruchamiało jedynie produkcję wysokorentowną, pomijając potrzeby ludności w zakresie artykułów powszechnego użytku oraz usług. Warsztaty rzemieślnicze produkujące artykuły z surowców zagranicznych nie zawsze zdobywały je drogą legalną, powodując zamieszanie na rynku. Nie wykorzystuje się natomiast w dostatecznym stopniu surowców lokalnych, odpadkowych i wtórnych.

W związku z tym konieczne stało się zastosowanie takiej polityki, która wpływałaby na określone kierunki rozwojowe rzemiosła — zgodnie z interesami konsumenta i możliwościami zaopatrzeniowymi. Zasady tej polityki precyzuje uchwała podjęta niedawno przez Kolegium Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła.

Uchwała ta określa, jakie rodzaje rzemiosła indywidualnego mogą liczyć na zaopatrzenie z puli centralnej, zastrzegając specjalną opiekę w tej dziedzinie nad rzemiosłem na ziemiach zachodnich (większe przydziały) oraz rzemiosłami produkującymi na eksport.

Uchwała stwierdza, że w zakresie zaopatrzenia popierane będą przede wszystkim rzemiosła prowadzące usługi oraz produkcję artykułów pierwszej potrzeby. Produkcja rzemieślnicza ma stanowić uzupełnienie przemysłu uspołecznionego, a nie dublowanie go, nie może się opierać na surowcach i materiałach deficytowych, wykorzystywanych przez przemysł państwowy. W razie konieczności stosowania takich surowców, warsztaty rzemieślnicze posiadać muszą koncesje.

Ustalając zasady rozdziału surowców uchwała stwierdza m. in. że rozdział artykułów importowanych dokonywany będzie komisyjnie przez Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. (z)

GEOGRAFIA CEN

GRZEGORZ PISARSKI

Wiadomo, że najbardziej dostrzegalne i odczuwalne na codzień, a tym samym najbardziej niepokojące, są ruchy cen artykułów żywnościowych, decydujące w znacznym stopniu o kosztach utrzymania rodziny. Na żywność bowiem przeciętna rodzina wydaje u nas ok. 70 proc. swoich dochodów. Warto się więc zastanowić czy wzrost cen artykułów spożywczych jest odczuwalny na różnych terenach naszego kraju w jednakowym stopniu? Czy nie istnieją okolice pod tym względem specjalnie upośledzone? Czy organizacja skupu i dystrybucji nie powoduje, że ruchy cen przez niektóre grupy ludności są specjalnie dotkliwie odczuwalne?

ŚREDNIE STATYSTYCZNE ZAWODZĄ

Na wstępie trzeba stwierdzić, że istnieje kilka zasadniczych czynników mogących zniekształcać obraz wynikający ze średnich statystycznych wskaźników cen, przedstawionych chociażby przez A. M. w nr 40 „Życia Gospodarczego".

Wskaźnik wzrostu cen za okres półrocza zaciera ruchy cen jakie miały miejsce w II kwartale. Jeżeli bowiem porównamy ceny w II kwartale ub. r. z cenami II kwartału br. okaże się, że ogółem ceny usług wzrosły w tym okresie o 2,14 proc., a nie o 1,7 proc., jak to wypada według średniej półrocznej. Ceny towarów wzrosły w II kwartale o 5,38 proc., a nie o 4,2 proc. jak to wskazuje średnia półroczna. W tym ceny artykułów przemysłowych wzrosły o 11,14 proc., (za półrocze 9,6 proc.), a ceny artykułów spożywczych w handlu uspołecznionym o 0,8 proc., natomiast ceny w zakładach gastronomicznych wzrosły o 0,54 proc. Spadły jedynie w II kwartale ceny artykułów sprzedawanych na targowiskach o 1,2 proc. Już jednak w lipcu i sierpniu miał miejsce znaczny wzrost cen targowiskowych na wiele podstawowych dla tego handlu artykułów. Podwyżka ta w sierpniu objęła, poza zbożami, wołowinę, cielęcinę, drób, nabiał i ziemniaki. Należy więc sądzić, że w ostatnich miesiącach wskaźnik cen targowiskowych kształtuje się wyżej niż w ub. r.

Ponadto istnieją czynniki pozwalające na stwierdzenie, że sposób obliczania średnich krajowych cen targowiskowych nieco je zniekształca. Średnie bowiem krajowe ceny na masło, jaja, drób i inne artykuły spożywcze sprzedawane na targowiskach są średnimi arytmetycznymi cen notowanych w poszczególnych województwach. Oznacza to, że nie uwzględniają one ilości artykułów zakupywanych po danych cenach. Na średnią więc cenę krajową posiada taki sam wpływ np. cena masła 40 zł za kilogram w województwie białostockim, gdzie spożywa je około 1 milion osób, jak i cena masła w województwie katowickim dochodząca do 60 zł za kilogram, a w której to cenie zaopatruje się ponad 3 mln osób. W ten sposób uwzględniając czynnik ludnościowy, w braku szacunku wielkości obrotów targowiskowych w poszczególnych województwach, można dojść do wniosku, że ceny na targowiskach wzrosły bardziej niż to wynika ze średnich arytmetycznych.

Nie można też zapominać, że niezależnie od tego czy ceny ogólnokrajowe poszczególnych artykułów żywnościowych idą w dół czy w górę obserwuje się poważne różnice w ich kształtowaniu na różnych terenach. Ludność niektórych okolic może więc obserwować poważny wzrost cen artykułów żywnościowych. Tak np. ceny targowiskowe w Krakowie i woj. krakowskim, katowickim oraz w Warszawie i woj. warszawskim, w Łodzi, i Poznaniu kształtują się do 50 proc. wyżej niż w woj. lubelskim, olsztyńskim, białostockim czy rzeszowskim.

Na wzrost kosztów utrzymania mogą też wpływać zmiany asortymentowe spożywanych artykułów jak i wyrobów przemysłowych (zanik tańszych asortymentów nie uchwycony średnią statystyczną). Poza tym statystyka wyrobów przemysłowych prowadzona przez GUS nie obejmuje cen artykułów tzw. masy towarowej zdecentralizowanej, produkowanych zazwyczaj przez przemysł terenowy i rzemiosło, których tendencja zwyżkowa musi niewątpliwie wpłynąć na wzrost wykazywanego w statystyce wskaźnika cen wyrobów przemysłowych. Zagadnienia te wymagają jednak specjalnych badań struktury asortymentowej i uzupełnienia statystyki cen.

W artykule tym musimy się więc ograniczyć do analizy cen płodów rolnych, które podlegają, zwłaszcza na rynku targowiskowym, znacznym wahaniom w zależności od stopnia pokrycia zapotrzebowania ludności.

HANDEL DECYDUJE

Problem cen artykułów żywnościowych nie ogranicza się jednak bynajmniej do ich wzrostu wynikającego z dążenia do równowagi rynkowej. Ważne jest również, kto czerpie korzyści z tego wzrostu cen? Czy oddziałują one na wzrost produkcji rolnej?

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w naszych warunkach, gdy rolnictwo odczuwa ogromny brak maszyn i narzędzi rolniczych oraz budynków gospodarskich, wzrost dochodów wsi sprzyjać powinien rozwojowi produkcji rolnej, stwarzając w ten sposób podstawy do relatywnej obniżki cen artykułów spożywczych w przyszłości. Wymaga to jednak odpowiedniej organizacji aparatu handlowego.

Organizacja ta, obok właściwego zaopatrzenia konsumenta w mieście i na wsi, gwarantować powinna sprawny zbyt płodów rolnych przez producenta wiejskiego. Sprawny, to znaczy tani, szybki, po uzasadnionych ekonomicznie cenach, a więc cenach wykluczających zarówno zyski spekulanta, jak i rentę nieudolności naszego uspołecznionego aparatu handlowego.

Niestety, pobieżna już nawet analiza cen płodów rolnych w handlu uspołecznionym i targowiskowym wykazuje, że w ostatnim czasie nastąpiło u nas w wielu przypadkach znaczne pogłębienie rozpiętości cen pomiędzy większymi miastami i ośrodkami przemysłowymi, a ich zapleczem rolniczym. Zjawisko to obserwuje się zarówno w handlu uspołecznionym jak i targowiskowym.

Tak np. w tym ostatnim przy wzroście ceny jaj (w czerwcu br. w porównaniu z czerwcem ub. r.) o 15 gr w województwie warszawskim cena w Warszawie wzrosła o 17 gr na sztuce, zaś przy wzroście ceny śmietany w województwie o 1,09 zł na litrze cena w Warszawie wzrosła o 2,63 zł. W województwie poznańskim cena jaj wzrosła o 7 gr na sztuce zaś w samym Poznaniu o 13 gr, a cena masła odpowiednio 1,13 i 3,13 zł na kilogramie itp. W handlu uspołecznionym wzrosła rozpiętość cen np. pomiędzy Warszawą i woj. warszawskim, Krakowem i woj. krakowskim na wszystkie niemal warzywa, owoce, groch, fasolę i ziemniaki.

Okazuje się więc, że na niektórych terenach nastąpiło pogorszenie pracy handlu uspołecznionego. Nie wykorzystuje on w pełni całego swojego ogromnego aparatu handlowego dla organizowania tanich, masowych dostaw artykułów spożywczych do miasta, skoro nie niweluje poważnych różnic cen pomiędzy wsią i miastem. Efekty gospodarcze osiąga on przez windowanie cen detalicznych, a nie przez zwiększanie obrotów dzięki wypieraniu prywatnych pośredników i zwiększaniu dostaw towarowych.

W wyniku, wraz z pogłębianiem różnic cen w ostatnim półroczu, nastąpiło powiększenie spekulacji płodami rolnymi. Pomiędzy producenta wiejskiego a konsumenta w mieście coraz częściej wciska się prywatny pośrednik.

Jak poważne zyski osiągają prywatni pośrednicy wyręczający zazwyczaj w większych miastach rolnika od bezpośredniej sprzedaży jego płodów rolnych na targowisku można się zorientować na przykładzie handlu mięsem. W Warszawie np. cena targowiskowa wołowiny wynosiła w czerwcu br. średnio 29,55 zł. W tym samym czasie, jak wykazują notowania korespondentów rolnych GUS, chłopi w województwie warszawskim sprzedawali wołowinę po 19 zł za kg. Zaznaczyć należy, że w województwach, w których pośrednictwo w handlu mięsem jest mniej rozwinięte i chłopu jest łatwiej dotrzeć na targowisko, rozpiętość cen wołowiny pomiędzy ceną targowiskową a ceną uzyskiwaną przez producenta rolnego jest znacznie mniejsza. Jeszcze mniejsze są te różnice w odniesieniu do mięsa wieprzowego (w Warszawie do 4 zł za kg). W to bowiem mięso sieć handlu uspołecznionego jest lepiej zaopatrywana, więc cena targowiskowa nie może odbiegać znacznie od ceny w handlu uspołecznionym.

Wielu ekonomistów niepokoi mający u nas obecnie miejsce szybszy wzrost dochodów wsi niż obrotów CRS, co wskazuje na tworzenie znacznych rezerw wolnej gotówki na wsi. Jednocześnie obserwuje się narastanie w niektórych magazynach terenowych CRS remanentów maszyn i narzędzi rolniczych oraz niektórych materiałów budowlanych. Sprzedaż nawozów sztucznych utrzymuje się wciąż poniżej poziomu 1956 r. Różnice w zaopatrzeniu poszczególnych miejscowości i duże braki asortymentowe sprawiają jednak, że chłop wiele potrzebnych mu towarów musi nabywać po wygórowanych cenach od prywatnych pośredników. Wozy, brony, pługi, żelazo budowlane, wapno, cegła, pustaki, kręgi do studni, pompy i wiele innych ważnych dla zaopatrzenia wsi materiałów trafia obecnie na wieś w znacznym stopniu z prywatnych wytwórni za pośrednictwem handlu prywatnego. Ożywił się ostatnio również handel obwoźny, obnośny itp. zaopatrujący wieś, oczywiście po wygórowanych cenach, w drobne artykuły gospodarstwa domowego, galanterię, pasmanterię i in.

Ostatecznie więc wysnuć można wniosek, że w wyniku zwyżkowej tendencji cen płodów rolnych stracił przede wszystkim konsument miejski (zwłaszcza w większych miastach). Chłop jednak na zwyżce cen targowiskowych zyskał bardzo niewiele. Efekty tej zwyżki są bowiem w znacznym stopniu pochłaniane przez pośredników i różnego typu elementy spekulanckie, którym nie przeciwdziała sprawnie pracujący handel uspołeczniony. Ponadto część efektów wzrostu wypłat z tytułu skupu przechwytują pośrednicy wyręczający handel uspołeczniony w zaopatrzeniu wsi w wiele towarów.

W ten sposób obawiać się należy, że wzrost cen płodów rolnych nie oddziałuje w dostatecznym stopniu na wzrost produkcji artykułów spożywczych, a to w wyniku nie dość sprawnej pracy uspołecznionego aparatu zaopatrzenia, skupu i kontraktacji. Zła więc praca handlu uspołecznionego podważa w pewnym stopniu zasady naszej polityki rolnej. Zwłaszcza, że możliwości handlu nie ograniczają się do wypierania prywatnego pośrednika w handlu artykułami spożywczymi czy zaopatrującego wieś w artykuły przemysłowe. Jeszcze poważniejsze bowiem różnice niż w poziomie cen pomiędzy dużymi miastami a ich zapleczem rolniczym występują pomiędzy cenami płodów rolnych w województwach przemysłowych i rolniczych. Niwelacja tych różnic wpływać może zarówno na wzrost dochodów wsi, jak i obniżkę cen w dużych miastach.

Różnica np. pomiędzy najwyższą ceną jajek (w województwie katowickim) a najniższą (w województwie lubelskim) wynosiła w czerwcu br. 33 gr na sztuce; podobna różnica cen mleka wynosi ponad 1 zł na litrze, różnica cen śmietany i sera białego kształtuje się na poziomie 6—8 zł na kilogramie, a różnica cen masła przekraczała w czerwcu br. 14 zł na kilogramie (w woj. katowickim 54,67 zł, a w woj. białostockim 40,52 zł za kilogram). Różnice pomiędzy województwami o najniższej i najwyższej cenie drobiu dochodzą do 100 i więcej procent. Np. cena kury w czerwcu br. w województwie białostockim kształtowała się na poziomie 31,97 zł, a we Wrocławiu przekraczała 76 zł, natomiast gęsi w woj. białostockim sprzedawano po 57 zł, podczas gdy we Wrocławiu płacono po 150 zł za sztukę. Najwyższa cena wołowiny (w katowickim i w Warszawie) kształtuje się powyżej 29 zł, podczas gdy w woj. szczecińskim nie dochodzi do 19 zł za kilogram.

W jak małym stopniu nasz uspołeczniony aparat handlowy wykorzystuje swoje możliwości niwelowania tych różnic cen przekonać się można chociażby na przykładzie fasoli i grochu. Cena fasoli na targowiskach woj. gdańskiego utrzymywała się w czerwcu i lipcu br. powyżej 12 zł za kg, podczas gdy cena w handlu uspołecznionym kształtowała się w granicach 8 zł. Utrzymywanie się tak wysokiej ceny targowiskowej przy niskiej cenie w handlu uspołecznionym oznacza, że ten ostatni nie był w fasolę należycie zaopatrzony. Groch jadalny w czerwcu i lipcu br. w sklepach uspołecznionych białostocczyzny sprzedawano po 7 zł, podczas gdy na targowiskach cena grochu oscylowała wokół 5 zł. Oznacza to, że rynek białostocki dysponował poważnymi nadwyżkami grochu. W tym samym czasie słabe zaopatrzenie Poznania i woj. katowickiego wywindowało tam cenę grochu do 10 zł za kg. Trzeba tu zresztą dodać, że handel uspołeczniony od dłuższego czasu posiada znaczne nadwyżki grochu i fasoli.

Ogólnie można więc stwierdzić, że istnieją u nas, jeżeli nie obecnie, to w niedalekiej przyszłości, pewne możliwości obniżki cen wielu płodów rolnych. Obniżka ta może się opierać w pierwszym rzędzie na niwelacji spekulacyjnych różnic cen targowiskowych pomiędzy większymi miastami, a ich zapleczem rolniczym. Niwelacja, która jeżeli nawet nie będzie się wyrażała w bezpośredniej obniżce ceny na rynku miejskim, to będzie podwyższała ceny otrzymywane za artykuły spożywcze przez rolników, kosztem likwidacji wygórowanej marży pośrednika. Wyższa zaś cena otrzymywana przez rolników zachęcając go do zwiększenia produkcji i umożliwiając przez to zwiększenie produkcji musi w przyszłości doprowadzić do stabilizacji cen i uprzystępnienia płodów rolnych na rynku miejskim.

Poza tym istnieją możliwości silniejszego niż dotychczas oddziaływania na ceny płodów rolnych w takich miastach jak Kraków, Łódź, Poznań, Warszawa, Wrocław i województwo katowickie, gdzie kształtują się one najwyżej, przez zwiększenie przerzutów do tych miast z takich województw jak lubelskie, białostockie, olsztyńskie, koszalińskie i rzeszowskie. W tych bowiem województwach w wielu przypadkach niskie ceny niektórych artykułów i trudności zbytu hamują nawet niekiedy rozwój niektórych upraw i hodowli.

Wszystko to wymaga jednak zdecydowanego usprawnienia pracy handlu uspołecznionego, zwiększenia samodzielności jego przedsiębiorstw, by mógł skutecznie reagować na zmieniające się warunki ekonomiczne w mieście oraz możliwości produkcyjne na wsi.

*

Niezależnie jednak od usprawnienia handlu miejskiego, konieczna jest zasadnicza reorganizacja handlu płodami rolnymi na wsi. Chłop nie może dłużej biernie czekać na nabywcę, zdając się na łaskę i niełaskę prywatnego pośrednika, czy błędy, wypaczenia i zaniedbania uspołecznionego aparatu skupu. Miejsce zdezorganizowanego skupu musi zastąpić zorganizowana podaż. Rolnik za pośrednictwem swojej spółdzielczej organizacji zbytu powinien docierać wszędzie tam, gdzie towar jest poszukiwany lub może być ulokowany, nie wyłączając rynków zagranicznych *). Dotychczasowy bowiem system skupu preferuje tereny położone w pobliżu zakładów przetwórczych, powoduje niszczenie wielu artykułów np. owoców na terenach mniej korzystnie położonych; narzucony plan kontraktacji nie liczy się z zasadami prawidłowego planowania produkcji; rolnik odgrodzony od rynku nie liczy się z jego potrzebami; aparat skupu zatraca poczucie odpowiedzialności za produkcję.

Czas już więc chyba najwyższy, abyśmy zajęli się reorganizacją systemu obrotu płodami rolnymi. Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu musi przekształcić się z biernego organu zakupującego płody od rolników w organizację podaży producentów rolnych.

*) Bardziej szczegółowe naświetlenie tego problemu podaje J. Wojtyna w nr 1 i 4/5 miesięcznika CRS „Trybuna Spółdzielcza".

NA WĘGLU TRZEBA SIĘ ZNAĆ

Przed wojną eksport węgla był rozdrobniony i zajmowało się nim kilkanaście koncernów lub towarzystw, wywożących węgiel z kilku kopalń lub jednej tylko kopalni. Znajomość w tych warunkach specyfiki węgla z ograniczonej ilości kopalń była znacznie ułatwiona. Eksporterzy danego koncernu znali „swój" węgiel jak własną kieszeń, poza tym mogli z łatwością śledzić każdorazowe wahania jakościowe.

Po wojnie wywóz całości węgla z Polski został skoncentrowany w jednym ręku, tj. w central. eksportującej, kupującej węgiel od producenta. Eksporter miał zatem teraz do czynienia nie z jedną lub kilkoma kopalniami, lecz z szerokim wachlarzem kopalń w liczbie co najmniej sześćdziesięciu.

Węgiel nie jest jednorodnym towarem, za jaki się go często uważa, ale jest jakby szeregiem towarów o najrozmaitszych właściwościach, tzn. składa się z najrozmaitszych typów różniących się pewnymi charakterystycznymi cechami. Cechy te przy węglu są różnorakie i o dużej skali rozpiętości. Decydują one o przydatności węgla do danego celu. Są takie sortymenty węgla, które najlepiej nadają się na opał domowy, lecz równocześnie są mało przydatne do palenisk przemysłowych. I na odwrót.

Operowanie możliwie jak najbardziej ścisłym określeniem typu węgla, przy ujęciu możliwie największej liczby jego cech, jest w handlu węglem bardzo istotne. Na podstawie tych wskaźników odcyfrowuje się bowiem przydatność węgla. Importer zagraniczny kupujący węgiel w Polsce powinien dobrze orientować się w typach, tzn. właściwościach polskiego węgla i jego przydatności. Polski eksporter zaś powinien poczytywać za swój kardynalny obowiązek zaznajomienie importera z właściwościami polskiego węgla i to w sposób prosty, przystępny a równocześnie ścisły. Nie może dochodzić do tego, aby importer kupował u nas, co się niestety do tej pory z powodu braku jego świadomości zdarzało, „kota w worku", częstokroć ku cichej radości sprzedawcy, że udało się wsunąć gorszy lub mniej chodliwy towar za drogie pieniądze.

Przez pewien dłuższy okres powojenny polski węgiel był w Europie bezkonkurencyjny. Anglia i Niemcy przestały eksportować. Wszystko co było „czarne i paliło się" było dobre. Nikt jakości nie reklamował, nikt o cechach i przydatności węgla dla danego celu nie mówił. Nie sprzyjało to, rzecz jasna, pogłębieniu znajomości o polskim węglu. Nie było ku temu potrzeby.

Z upływem czasu stosunki zaczęły się stopniowo normalizować. Wydobycie w Anglii i Niemczech wzrastało. Pierwszy głód węgla w Europie mijał. Zaczęto interesować się jakością i rozróżniać więcej lub mniej przydatny towar. Pojawił się również w Europie nowy nieznany do tej pory eksporter w postaci Stanów Zjednoczonych.

Należy podkreślić, że w pierwszym okresie węgiel z USA na ogół rozczarował. Był źle, bądź w ogóle nierozsortowany a poza tym niejednolity, tzn. nie utrzymywał się w typie. Polski eksport jeszcze raz niefrasobliwie odetchnął: nie taki diabeł czarny jak go malują, nie będzie jeszcze tak źle z polskim węglem. Metody sprzedaży nie zmieniły się. Do samouspokojenia przyczyniła się jeszcze „koreańska" koniunktura odsuwająca na dalszy plan problemy jakości i przydatności polskiego węgla. Europa stała się znowu głodna i zadowolała się byle czym.

Koniunktura ta nie trwała jednak wiecznie i otrzeźwienie przyszło dosyć szybko. Amerykanie pojawili się znowu z tanim węglem, pokazali się również Anglicy i Niemcy (NRF). Zjawił się na widowni również nowy groźny konkurent — łatwa w użytkowaniu ropa. Zarówno Anglicy jak i Niemcy mieli dawne dobre stosunki handlowe z szeregiem krajów europejskich. Węgiel ich był wszechstronnie znany i miał dobrą markę oraz ugruntowaną opinię. Chętnie go też kupowano, jednakże brak go było w dostatecznych ilościach. W międzyczasie węgiel z USA znacznie poprawił się. Klienci otrzymywali go obecnie już w jednym typie, w stanie dobrze rozsortowanym a nawet z gwarancjami kalorycznymi.

Amerykanie nie szczędzili przy tym wysiłków na odcinku poradnictwa oraz propagandy. Ponieważ węgiel z USA, Anglii i Niemiec Zachodnich nie był droższy od polskiego, rozpoczął się, rzecz jasna, spadek naszego eksportu do tych krajów, które z racji posiadanych dewiz mogły kupić węgiel innego pochodzenia. Wolano mieć do czynienia z czymś znanym i stałym, aniżeli z towarem polskim, niewymiernym i niepewnym, nie otoczonym specjalną troską i opieką przez eksportera.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że na tych rynkach, gdzie węgiel nasz był dobrze wprowadzony, konkurencja węgla innego pochodzenia była mniej groźna niż tam, gdzie węgiel nasz był mało znany. Byłoby uproszczeniem stwierdzenie, że przyczyną utraty niektórych poprzednich rynków zbytu była wyłącznie jego niedostateczna znajomość; wpływały tu bowiem również inne momenty natury czysto handlowej, jak ceny, terminy płatności itp. Jednakże „przywiązanie" konsumenta do naszego węgla grało również dużą rolę. Konkurencja węgla innego pochodzenia w krajach znających dobrze nasz węgiel, jak np. w Austrii, Francji a nawet Szwecji, gdzie węgiel walczy z ropą, jest mniej groźna niż w krajach, gdzie zaniedbaliśmy ugruntowania dobrej opinii o węglu, jak np. w Norwegii, Danii czy Włoszech. Słabe powojenne kontakty polskich eksporterów z importerami nie przyczyniały się też do wymiany myśli i doświadczeń a zatem nie służyły pogłębianiu wiedzy o naszym węglu.

Penetracja węgla stawała się w takich warunkach coraz trudniejsza. Częstym zjawiskiem było użytkowanie węgla niewłaściwego do danego celu. Węgla typowo przemysłowego, spiekającego się na ruszcie, używano częstokroć jako opału domowego i vice versa — nadający się do kuchni, słabszy kalorycznie węgiel używano w paleniskach elektrowni lub w parowozach. Węgiel słabo koksujący używano do produkcji koksu itp.

Charakterystyczne jest, że podczas gdy eksportem maszyn zajmują się na ogół fachowcy z wykształceniem technicznym, to eksportem węgla zajmowali się częstokroć ludzie, którzy o specyfice towaru mieli bardzo małe pojęcie. Ponieważ węgiel w minionym okresie 12 lat sprzedawało się na ogół łatwo, a w każdym razie łatwiej niż inne surowce lub maszyny, przeto do sprzedaży węgla znacznie więcej ludzi czuło się powołanych, aniżeli do sprzedaży innych artykułów, gdzie skutki niefachowości szybciej wychodziły na jaw i były bardziej rażące.

Niestety do tej pory, mimo aprobaty tych wymogów w teorii, nie było widać stosowania ich w praktyce. Polityka kadrowa w odniesieniu od eksportu węgla była podobna, jak w innych dziedzinach naszego życia gospodarczego. Wadliwa polityka płac, zaniedbanie kształcenia, zatrudnianie pracowników niefachowych, ograniczanie wyjazdów zagranicznych — wszystko to zostawiło piętno również i na eksporcie węgla.

Aby mogła nastąpić poprawa i zerwanie z błędami okresu, w którym z powodu mocnej koniunktury popełnione omyłki nie mściły się tak dotkliwie jak obecnie, należy — oprócz stawiania coraz większych wymogów fachowych kadrze eksportowej — nawiązać znacznie szersze stosunki z zagranicą w celu głębokiej penetracji rynków, polegającej na poznawaniu odbiorców, konsumentów .palaczy, zapoznawaniu się z ich potrzebami, trudnościami itd. Penetracje te musiałyby być dokonywane wspólnie przez techników cieplnych znających problemy handlu i handlowców orientujących się w problemach technicznych, przy czym dobra znajomość towaru przez tych ludzi musiałaby być „conditio sine qua non".

ROMAN ŻUKOWSKI

Wykształcenie pracowników PGR

Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Rolnych przeprowadził metodą reprezentacyjną badania poziomu wykształcenia pracowników zatrudnionych w PGR.

Badaniami objęto 14 gospodarstw w 10 zespołach na terenie 4 okręgów PGR (Warszawa, Olsztyn, Białystok i Łódź).

POZIOM WYKSZTAŁCENIA WG PEŁNIONEJ FUNKCJI

	Pracownicy fizyczni	Brygadziści	Pracownicy umysłowi
Ukończona szkoła wyższa	—	—	7
Niepełna szkoła wyższa	—	—	1
Ukończo a szkoła średnia	1	4	17
Niepełna szkoła średnia	5	1	11
Po VII klasach szkoły podstawowej	84	10	20
Po VI „ „ „	78	2	2
Po V „ „ „	56	1	3
Po IV „ „ „	173	18	2
Po III „ „ „	72	—	—
Po II „ „ „	36	—	—
Po I klasie „ „	16	—	—
Analfabeci	38	—	—
Razem	559	31	69

POZIOM WYKSZTAŁCENIA WG WIEKU

	do 20 lat	21—25	26—30	31—35	36—40	41—45	46—50	pow. 51	Razem	%
Po szkole wyższej (ukończ. i nie ukończ.)	—	3	—	2	1	1	1	—	8	1,2
Po szkole średniej (ukończ i nie ukończ.)	1	6	7	3	10	3	3	6	39	6,0
Po VII klasie	30	8	20	15	9	6	9	17	114	17,4
Po VI „	23	10	15	19	3	3	6	3	82	12,6
Po V „	15	8	12	8	5	2	4	6	60	9,2
Po IV „	27	19	30	24	15	14	24	35	188	28,8
Po III „	1	11	11	10	5	8	8	16	72	11,0
Po II „	1	1	3	2	6	6	4	14	36	5,5
Po I „	—	—	1	—	1	—	3	11	16	2,5
Analfabeci	—	—	1	3	3	1	—	27	38	5,8
Razem	100	66	102	86	58	44	62	135	653	100,0
%	15%	11%	15%	13%	9%	6,5%	10%	20,5%	100%	

PO PROSTU O CENTR

Tezy Rady Ekonomicznej, które w zasadzie zostały przez rząd zaakceptowane, przewidują potrzebę poważnych reform w funkcjonowaniu centralnych zarządów, które obecnie są integralną częścią ministerstw i do niedawna nie zajmowały się niczym, poza operatywnym kierowaniem podległymi sobie przedsiębiorstwami.

Postulując zmiany Rada Ekonomiczna nie ustala ani szczegółowych zasad działania jednostek wyższego szczebla, ani ich struktury organizacyjnej. Formułuje natomiast jedną podstawową zasadę: „Łączenie przedsiębiorstw w organizacje nadrzędne nie może być dokonywane według jednolitych kryteriów dla całego przemysłu". Zasada ta wynika również z innego sformułowania: „zakres działalności jednostek nadrzędnych i stopień centralizacji zarządzania winien być różny i wynikać z konkretnych potrzeb branży czy grupy przedsiębiorstw wchodzących w skład jednostki nadrzędnej".

Łatwo sobie wyobrazić, że specyfika poszczególnych gałęzi przemysłu wymaga różnej organizacji. Są takie gałęzie, dla których najkorzystniejszy będzie układ poziomy, oznaczający łączenie przedsiębiorstw o jednakowym lub podobnym profilu produkcji. Dla innych ekonomicznie słuszniejszy będzie układ pionowy, tj. łączenie we wspólny organizm przedsiębiorstw wzajemnie ze sobą kooperujących. Mogą też być przedsiębiorstwa, które jako jedyne wytwarzają dany produkt (lub przytłaczającą większość tego produktu) i takie w ogóle nie wymagają łączenia w centralny zarząd. Istnieje też możliwość podporządkowania kilku mniejszych zakładów jednemu wielkiemu, który z kolei może podlegać bezpośrednio resortowi. Jednym słowem, istnieje wiele wariantów, które mogłyby znaleźć zastosowanie w organizacji centralnych zarządów czy też innych ogniw wyższego szczebla.

Podobnie wygląda sprawa, jeśli chodzi o zakres działania tych jednostek. Są takie branże przemysłowe, w których przedsiębiorstwa mogą i powinny posiadać jak najdalej idącą samodzielność. W innych znowu stopień tej samodzielności powinien być (przynajmniej chwilowo) ograniczony ze względu na niedostateczne przygotowanie i trudności wynikające chociażby z braków kooperacji i zaopatrzenia. Dlatego też zarówno metody pracy jednostek nadrzędnych, jak i ich organizacja nie mogą być jednolite, lecz muszą kształtować się w zależności od poziomu i świadomości personelu kierowniczego zakładów (również członków rad robotniczych) oraz od wszelkiego rodzaju obiektywnych i subiektywnych warunków działalności przedsiębiorstw.

Inną zasadą, wysuniętą przez Radę Ekonomiczną, jest konieczność pracy jednostek nadrzędnych w oparciu o rozrachunek gospodarczy lub inną formę stwarzającą zainteresowanie materialne zarówno dla samych organizacji, jak i dla zatrudnionych w nich pracowników. Bez zainteresowania w wynikach ekonomicznych podległych przedsiębiorstw nie powstaną dostateczne przesłanki do owocnej działalności jednostki wytyczającej kierunki rozwoju danej branży przemysłowej.

Wyrazem samorządu przemysłowego również na tym wyższym szczeblu organizacyjnym miałoby być — zgodnie z postulatami Rady Ekonomicznej — specjalne ciało kolegialne, które działałoby obok dyrektora jednostki nadrzędnej sprawując funkcje kontrolne i doradcze. W skład tego ciała wchodziliby — poza osobami mianowanymi przez władze — przedstawiciele zrzeszonych przedsiębiorstw. Kwestia czy przedsiębiorstwa miałyby być reprezentowane tylko przez ich dyrektorów czy też również przez przedstawicieli rad robotniczych, nie została rozstrzygnięta z uwagi na rozbieżność poglądów członków Rady Ekonomicznej.

Sprawa zmian w organizacji centralnych zarządów jest częścią wielkiej reformy gospodarczej, przed jaką stoimy wobec konieczności przekształcenia naszego modelu gospodarczego. Nie oznacza to jednak, że przed wprowadzeniem radykalnych zmian w modelu gospodarczym nie można dokonywać reform w jego poszczególnych ogniwach. Dysponując już sumą doświadczeń uzyskanych przez przedsiębiorstwa, którym przyznana została pewna doza samodzielności, przyszedł czas na rozważenie możliwości rozszerzenia zakresu samorządu na wyższe ogniwo zarządzania.

Na temat reform organizacyjnych w zakresie funkcji centralnych zarządów nie ma jednolitości poglądów. Są ludzie, którzy uważają, że wszystko powinno pozostać po staremu, że samodzielność przyznana przedsiębiorstwom jest w zupełności wystarczająca, jeśli nie nadmierna, i że stała kontrola ze strony takiej jednostki nadrzędnej, jaką jest centralny zarząd w obecnej formie, stanowi nieodzowną konieczność. Inni znów reprezentują wręcz odmienny pogląd, wynażający się w absolutnym negowaniu potrzeby istnienia centralnych zarządów, które — ich zdaniem — stanowią przeszkodę w należytym zorganizowaniu pracy przedsiębiorstw. Między tymi krańcowo różniącymi się stanowiskami istnieją jednak koncepcje pośrednie, które są o tyle łatwiejsze do zrealizowania, że w tej sprawie powinna mieć właśnie zastosowanie różnorodność form w zależności od warunków istniejących w danej gałęzi przemysłu.

Na sprawę tę należałoby wyrobić sobie sprecyzowany pogląd, jeżeli chcemy przystąpić do postulowanej przez Radę Ekonomiczną reformy w jednostkach wyższego szczebla. W tym celu konieczne jest przeprowadzenie szerokiej dyskusji, którą redakcja „Życia Gospodarczego" pragnie zainicjować. W niniejszym numerze przedstawiamy stanowisko kierownictwa niektórych centralnych zarządów, w następnych opublikujemy dalsze głosy, w tym również poglądy działaczy zatrudnionych w przedsiębiorstwach, które są przecież żywotnie zainteresowane w jak najlepszej strukturze organizacyjnej jednostek sprawujących nadzór nad ich działalnością. Dyskusja ta ma na celu doprowadzenie do konkretnych wniosków, dlatego też gorąco do niej zapraszamy wszystkich zainteresowanych — zarówno z centralnych zarządów jak i przedsiębiorstw przemysłowych.

Do tych wyników przyczyniło się przede wszystkim wzmocnienie samodzielności przedsiębiorstw, których kierownictwo, jak również prezydia rad robotniczych potrafią tę samodzielność odpowiednio wykorzystać.

Nie można tu również pominąć roli Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, którego kierownictwo właściwie zrozumiało znaczenie samodzielności przedsiębiorstw i w związku z tym zmieniło również swój stosunek do centralnych zarządów. Wiele spraw, które dawniej leżały w wyłącznej gestii Ministerstwa, są obecnie za jego zgodą załatwiane bezpośrednio przez centralny zarząd. Nie ma już także apodyktyczności w stosunkach Ministerstwa z CZ. Przejęte przez CZ z Ministerstwa uprawnienia są w dużej części przekazywane zakładom, co jeszcze bardziej wzmacnia pozycję przedsiębiorstwa.

Aktyw centralnego zarządu rozumie, że do dokonanych posunięć nie mogą ograniczyć się reformy działalności CZ. Od dłuższego czasu toczą się na ten temat gorące dyskusje, które zakończone zostały odpowiednim wnioskiem, złożonym i w zasadzie zaakceptowanym przez Ministerstwo.

Wniosek ten obejmuje kilka zasadniczych punktów:

Zdaniem kierownictwa CZ łączenie podległych przedsiębiorstw w jednej nadrzędnej jednostce powinno następować według układu poziomego. W tej bowiem dziedzinie przemysłu działają zakłady o jednakowym lub podobnym profilu produkcyjnym. Układ pionowy, kombinatowy może mieć tutaj zastosowanie tylko w niektórych przypadkach i tam powinien on być oczywiście dopuszczony.

Wielką wagę przywiązuje aktyw CZ do prawidłowej organizacji samych przedsiębiorstw. Dawniej, gdy hołdowano wyłącznie zasadom „czystości" organizacyjnej, zdarzały się przypadki sztucznego rozdzielania przedsiębiorstw stanowiących jedną całość. Tak np. rozdzielono należące przed wojną do jednego kapitalisty przedsiębiorstwo w Gliwicach na 2 zakłady — fabrykę sadzy aktywnej i fabrykę kwasu siarkowego, przy czym na domiar złego każde z nich podporządkowano innemu centralnemu zarządowi. Taki podział musiał się odbić ujemnie na wynikach ekonomicznych. Mimo wspólnego terenu i wspólnego uzbrojenia, każde z samodzielnych przedsiębiorstw postuluje, w dążeniu do dalszego rozwoju — dalsze nowe inwestycje, idące najczęściej w tym samym kierunku. A więc zarówno w jednym jak i w drugim potrzebne są nowe magazyny, nowe urządzenia energetyczne itp. Gdyby oba zakłady stanowiły jedną całość (nie byłby to zresztą zakład o gigantycznych rozmiarach), to wiele z nowych inwestycji można byłoby bez szkody zaoszczędzić. Dlatego też w najbliższej przyszłości przewiduje się połączenie obydwu zakładów w jeden. W tym samym celu połączono już 2 odrębne zakłady: fabrykę superfosfatów w Bogucicach i fabrykę kwasu solnego w Ligocie.

Wiele osób sądzi, że jedynym zyskiem z takich połączeń jest redukcja personelu i wyłącznie pod tym kątem widzenia rozpatruje to zagadnienie. Tymczasem problem ten ma o wiele ważniejsze strony. Najczęściej takie zakłady położone są w najbliższym sąsiedztwie i przez ich połączenie można dokonać poważnych oszczędności na wspólnym uzbrojeniu terenu, na wspólnych magazynach, kotłowniach itp. Oszczędności wynikają zresztą nie tylko ze zmniejszenia nakładów inwestycyjnych, lecz również z niższych kosztów eksploatacji tych urządzeń.

Dalszym postulatem kierownictwa CZPN jest zmiana systemu finansowania centralnego zarządu. Uważa ono, że centralny zarząd nie powinien być finansowany z budżetu państwa, lecz wszystkie jego wydatki powinny być pokrywane z udziału w zyskach podległych przedsiębiorstw, względnie z odpowiednich narzutów. W ten sposób można byłoby wprowadzić jedynie słuszną zasadę rozrachunku gospodarczego, która przyczyni się do zwiększenia gospodarności i liczenia się z prawem wartości.

Wielkim utrudnieniem dla przemysłu nieorganicznego jest oderwanie odeń problemów zbytu. Według dzisiaj obowiązującego systemu zarówno w przedsiębiorstwie, jak i w centralnym zarządzie zadanie przemysłu kończy się na wyprodukowaniu określonych wyrobów. Zbytem zajmuje się odrębna komórka (Centralny Zarząd Zbytu Przemysłu Chemicznego), obejmująca zbyt wszystkich produktów wytwarzanych przez przemysł chemiczny.

Łatwo zrozumieć, że przy takim ustawieniu organizacyjnym ani przemysł nieorganiczny nie jest zbytnio zainteresowany w sprzedaży swej produkcji, ani Centralny Zarząd Zbytu nie może dostatecznie wnikliwie analizować profilu produkcyjnego i ingerować w sprawy produkcyjne. O tym, jakie szkody przynosi to przemysłowi nieorganicznemu, a tym samym całej gospodarce narodowej, nie trzeba chyba przekonywać. Dlatego też aktyw CZPN domaga się utworzenia komórki zbytowej w swoim własnym łonie, która mogłaby należycie zająć się zbytem, włącznie z zagadnieniami eksportowymi, odgrywającymi w jego produkcji coraz większą rolę.

Są jeszcze inne, drobniejsze już zagadnienia, które CZPN zamierza rozwiązać w sposób odpowiadający specyfice branżowej. Chodzi tutaj o instytut naukowy, który — zdaniem kierownictwa centralnego zarządu — powinien pracować na zlecenie przemysłu i utrzymywać się z prac odpłatnych. Mowa jest również o możliwości częściowego połączenia biura projektów z przedsiębiorstwem wykonującym inwestycje (przedsiębiorstwem remontowo-montażowym).

Cały ten projekt idzie jednak w kierunku utrzymania centralnego zarządu. Zarówno dyr. Rozmus, jak i jego najbliżsi współpracownicy, współdziałający w opracowaniu tego projektu, uważają, że jednostka nadrzędna sprawująca władzę z ramienia państwa ciągle jeszcze ma rację bytu, że postulat tworzenia samorządu robotniczego na szczeblu centralnego zarządu jest przedwczesny, zwłaszcza w aktualnych warunkach przemysłu nieorganicznego.

Nie oznacza to jednak, że nie docenia się znaczenia i roli rad robotniczych i kierownictwa zakładów, które powinny stanowić organ doradczy w stosunku do administracji centralnego zarządu. Postulat ten jest zresztą (w swoisty sposób) realizowany. Mianowicie, co miesiąc zwoływane są (każdorazowo w innym zakładzie) narady dyrektorów przedsiębiorstw i przewodniczących rad robotniczych, na których następuje wymiana poglądów w zakresie spraw bieżących i perspektywicznych. Przede wszystkim jednak narady te mają na celu szkolenie rad robotniczych; wygłaszane są na nich bowiem referaty na określone tematy, po czym następuje ogólna dyskusja, która pozwala na poszerzenie horyzontów jej uczestników.

Dyr. Rozmus uważa, że dopiero wtedy, gdy poziom kwalifikacji i świadomości rad robotniczych zostanie odpowiednio podniesiony, można będzie rozpocząć rozważania nad dalszym rozszerzeniem zakresu działania samorządu robotniczego, w postaci tworzenia tzw. zrzeszeń wytwórców. (sf)

PROJEKT ZRZESZENIA WYTWÓRCÓW

Dyskusja na temat zmian w kierowaniu przemysłem cukierniczym toczy się u nas od dawna — stwierdzają dyrektorzy Centralnego Zarządu Przemysłu Cukierniczego — Otton Rubinek oraz Witold Bańkowski. Jeszcze jesienią ubiegłego roku gotowy był w głównych zarysach projekt Zrzeszenia Państwowych Zakładów Przemysłu Cukierniczego, dla opracowania którego poświęcono dużo czasu, tak w samym Centralnym Zarządzie jak i w wielu zakładach, te ostatnie niemniej są bowiem zainteresowane zmianami od Centralnego Zarządu.

Wśród zmian, jakie już zaszły w Centralnym Zarządzie Przemysłu Cukierniczego trzeba wskazać na szereg usprawnień w zarządzaniu i kierowaniu zakładami. Usprawnienia te nie zmieniły jednak zasadniczo struktury Centralnego Zarządu i sposobu kierowania.

Dużą rolę w pracach Centralnego Zarządu odgrywa powołana w listopadzie ubiegłego roku rada ekonomiczna, składająca się z wytypowanych przez poszczególne zakłady najlepszych ekonomistów. Rada ta jest stałym organem doradczym Centralnego Zarządu. Tryb jej pracy polega na zbieraniu się co pewien czas, każdorazowo w innym zakładzie i omawianiu węzłowych problemów przemysłu cukierniczego w ogóle, bądź też spraw poszczególnych przedsiębiorstw. Tak na przykład rada ekonomiczna odbyła zebrania w Fabryce „Kopernik" w Toruniu oraz w Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Wawel" w Krakowie na temat generalnych założeń uporządkowania i rozbudowy zakładów.

Rada omawia w zasadzie problemy ekonomiczne, nie pomijając jednakże spraw techniczno - produkcyjnych. Z problemów ogólnych, istotnych dla całego przemysłu cukierniczego, były rozpatrywane przez radę zagadnienia inwestycyjne w planie 5-letnim, formy i metody szkolenia zawodowego cukierników, sprawy produkcji eksportowej itp.

W oparciu o opracowania swojej rady ekonomicznej Centralny Zarząd wytycza kierunki dalszej działalności.

W przeciągu kilku miesięcy aparat Centralnego Zarządu Przemysłu Cukierniczego został zmniejszony o około 60 osób (ze 150 do 90 pracowników). Kierownictwo CZ więcej uwagi poświęca obecnie problemom koncepcyjnym, kierunkowym dla rozwoju przemysłu cukierniczego, niż sprawom bezpośredniego kierowania zakładami. Warto tu wskazać, że Centralny Zarząd poważnie rozszerzył uprawnienia dyrektorów zakładów, przekraczając często uprawnienia wynikające z uchwały Rady Ministrów Nr 704. Szereg uprawnień przekazanych przez Ministerstwo Przemysłu Spożywczego CZ scedował na przedsiębiorstwa, wychodząc z założenia, że dyrektor zakładu dysponuje i odpowiada za wielomilionowy społeczny majątek, a krępowanie nadmiernymi przepisami osłabia organizm gospodarczy przemysłu, zamiast go wzmacniać. Centralny Zarząd zrezygnował np. z takich uprawnień (leżących dotychczas w gestii Ministerstwa), jak wypłaty nagród za pomysły racjonalizatorskie (bez ograniczania wysokości nagrody). Dyrektor zakładu ma obecnie prawo wypłacać premie za oszczędność energii i węgla, może zlecać w przypadkach ekonomicznie uzasadnionych wykonanie robót innym przedsiębiorstwom, może także decydować o wypłacaniu własnym pracownikom, w przypadku wykonania planu, premii kwartalnych itp.

Ale największe osiągnięcie, jeżeli to tak można nazwać, Centralny Zarząd Przemysłu Cukierniczego widzi w opracowanym przez siebie i swoją radę ekonomiczną projekcie Zrzeszenia Państwowych Zakładów Przemysłu Cukierniczego.

Projekt nowej organizacji przemysłu cukierniczego zbliżony jest do tez Rady Ekonomicznej, jakkolwiek założenia Zrzeszenia zostały opracowane kilka tygodni wcześniej od ogłoszenia tez.

Projekt ten po gruntownym przedyskutowaniu przesłany został do zatwierdzenia Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu. Tezy projektu, mimo że rozpatrywane były przez Kolegium Ministerstwa z dużym zainteresowaniem, spotkały się jednak z jego negatywną oceną. Uchwała Kolegium Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu z kwietnia 1957 r. stwierdza, że powołanie w chwili obecnej zrzeszeń na miejsce centralnych zarządów jest nie wskazane, natomiast zakres i formy pracy centralnych zarządów powinny być dostosowane do ustawy o Radach Robotniczych i uchwały Rady Ministrów nr 704.

Z inną oceną spotkał się projekt Centralnego Zarządu w sprawie powołania Zrzeszenia Państwowych Zakładów Przemysłu Cukierniczego w Radzie Ekonomicznej. Rada Ekonomiczna nie ma jednak uprawnień wykonawczych...

Mimo że projekt ten nie został przyjęty, kierownictwo Centralnego Zarządu nie zamierza bynajmniej z niego zrezygnować. Nowej treści zarządzania i kierowania zakładami nie da się pogodzić ze starym, skostniałym organizmem w postaci centralnego zarządu.

Na czym więc polega projektowana, nowa organizacja przemysłu cukierniczego?

Członkami Zrzeszenia są obowiązkowo wszystkie państwowe zakłady przemysłu cukierniczego, podległe Ministerstwu Przemysłu Spożywczego. Sformułowanie to nie wyklucza udziału w Zrzeszeniu innych przedsiębiorstw. Byłoby bowiem dla przemysłu cukierniczego jako całości korzystne i pożądane, by w przyszłym Zrzeszeniu, na określonych prawach, mogły się znaleźć przedsiębiorstwa państwowego przemysłu terenowego, spółdzielcze, a nawet prywatne.

Jest to związane z tym, że nie ma obecnie instytucji koordynującej działalność przemysłu cukierniczego w takich na przykład sprawach, jak inwestycje czy szkolenie zawodowe. Po wydarzeniach październikowych organizacje spółdzielcze i przedsiębiorstwa prywatne przemysłu cukierniczego przejawiają ożywioną działalność inwestycyjną, jakkolwiek w wielu miej-

PRZEDE WSZYSTKIM PRACA KONCEPCYJNA

Od czasu kiedy rozpoczęły swą działalność pierwsze rady robotnicze, wiele się w naszej pracy zmieniło — mówi dyrektor naczelny Centralnego Zarządu Przemysłu Nieorganicznego, Rozmus, który do rozmowy z dziennikarzem zaprosił swego zastępcę do spraw finansowo - handlowych, dyr. Koszade, kier. działu finansowego Borowskiego i kier. działu planowania Oleksego.

Niesposób sobie przecież wyobrazić, żeby w warunkach przyznania przedsiębiorstwom większej samodzielności, co wiąże się bezpośrednio z ideą rad robotniczych, można było w dalszym ciągu kontynuować dawną politykę dyrygowania zakładami i wydawania drobiazgowych poleceń w sprawach bezpośredniego zarządzania przedsiębiorstwem. W naszym centralnym zarządzie jeszcze przed ogłoszeniem słynnej uchwały nr 704 zaczął zmieniać się styl pracy. Z dawnego kierowania zakładami za pomocą nakazów przeszliśmy na pracę koncepcyjną, polegającą na wytyczaniu kierunków rozwoju całej branży przemysłu, na wiązaniu roli i zadań przemysłu nieorganicznego z całością gospodarki narodowej. Natomiast cała praca operatywna w kierowaniu produkcją przeszła na zakłady.

Zmiana stylu i metod działalności spowodowała konieczność przeorganizowania całego centralnego zarządu. Pracownicy centralnego zarządu zmuszeni zostali do zerwania z praktykowanym dawniej doraźnym załatwianiem poszczególnych spraw, z niekończącymi się nigdy interwencjami — zarówno w przedsiębiorstwach jak i na wyższych szczeblach zarządzania (w ministerstwach). Nie było już miejsca na operatywne „popychanie" dostaw materiałowych, na bezpośrednie rozwiązywanie zagadnień kooperacyjnych i temu podobne zabiegi interwencyjne. Wszystkie te sprawy przeszły do przedsiębiorstw, które muszą wyłaniające się trudności rozwiązywać we własnym zakresie.

Takie radykalne przestawienie się w metodach pracy nie przyszło wszystkim pracownikom centralnego zarządu z łatwością. Byli tacy, którym operatywne załatwianie poszczególnych spraw tak weszło w krew, że nie mogli sobie innego rodzaju pracy wyobrazić. Nie wszyscy też mieli dostateczne przygotowanie do pracy koncepcyjnej, która wymaga zupełnie innych kwalifikacji. Musiała więc siłą rzeczy nastąpić selekcja kadr centralnego zarządu.

Było to o tyle łatwiejsze, że zmieniony zakres działalności z założenia swego stanowił o potrzebie zmniejszenia ilościowej obsady. Nagle okazało się, że szereg pracowników nie ma właściwie nic do roboty. Praca koncepcyjna wymaga określonych kwalifikacji, jednakże ilość pracy jest niepomiernie mniejsza niż przy stałym, codziennym załatwianiu najróżniejszych bieżących spraw podległych przedsiębiorstw.

Dokonano więc wśród personelu centralnego zarządu poważnego cięcia kadrowego. Dzisiaj, kiedy po połączeniu z Centralnym Zarządem Kwasu Siarkowego CZPN obejmuje 30 zakładów rozsianych po całej Polsce, zamiast — jak dawniej — tylko 14 zakładów, personel liczy niecałe 100 osób, podczas gdy poprzednio oba centralne zarządy zatrudniały 260 osób. Trzeba przy tym zaraz dodać, że ekonomiczne wyniki pracy podległych zakładów są o wiele lepsze niż dawniej.

BEZ URZĘDOWEJ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1.

zem, musi być odpowiedzialne za jakość sprzedawanych towarów i powinno ją kontrolować w całej rozciągłości, nie ograniczając się jedynie — jak chce tego Rada Ekonomiczna — do wąskiego zakresu wad powstałych w transporcie lub na skutek magazynowania.

Kontrola jakości ściśle wiąże się z zagadnieniem umów, gdyż zasadniczym elementem każdej umowy kupna — sprzedaży jest określenie jakości towaru, który jest przedmiotem umowy. Toteż z chwilą, gdy umowa między sprzedawcą a nabywcą stanie się rzeczywiście podstawą w stosunkach wzajemnych produkcji i handlu, konieczne stanie się wprowadzenie zmian do obecnie obowiązujących norm prawnych, określających obowiązki i uprawnienia kontrahentów umów sprzedażowych.

Już dziś nieodzowna jest zmiana obowiązujących przepisów, dotyczących reklamacji. Prawo nabywcy do reklamacji wypływa z obowiązku rekojmi sprzedawcy, obecne jednak przepisy zniechęcają zamiast zachęcać nabywcę do korzystania z tego uprawnienia. Zagadnienie uprawnień nabywcy do rękojmi ze strony sprzedawcy musi być przy tym uregulowane globalnie, tak jak to robi kodeks zobowiązań i kodeks handlowy.

Słuszna teza Rady Ekonomicznej, aby uzasadnione reklamacje nabywców były załatwiane przez detaliczne przedsiębiorstwa handlowe bez potrzeby odwoływania się do dostawców, powinna być uzupełniona wprowadzeniem jednoczesnych zmian w uprawnieniach tychże przedsiębiorstw detalicznych, w stosunku do hurtu i produkcji, gdyż inaczej spowodowałaby ich ruinę.

ORGANIZACJA KONTROLI JAKOŚCI W PRZEDSIĘBIORSTWIE

W zależności od ustalenia prawa reklamacji i obowiązku rękojmi z tytułu umowy sprzedażowej, zagadnienie kontroli jakości nabiera znaczenia zarówno dla nabywcy jak i sprzedawcy. Żaden przepis o obowiązku stworzenia służby towaroznawczej w przedsiębiorstwie, żadna najbardziej ostra odgórna kontrola administracyjna nie da wyników, jeżeli działalność kontroli nie będzie miała uzasadnienia ekonomicznego, jeżeli nie będzie się opłacać, jeżeli przedsiębiorstwo nie będzie zainteresowane materialnie w jej istnieniu. Przykładem wyraźnej zmiany stanowiska przedsiębiorstw handlowych do organizacji własnej kontroli jakości towarów, przykładem odczucia potrzeby posiadania tej kontroli jest żywiołowa organizacja w ostatnim czasie własnych podręcznych laboratoriów towaroznawczych przy Hurtowniach Wojewódzkich Przedsiębiorstw Hurtu Spożywczego w celu dokonywania badań na własną rękę otrzymywanych towarów z produkcji. W braku przewidzianych etatów na służbę towaroznawczą, etaty kierowników laboratorium wygospodarowuje się z etatów pracowników magazynowych i referentów sprzedaży, czy innych komórek przedsiębiorstwa. Podobnie wygospodarowuje się fundusze na urządzenie laboratoriów.

Przy usamodzielnieniu przedsiębiorstw handlowych zbędne są sztywne schematy organizacyjne dla służby towaroznawczej w poszczególnych rodzajach i kategoriach przedsiębiorstw.

W zakładach produkcyjnych bezpośrednio odpowiedzialni za jakość w toku procesu technologicznego powinni być właściwi majstrowie i kierownicy techniczni produkcji; w przedsiębiorstwach handlowych znajomość towaroznawstwa i umiejętność sprawowania kontroli jakości cechować powinna każdego pracownika zakupu, magazynu czy sprzedaży. W pierwszym rzędzie wszyscy pracownicy odpowiedzialni za ilość towaru powierzonego ich opiece odpowiadać powinni jednocześnie za jego jakość. Powinna istnieć nieodłączność odbioru ilościowego od odbioru jakościowego, a odpowiedzialność za ilość towaru składowanego występować jednocześnie z odpowiedzialnością za jego stan jakościowy.

Nierozłączność kontroli jakościowej z ilościową nie oznacza likwidacji stanowisk specjalistów towaroznawców i brakarzy w przedsiębiorstwach.

W miarę potrzeb i możliwości każde przedsiębiorstwo powinno decydować o ich zatrudnieniu. Nie mogą jednak oni zdejmować odpowiedzialności z operatywnych pracowników za wyniki kontroli jakości, mogą tylko służyć im radą i pomocą, fachowym rozeznaniem specjalisty przy zakupie, odbiorze, przechowywaniu i sprzedaży towarów.

RZECZOZNAWCY

Przeprowadzenie kontroli w przedsiębiorstwie handlowym jest niezbędne ze względu na to, że kontrola jakości, jak stwierdziliśmy wyżej, stanowi składowy element każdej umowy kupna — sprzedaży. Jednak bezpośrednia kontrola jakości przeprowadzana przez przedsiębiorstwo może być uproszczona i wzmocniona przez korzystanie z usług przysięgłych rzeczoznawców, stojących poza przedsiębiorstwem, posiadających uprawnienia urzędowe do wydawania opinii biegłego w postępowaniu sądowym, administracyjnym i arbitrażowym

ALNYCH ZARZĄDACH

scowościach nie ma ekonomicznej potrzeby uruchamiania nowych fabryk. Zdarzają się też wypadki, że nowe zakłady w określonych miejscowościach pragną budować: przemysł terenowy, spółdzielczość i inicjatywa prywatna. Zrzeszenie mogłoby więc spełniać koordynującą rolę, zwłaszcza, że w Polsce istnieje 8 różnych organizacji nadzorujących produkcję wyrobów cukierniczych (Centralny Zarząd Przemysłu Cukierniczego, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, Centralny Związek Spółdzielni Pracy, wyodrębniony niedawno Związek Spółdzielni Inwalidów, ZSS „Społem", CRS „Samopomoc Chłopska" oraz przemysł prywatny).

Podstawą działalności Zrzeszenia miałby być statut uchwalony przez walny zjazd, a zatwierdzony przez Ministerstwo Przemysłu Spożywczego. Wskutek oddalenia projektu, jako chwilowo nieaktualnego, statut taki nie ujrzał jeszcze światła dziennego. Niemniej jednak projekt zawiera ramowe zadania Zrzeszenia:

— powiązanie działalności zrzeszonych zakładów z ogólnonarodową gospodarką planową, zabezpieczenie zaopatrzenia rynku krajowego w wyroby cukiernicze oraz zabezpieczenie potrzeb eksportu w tej dziedzinie;

— koordynacja działalności gospodarczej zakładów dla osiągnięcia przez nie optymalnych wyników ekonomicznych;

— wytyczanie technicznych i ekonomicznych oraz organizacyjnych dróg rozwoju przemysłu cukierniczego i pomoc w realizacji ustalonych w tym zakresie zadań w poszczególnych zakładach;

— prowadzenie wspólnej gospodarki zaopatrzeniowej w ramach uchwał Zrzeszenia ze szczególnym uwzględnieniem materiałów deficytowych pochodzenia krajowego oraz surowców i materiałów importowanych.

Projekt przewiduje, że władzami Zrzeszenia są: Walny Zjazd Delegatów zrzeszonych zakładów, Rada Przemysłowa oraz jako organ wykonawczy Rady Przemysłu Dyrekcja Zrzeszenia wraz z Radą Ekonomiczną.

Rada Przemysłu wybierana jest przez Walny Zjazd na okres 2 lat, a jej głównym zadaniem miałaby być koordynacja działalności przemysłu cukierniczego w imieniu zrzeszonych zakładów oraz zajmowanie się całokształtem spraw Zrzeszenia.

Do zadań rady należy m. in.: projektowanie niezbędnych wskaźników i profilów produkcyjnych jednorocznych i wieloletnich, wytyczanie planów perspektywicznych, ocena wykonania planu poszczególnych zakładów i Zrzeszenia, zatwierdzanie planów rozbudowy przemysłu cukierniczego, ustalanie przydziałów środków inwestycyjnych oraz ocena realizacji inwestycji, opracowywanie zasad obrotu wyrobami cukierniczymi w porozumieniu z organizacjami handlu wewnętrznego i zagranicznego, ocena działalności Dyrekcji Zrzeszenia oraz powoływanie i odwoływanie dyrektora Zrzeszenia i jego zastępców (w tej sprawie projekt przewiduje, że kandydatura dyrektora Zrzeszenia powinna uzyskać zgodę Ministra), prowadzenie kontroli działalności zakładów przez własne Biuro Kontroli itp.

Dyrekcję Zrzeszenia stanowi zespół pracowników etatowych ekonomicznych i technicznych, a podstawowe zadania Dyrekcji jako organu wykonawczego Rady Przemysłu polegają na przygotowaniu wniosków dla podjęcia uchwał przez Radę Przemysłu, realizacji uchwał Rady oraz prowadzeniu bieżącej działalności Zrzeszenia.

Wreszcie projekt określa, że koszty działalności Zrzeszenia Państwowych Zakładów Przemysłu Cukierniczego powinny być pokrywane przez zakłady z części zysku odprowadzanego na rzecz państwa.

Projekt ten, jak widzimy, nie wprowadza „wielkiej rewolucji", ale zakłada usamodzielnienie zakładów, a kierowanie nimi sprowadza do koordynacji i opracowywania koncepcji. Nakreślona struktura organizacyjna, przystosowana do przemysłu cukierniczego, nie wprowadza jakiegoś „państwa w państwie", ale przewiduje pełne jego powiązanie z całą gospodarką narodową. (zw)

W ZASADZIE WSZYSTKO PO STAREMU

Niemal całkowicie odmienny pogląd na sprawę reformy organizacyjnej w centralnych zarządach reprezentuje dyr. Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Rolniczych Kuberski. Twierdzi on, że nie powinno być mowy o dalszych zmianach, dopóki te, które już zostały dokonane, nie okrzepną.

Pracę w swoim centralnym zarządzie po przyznaniu dyrektorom przedsiębiorstw znanych uprawnień charakteryzuje on w ten sposób: Po przełomie październikowym, kiedy przedsiębiorstwa uzyskały więcej samodzielności, nastąpił w centralnym zarządzie zastój wywołany obawą pracowników przed kontynuowaniem stosowanej poprzednio metody dyrygowania zakładami. Z drugiej strony obawiano się „przegięcia pałki" w drugą stronę i dlatego działalność CZ poważnie osłabła.

Gdy jednak przekonano się, że przedsiębiorstwa dotąd jeszcze nie potrafią wykorzystać uzyskanych uprawnień i wskutek tego wszelkie zaniechanie sprawowania funkcji nadzoru i operatywnego kierownictwa zakładami mogłoby spowodować nieprzewidziane reperkusje w całej branży, na nowo podjęto inicjatywę w kierowaniu podległymi zakładami. Dyr. Kuberski stwierdza, że działalność CZ PMR sprowadza się obecnie do następujących funkcji: ustalanie planów rocznych w oparciu o ograniczoną (zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami) ilość wskaźników ekonomicznych; opracowanie perspektywicznych planów rozwoju całej gałęzi przemysłu; organizowanie zaopatrzenia materiałowego i kooperacji; kontrola pracy podległych przedsiębiorstw.

Kontrolę pracy przedsiębiorstw sprawuje się w CZ niezmiernie operatywnie. Codziennie napływają z zakładów meldunki o wykonaniu zadań planowych, w tym o produkcji ilościowej i asortymentowej. Meldunki te koncentrowane są u centralnego dyspozytora (istnieje takie stanowisko pracy), który w razie jakiegokolwiek zahamowania produkcji lub jakiejkolwiek nieprawidłowości natychmiast mobilizuje odpowiednie komórki CZ do ingerencji w zakładzie. Komórki te wkraczają i w zależności od swej energii i umiejętności wykorzystania posiadanych uprawnień usuwają powstałe zahamowanie. Oczywiście, również system interwencji w sprawach zaopatrzenia i kooperacji jest w dalszym ciągu konsekwentnie stosowany, co zdaniem dyr. Kuberskiego niejednokrotnie pomogło zakładom w wykonaniu ich zadań planowych.

Operatywne kierowanie zakładami silnie absorbuje pracowników CZ, pozostawia im jednakże również czas na pracę koncepcyjną. Specjalny zespół opracował już zestaw maszyn rolniczych i narzędzi, jakie — jego zdaniem — potrzebne są naszemu rolnictwu. Próbowano również ten nowy wachlarz produkcyjny rozrzucić (w porozumieniu z przedsiębiorstwami) pomiędzy podległe zakłady. Tymczasem dokonano tego w zakresie asortymentowym, obecnie przygotowuje się projekt koncepcji rozmiarów produkcji. W tym celu zbierane są materiały statystyczne — krajowe i zagraniczne. Jeśli działalność tę można traktować jako pracę nad programem rozwoju przemysłu maszyn rolniczych, powiązanym z całością gospodarki narodowej, to należałoby uznać, że operatywne kierowanie podległymi zakładami, według znanych i wypróbowanych metod, nie stanowi przeszkody w pracy koncepcyjnej. Czy tego rodzaju styl pracy centralnego zarządu nie spowoduje zahamowania w rozwijaniu samorządu robotniczego i umacnianiu samodzielności przedsiębiorstw, pokaże przyszłość.

Dyr. Kuberski swój stosunek do samodzielności przedsiębiorstw i roli rad robotniczych określa jako wysoce pozytywny. Na dowód przytacza fakty znacznie szerszego potraktowania uprawnień dyrektorów przedsiębiorstw, niż przewiduje to uchwała, nr 704. Szereg uprawnień, które zostały mu przyznane przez Ministerstwo, niemal natychmiast jest przekazywane dyrektorom przedsiębiorstw. Nawet takie, właściwie zastrzeżone dla centralnych zarządów uprawnienia, jak możność mianowania głównych księgowych przedsiębiorstw, zostało przelane na dyrektorów zakładów.

Dyrekcja CZ PMR przywiązuje wagę do pracy rad robotniczych. Dąży do podniesienia ich autorytetu, wysłuchując ich opinii i starając się zawsze stawać po ich stronie. Wprawdzie nie było dotąd wypadków sporu między administracją przedsiębiorstwa a radą robotniczą, ale — zdaniem dyr. Kuberskiego — cierpliwe i uważne wysłuchiwanie postulatów przedstawianych przez przewodniczących rad robotniczych, którzy biorą udział w comiesięcznie organizowanych naradach dyrekcji CZ z kierownikami przedsiębiorstw, wpływa na wzmocnienie prestiżu rad robotniczych zarówno wobec dyrektorów zakładów, jak i załóg.

Na tych naradach dyskutowane są najbardziej aktualne problemy przemysłu maszyn rolniczych, ich uczestnicy zaznajamiani są zarówno z trudnościami jak i perspektywami rozwojowymi. Poza tym zapadają tam uchwały pomagające w rozwiązywaniu bieżących zagadnień. Tak np. ostatnio zdecydowano wzmocnić kontrolę funduszu płac i gospodarki materiałowej, która wciąż jeszcze w tym przemyśle szwankuje. Decyzja ta poszła w kierunku wprowadzenia do tej kontroli momentów natury administracyjnej, gdyż nie widzi się możliwości rozwiązania tej sprawy w inny sposób, np. za pomocą środków ekonomicznych.

Przedstawiony tutaj styl pracy CZPMR w nowych warunkach zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw wskazuje, że chwilowo nie myśli się tam nawet o rozszerzeniu tej samodzielności i rozciągnięciu jej na wyższy szczebel zarządzania gospodarką narodową.

(sf)

NOWE KONCEPCJE I STARE METODY

Z dniem 1 października połączone zostały dwa centralne zarządy: Przemysłu Bawełnianego - Północ i Przemysłu Bawełnianego-Południe w jeden Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego

Co o skutkach ekonomicznych tego połączenia i konieczności zmian organizacyjnych sądzi jego aktyw kierowniczy? Dowiedzieliśmy się o tym z rozmów przeprowadzonych z b. dyrektorem CZPB-Południe i obecnym dyrektorem połączonego CZ Kuboszkiem, z b. dyrektorem CZPB-Północ a obecnym dyrektorem do spraw postępu technicznego Mamosem oraz z dyrektorem ekonomicznym Jankowskim.

W wyniku połączenia obydwu centralnych zarządów zredukowano ilość pracowników z 330 do 260 (łącznie z fizycznymi). W przyszłym roku ilość pracowników zmniejszy się o dalsze 20 osób. Redukcja personelu jest wciąż nieznaczna, co świadczy, że metody pracy CZ niewiele się zmieniły. Praca koncepcyjna wymaga wprawdzie innych kwalifikacji, ale wpłynąć powinna na zmniejszenie obsady.

Toteż np. w zakresie kooperacji niewiele się zmieniło. CZ nadal wyznacza kooperantów. Motywuje to koniecznością utrzymania koordynacji zaopatrzenia wobec istnienia przedsiębiorstw jedno- dwu- i trzy-wydziałowych. Jest to tym bardziej ważne, iż zakładów o zamkniętym cyklu produkcyjnym jest bardzo mało. Trzeba więc — zdaniem rozmówców — powiązać przędzalnie z tkalniami i tkalnie z wykończalniami, uwzględniając jakość posiadanego parku maszynowego. Niemniej jednak stwierdzają oni zgodnie, iż centralne kierowanie kooperacją jest zbyt silnie rozbudowane i że powinno się zmniejszyć jego zakres.

Poważna reorganizacja nastąpiła w zakresie zbytu. Dla powiązania zakładów z rynkiem zlikwidowano (jeszcze w lipcu) składnice handlowe i powiązano zakłady bezpośrednio z hurtowniami wojewódzkimi, a nawet powiatowymi. Poza tym co kwartał mają miejsce giełdy towarowe, w czasie których zawierane są umowy między przedsiębiorstwami a hurtowniami. Pozwoliło to na zlikwidowanie produkcji tkanin o wzorach, na które nie ma popytu. CZ nie potrzebuje już planować wzorów oraz opracowywać terminarza przesyłania wałów drukarskich. Zakłady same sporządzają plany na podstawie portfelu zamówień.

Co do samego stylu pracy CZ wszyscy rozmówcy zgodnie stwierdzają, iż w obecnych warunkach nie da się jeszcze na ogół uniknąć operatywnego kierowania przedsiębiorstwami. W wielu zakładach kierownictwo nie potrafi jeszcze należycie wykorzystać uzyskanych uprawnień, a rady robotnicze są mało aktywne; brak więc ingerencji ze strony CZ mógłby odbić się ujemnie na działalności zakładów.

Niemniej jednak CZ rozpoczyna prace koncepcyjne. Opracowano np. założenia planu perspektywicznego na 25 lat, próbując ustalić wielkość produkcji w 1980 r. — oczywiście z uwzględnieniem przyrostu naturalnego, wzrostu stopy życiowej, możliwości produkcyjnych itp.

Wszyscy rozmówcy uważają dalsze istnienie CZ za konieczne. Według nich musi istnieć jakaś centralna dyspozycja, gdyż wymaga tego chociażby sama ilość podległych zakładów (56 przedsiębiorstw rozsianych po całej Polsce, zatrudniających 125 tys. ludzi).

Ponadto dyr. Kuboszek uważa, iż byłoby lepiej, gdyby CZ był na rozrachunku gospodarczym. Zniknęłoby wtedy rozgraniczenie „my — wy" i zakłady nie traktowałyby CZ jako instancji resortu.

Samodzielność swoją zakłady wykorzystują — zdaniem rozmówców — bardzo słabo; wynika to głównie z niskiego poziomu kadr. CZ zamierzał w pewnym stopniu przekroczyć przywileje z uchwały 704, co znalazło np. wyraz w zezwoleniu zakładom na pokrywanie 15% zaopatrzenia we własnym zakresie. Zakłady same jednak zrezygnowały z tych uprawnień ze względu na trudności zaopatrzenia w przędzę. Poza tym przyznano dyrektorom prawo ustalania uposażenia dla swoich zastępców, mimo iż CZ nadal ich mianuje.

Duża różnica w stopniu faktycznej samodzielności występowała między zakładami zrzeszonymi w CZ-Północ i Południe. Zakłady dolnośląskie, na skutek terytorialnego ich rozdzielenia z CZPB-Południe (siedziba w Łodzi), miały siłą rzeczy większą samodzielność.

Niewiele różnią się poglądy rozmówców w sprawie celowości powołania ciała kolegialnego na szczeblu centralnego zarządu. Dyr. Kuboszek twierdzi, iż powinna istnieć przy CZ rada techniczna złożona z przedstawicieli CZ, Instytutu Włókiennictwa, zakładów i ich rad robotniczych. Zadaniem tej rady byłoby opiniowanie najważniejszych kierunków rozwoju przemysłu bawełnianego. Uchroniłoby to — zdaniem dyr. Kuboszka — CZ od wielu błędów i usprawniłoby jego pracę.

Dyr. Mamos stwierdza, iż z chwilą ogłoszenia ustawy o radach robotniczych wystąpiono o utworzenie na szczeblu CZ Rady Przemysłu, w której skład mieli wchodzić dyrektorzy przedsiębiorstw, naczelni inżynierowie i przewodniczący rad robotniczych. Wyłonione z niej prezydium miało być ciałem kontrolno-doradczym w stosunku do CZ. Koncepcja ta upadła jednak na skutek nieprzychylnego stanowiska resortu.

Dyr. Jankowski uważa, że przy CZ powinna istnieć nadbudówka złożona z przedstawicieli rad robotniczych. Pomogłoby to przy podziale zadań planowych między zakłady, gdyż członkowie rad robotniczych doskonale orientują się w posiadanym parku maszynowym i jego przydatności do określonego asortymentu. Usunęłoby to poczucie krzywdy, jaką odczuwa zakład, kiedy przydzieli mu się — bez udziału jego przedstawicieli — nieodpowiedni asortyment. (ji)

KONTROLI

Należy przywrócić w stosunkach handlowych w Polsce stanowisko rzeczoznawcy towarowego. Prawo wydawania opinii w zakresie jakości towarów z mocą opinii biegłego przysługuje obecnie jedynie laboratoriom szeregu instytucji: Państwowej Inspekcji Handlowej, stacji sanitarno - epidemiologicznych, Państwowej Inspekcji Zbożowej, Centralnego Inspektoratu Standaryzacji i Polcargo.

Uprawnienia powyższe powinni otrzymać wykwalifikowani specjaliści, między innymi również i zatrudniani w tych laboratoriach. Obecnie korzystanie z usług laboratoriów natrafia wielokrotnie na szereg trudności z powodu zbyt małej ich ilości w stosunku do potrzeb handlu, ograniczonego zasięgu badań, ponadto na częstokroć biurokratyczny stosunek do spraw kontroli.

Powołanie instytucji rzeczoznawców rozwiązałoby wiele z tych trudności.

Opinie rzeczoznawców towarowych służyłyby za atest jakościowy przy dostawie towaru, przewidziany w umowach między handlem a produkcją oraz jako wiążąca dla obu stron opinia w razie sporów między konsumentem a przedsiębiorstwem detalicznym, przedsiębiorstwem detalicznym a hurtowym, wreszcie między przedsiębiorstwami handlowymi (hurt i detal) a zakładami produkcyjnymi.

BRANŻOWE KOMISJE KONTROLI JAKOŚCI TOWARU

Przywrócenie stanowisk rzeczoznawców towarowych stanowiłoby konieczne uzupełnienie niedostatecznej i niekiedy nieporadnej kontroli jakościowej w przedsiębiorstwach. Jednocześnie powinno stanowić punkt wyjścia dla powołania do życia wyłonionych przez przedsiębiorstwa produkcyjne i handlowe, związane bezpośrednimi stosunkami handlowymi, instytucji, których zadaniem byłoby rozwiązywanie zagadnień podniesienia jakości towarów w ramach danej branży w skali ogólnokrajowej. Instytucje powyższe mogłyby przyjąć postać stale działających Branżowych Komisji Kontroli Jakości. Nosiłyby one charakter międzyresortowy, nie będąc jednak komórką administracji państwowej, a komisją, do której delegowałyby swych przedstawicieli zarówno zakłady produkcyjne jak przedsiębiorstwa detaliczne i hurtowe oraz nadrzędne ich organizacje. W skład Komisji z ramienia zainteresowanych ministerstw mogliby wchodzić również komisarze, którzy pełniliby rolę łączników między komisją a ministerstwem.

Do zagadnień, które stanowić powinny przedmiot obrad Komisji, powinny w pierwszym rzędzie należeć ustalenia dezyderatów do Polskiego Komitetu Normalizacyjnego w sprawie opracowania nowych norm i rewizji norm przestarzałych, aby położyć kres chaosowi panującemu w tej dziedzinie, opiniowan a projektów państwowych i resortowych norm, warunków technicznych, branżowych warunków dostaw w zakresie kontroli jakości oraz wszelkich przepisów i instrukcji dotyczących kontroli technicznej w zakładach produkcyjnych, odbioru jakościowego, transportu i składowania towarów; opracowania celowości i przydatności wszelkiej nowowprowadzonej produkcji (nowe towary, wzory, modele) itp.

Istnieje ponadto szereg innych zagadnień, które czekają rozwiązania, a które przyczyniłyby się niewątpliwie do podniesienia poziomu jakości towarów, gdyby oddać je w ręce samych zainteresowanych. Ważne jest np. zagadnienie towarów markowanych, tj. towarów szczególnie dobrej jakości, których oznaczenie przez Branżową Komisję Kontroli Jakości specjalnym znakiem (marką) stanowiłoby gwarancję jakości zarówno dla handlu jak i konsumentów.

Branżowe Komisje Kontroli Jakości przeprowadzałyby przy pomocy rzeczoznawców ciągłą i systematyczną kontrolę tych towarów na koszt zakładu produkcyjnego.

Towary markowane cieszą się wielkim uznaniem zarówno w krajach kapitalistycznych, np. słynna we Francji „Qualité — France", jak i w krajach socjalistycznych (NRD i na Węgrzech) i przyczyniłyby się niewątpliwie do zainteresowania zakładów produkcyjnych produkcją towarów lepszej jakości, ze względu na możliwość uzyskania wyższej ceny i szeregu przywilejów rynkowych, jakie za sobą pociąga marka.

Oprócz stałej kontroli towarów markowanych Branżowe Komisje Kontroli Jakości mogłyby przeprowadzać przy pomocy rzeczoznawców, instytutów naukowych, katedr i istniejących laboratoriów okresowe badania kontrolne jakości artykułów masowej konsumpcji — produkcji wszystkich zakładów produkcyjnych w kraju, podając wyniki badań do publicznej wiadomości.

Branżowe Komisje Kontroli Jakości powoływane być mogą stopniowo, w kolejności potrzeb poszczególnych branż. Już obecnie można by przystąpić do powołania Branżowych Komisji Kontroli Jakości w branżach, w których zagadnienie kontroli jakości szczególnie jest ważne, a w obecnych warunkach ekonomicznych może być w dużym stopniu rozwiązane przez Komisję. Jak np. w grupie przetworów zbożowych, przetwórstwa warzywno - owocowego i przemysłu fermentacyjnego, wyrobów cukierniczych, w grupie tekstylno-odzieżowej i skórzano - obuwniczej. Po powołaniu do życia większej ilości Branżowych Komisji Kontroli Jakości dla koordynowania ich działalności należałoby przewidzieć powstanie Centralnej Komisji Kontroli Jakości.

W Centralnej Komisji Kontroli Jakości oprócz prezesów poszczególnych Branżowych Komisji Kontroli Jakości brać udział powinni przedstawiciele nauki, Centralnego Związku Spółdzielczego, Centralnej Rady Związków Zawodowych i Ligi Kobiet jako reprezentanci konsumentów.

Poza działalnością koordynacyjną Centralna Komisja Kontroli Jakości Towarów powinna stać się instytucją opiniodawczą aktów ustawodawczych związanych z zagadnieniem podniesienia jakości towarów i ochrony interesów konsumenta. Ponadto mogłaby ona mieć prawo zatwierdzania wniosków o nadanie artykułom markowanym szczególnie dobrej jakości oznaczenia „Marka Polska", które można by było używać w obrocie wewnętrznym i zagranicznym.

Szereg funkcji Branżowych Komisji i Centralnej Komisji Kontroli Jakości, przykładowo podanych wyżej, wykonywane jest już obecnie, jednak częściowo tylko i dorywczo, na drodze sporadycznych akcji przeprowadzanych przez centralne zarządy przemysłu i handlu lub Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Akcje powyższe przebiegają jednak w większości przypadków bez udziału zainteresowanych przedsiębiorstw. Z chwilą przekazania ich specjalnej Branżowej Komisji utracą swój przypadkowy i często całkowicie poufny charakter, a przeprowadzane przez przedstawicieli zainteresowanych przedsiębiorstw z obu stron: handlu i produkcji będą niewątpliwie bardziej skuteczne niż nosząc jednostronny administracyjny charakter. Toteż przyczynić się one będą mogły do rozwiązania trudnego problemu podwyższenia jakości towarów łatwiej i szybciej niż kosztowna odgórna kontrola urzędowa, powiązane będą bowiem żywotnie z interesami ekonomicznymi przedsiębiorstw.

OLENA HAUBOLD

Praca dla ekonomistów

Dla ułatwienia instytucjom i przedsiębiorstwom doboru kadr wykwalifikowanych ekonomistów, dla wyszukania ekonomistom stanowisk pracy odpowiadających ich kwalifikacjom zawodowym zamieszczamy bezpłatne ogłoszenia ekonomistów poszukujących pracy lub pragnących zmienić pracę na bardziej odpowiadającą ich kwalifikacjom zawodowym. Bezpłatnie również zamieszczamy ogłoszenia przedsiębiorstw i instytucji, pragnących obsadzić stanowiska pracy wymagające wykształcenia ekonomicznego.

REDAKCJA

*

Ekonomista z długoletnią praktyką w bankowości i przemyśle, obecnie na stanowisku dyrektora banku, posiadający dobre wiadomości z zakresu ekonomiki przedsiębiorstw przemysłowych, przyjmie stanowisko dyrektora do spraw ekonomicznych lub ekonomisty w przemyśle metalowym, najchętniej na ziemiach odzyskanych, pod warunkiem przydzielenia mieszkania składającego się z dwóch pokojów z przynależnościami, z chwilą objęcia stanowiska.

Zgłoszenia można kierować do redakcji „Życia Gospodarczego" z dopiskiem „dla dyrektora banku".

*

Obejmę stanowisko dyrektora lub zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych — miejscowość obojętna.

Mam ukończone wyższe studia ekonomiczne, jestem dobrym organizatorem, posiadam odpowiedni staż pracy na kierowniczych stanowiskach w dużych przedsiębiorstwach przemysłowych (dyrektor finansowy, administracyjno-handlowy, główny księgowy).

Zgłoszenia proszę kierować pod adresem: A. Bogusławski, Kraków, ul. Wrocławska 14 m. 8.

*

Magister nauk ekonomicznych, lat 25, żonaty, z dobrą znajomością finansów i kosztów własnych przedsiębiorstw przemysłowych, posiadający dwuletnią praktykę na samodzielnym stanowisku w bankowości, pragnie zmienić pracę i przyjąć stanowisko kierownika ekonomicznego, finansowego lub ekonomisty w przedsiębiorstwie przemysłowym — najchętniej górniczym lub hutniczym. Miejscowość obojętna. Wymagane mieszkanie.

Oferty z podaniem warunków proszę kierować na adres: „Życie Gospodarcze" z dopiskiem dla S. M./57.

*

Mgr nauk ekonomicznych, lat 46, z praktyką na kierowniczych stanowiskach w przemyśle i handlu. Od kilku lat pracuje w oddziale wojewódzkim NBP, zmieni chętnie pracę na inną.

Specjalności: analiza ekonomiczna pracy zakładu, zastosowanie zasad naukowej organizacji pracy w prowadzeniu przedsiębiorstwa, dokładna znajomość systemu finansowego, a w szczególności kredytowego.

Oferty (najchętniej z miasta Wrocławia) należy kierować do redakcji „Życia Gospodarczego" z dopiskiem dla „Entuzjasty".

*

Kierownika sekcji finansowej przyjmie od zaraz cukrownia „Łagiewniki" w Łagiewnikach, pow. Dzierżoniów.

Wymagane kwalifikacje — wyższe wykształcenie ekonomiczne, lub wykształcenie średnie poparte kilkuletnią praktyką w księgowości przemysłowej.

Zakres obowiązków: planowanie finansowe i kosztów oraz finansowanie przedsiębiorstwa.

Dla samotnego zapewnione mieszkanie natychmiast. Mieszkanie rodzinne w niedalekiej przyszłości. Wynagrodzenie od 1.300 do 2.000 zł, deputat węglowy, cukier i inne świadczenia.

ZE ŚWIATA

PERSPEKTYWICZNY PLAN RADZIECKI

W Związku Radzieckim podjęto decyzję o zawieszeniu bieżącego planu pięcioletniego i o konieczności przygotowania nowego planu, siedmioletniego, obejmującego lata 1959—1965. W ten sposób zniesiona zostaje ostra granica między pięciolatkami, a — jak pisała „Prawda" — nowy, wieloletni plan pozwoli rozwinąć budowę nowych ośrodków przemysłowych, nieprzewidzianych w dyrektywach na obecne pięciolecie. Możliwość rozwinięcia budownictwa przemysłu wskutek odkrycia nowych złóż surowców idzie w parze z koniecznością radykalnych zmian, zachodzących w praktyce planowania perspektywicznego i bieżącego.

Prasa krajów kapitalistycznych, komentując posunięcie radzieckie, pragnie m. in. dopatrywać się w nim odbicia trudności w pełnej realizacji bieżącej pięciolatki. Prasa radziecka polemizuje z tym stanowiskiem, podkreślając, że nowe cele ekonomiczne i zmiany w systemie zarządzania przemysłem (decentralizacja), wymagają stworzenia nowych form planowania. (w)

TRUDNOŚCI PŁATNICZE JAPONII

Japonia od dwóch lat z górą przechodzi okres boomu przemysłowego, którego wyrazem między innymi może być zajęcie przez nią pierwszego miejsca w świecie w zakresie budownictwa okrętowego. W II kwartale np. tego roku zapoczątkowano w Japonii budowę statków o ogólnym tonażu 633 tys. t (w Anglii — 408 tys. t), spuszczono na wodę 503 tys. t (w Anglii — 369 tys. t), zakończono budowę 600 tys. t (w Anglii — 445 tys. t). Wskaźnik produkcji przemysłowej w czerwcu 1957 roku wyniósł 255,8 (przyjmując przeciętną lat 1934—1936 za 100), wykazując jednak po raz pierwszy od wielu miesięcy spadek o 1,1%.

Sytuacja natomiast płatnicza Japonii na przestrzeni ostatnich dwóch lat wybitnie się pogorszyła i jeżeli rok fiskalny 1956 (skończył się dnia 31 marca 1957 r.) zamknięto nadwyżką 38 mln dol. (w roku 1956 nadwyżka wyniosła 530 mln dol.), to zawdzięcza się to dopływowi dolarów, wynikającemu ze stacjonowania wojsk amerykańskich w Japonii. Dochody z tego źródła oblicza się na 400 mln dol. rocznie. Wojska te jednak są wycofywane, i w Japonii oczekuje się, iż w początku 1958 roku załogi amerykańskie zostaną „sprowadzone do minimum".

Za główną przyczynę obecnych trudności płatniczych rząd japoński uważa nadmierne inwestycje prywatne i w związku z tym przeprowadza politykę ostrej deflacji, opartą na ograniczaniu i podrożaniu kredytu.

W Białej Księdze wydanej ostatnio przez japońską Radę Planowania Ekonomicznego, wykazuje się, iż zachodzą istotne różnice między boomem gospodarczym 1956 roku, który doprowadził do poważnego pogorszenia bilansu płatniczego kraju, a boomem 1955 roku, który został spowodowany głównie przez wzrost eksportu o 30%, podczas gdy boom 1956 roku był przede wszystkim rezultatem wzrostu inwestycji prywatnych o 60%.

Jednocześnie z wielkimi inwestycjami przemysłowymi wzrosły dochody prawie wszystkich warstw ludności japońskiej, co wpłynęło na znaczne zwiększenie popytu na towary powszechnego, a także i trwałego użytku. Na przestrzeni np. ostatnich dwóch lat produkcja maszyn do prania, lodówek itp. wzrosła o 100 do 200%.

Polityka deflacji przeprowadzana w sposób zdecydowany przez rząd zahamowała wprawdzie wzrost cen, ale jednocześnie spowodowała szereg trudności dla przedsiębiorstw słabszych, co wywołuje niezadowolenie w pewnych kołach przemysłowo-handlowych.

W okresie styczeń — czerwiec tego roku 210 fabryk tekstylnych, których zadłużenie wynosi 12 230 mln yen, ogłosiło upadłość. W lipcu zaś zbankrutowało dalszych 85 zakładów tekstylnych, czyli 5½ razy więcej niż w lipcu 1956 roku, o zadłużeniu 5 369 mln yen, czyli o 350% więcej niż w lipcu 1956 roku.

Minister finansów Hisato Ichimada ma nadzieję, iż obecna polityka zaciskania pasa doprowadzi do zrównoważenia bilansu handlowego jeszcze w tym roku. Wydaje się jednak, że optymizm ministra finansów nie odpowiada rzeczywistości. W lipcu bowiem według komunikatu Banku Japonii ujemne saldo bilansu płatniczego państwa wyniosło 101 mln dol.

(M)

FAKTY i LICZBY

NIEURODZAJ PSZENICY W AUSTRALII

Posucha objęła 5 najważniejszych prowincji Australii, wskutek czego towarowa produkcja pszenicy urodzaju 1957-58 wyniesie nie więcej niż 2,2 mln ton, to jest będzie o 2,5 mln mniejsza od przeciętnego poziomu dostaw ziarna do Komitetu do spraw pszenicy. (M)

SZYBKI WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W JUGOSŁAWII

Produkcja węgla w Jugosławii z 17 mln ton w 1956 roku zostanie podniesiona do 25 mln ton w 1961 roku. Produkcja ropy naftowej ma wzrosnąć z 293 tys. do 850 tys. ton, stali — z 887 tys. ton do 1.300 tys. ton, miedzi — z 29.300 do 40 tys. ton i aluminium — z 14.700 do 34 tys. ton. (M)

NRF W CZOŁÓWCE PRODUCENTÓW STATKÓW

Z chwilą zniesienia ograniczenia przez władze okupacyjne w dniu 3 kwietnia 1951 roku budownictwo okrętowe w Niemieckiej Republice Federalnej zaczęło się szybko rozwijać, a już w 1953 roku NRF zajęła drugie miejsce ustępując tylko Anglii, ale w 1956 roku zarówno NRF jak i Anglia zostały wyprzedzone przez Japonię. (M)

DEWALUACJA MARKI W FINLANDII

Z dniem 15 września Bank Finlandii zdewaluował fińską markę o 39% ustalając kurs następujący: 320 marek za dolara zamiast kursu poprzedniego, przy którym za dolara płacono 230 marek, przy czym zniesiono specjalny kurs marki przy wymianie pieniędzy dla turystów i przy opłatach celnych niektórych ważniejszych towarów importowanych. Ten kurs specjalny wynosił 325 marek za dolara. Obecnie wszystkie walutowe transakcje są dokonywane według nowego kursu. Dewaluacja marki, jak wynika z komunikatu Banku, ma na celu uzyskanie równowagi bilansu płatniczego kraju.

(M)

NA RYNKU HERBATY

Światowa produkcja herbaty (bez Związku Radzieckiego i Chin) w 1956 roku wskutek ograniczeń uprawy w Północnych Indiach i niesprzyjającej pogody na Cejlonie nie przekroczyła ogólnie biorąc poziomu 1955 roku. Niewielki spadek produkcji w krajach kapitalistycznych Azji został w zupełności pokryty wzrostem produkcji w Afryce. Głównym importerem herbaty jest Anglia, która w 1956 roku importowała 229,6 tys. ton, podczas gdy wszystkie inne kraje zachodnioeuropejskie razem importowały w wymienionym roku tylko 27 tys. ton. Import USA w 1956 roku wyniósł 45,3 tys. ton herbaty. (M)

WZROST KONSUMPCJI ENERGII ELEKTRYCZNEJ WE WŁOSZECH

W związku ze wzrostem produkcji przemysłowej zużycie energii elektrycznej we Włoszech podwoiło się w porównaniu z 1949 rokiem i osiągnęło w 1956 roku w przeliczeniu na węgiel 52,2 mln ton. Pod względem tempa wzrostu konsumpcji energii Włochy zajmują wśród krajów zachodnio-europejskich pierwsze miejsce. Jednakowoż zużycie energii na głowę ludności jest stosunkowo nieduże i w przeliczeniu na węgiel stanowi 1,1 t rocznie. (M)

VVB ZAMIAST HV CZYLI NOWA ORGANIZACJA PRZEMYSŁU W NRD

ZBIGNIEW MADEJ

Zjednoczenia zamiast centralnych zarządów, albo trzy litery zamiast dwóch — oto lapidarnie ujęta kwintesencja przemian, jakie proponują tezy 32 plenum KC SED w celu ulepszenia metod kierowania przedsiębiorstwami przemysłowymi. Hauptverwaltungen — HV (odpowiednik naszych CZ) były uosobieniem centralizmu i biurokracji w dziedzinie zarządzania przemysłem. Pod ich adresem wysuwa się teraz zarzut, że nie potrafią operatywnie kierować przedsiębiorstwami, gdyż stoją od nich zbyt daleko, nie znają ich potrzeb i przedkładają metodę doraźnych akcji nad stałą systematyczną pomoc. Niejeden centralny zarząd może stwierdzić: znam tę pieśń. Ależ tak, należałoby odpowiedzieć „de te fabula narratur". Sytuacja podobna jak u nas, z tą tylko różnicą, że CZ nadal istnieją, a ich niemieccy bracia mają już los określony. W miejsce Hauptverwaltungen powołane zostaną zjednoczenia państwowych zakładów pracy (Vereinigungen Volkseigener Betriebe — VVB), które opierają się na zupełnie odmiennych zasadach organizacyjnych. Koncepcja zjednoczeń jest bardzo ciekawa i zaskakuje wprost swoją oryginalnością. Daje przy tym możliwie dużą ilość wariantów, co ułatwia zastosowanie jej w różnych gałęziach produkcji. Wydaje się, że ideę zjednoczeń porównać można do znanej powszechnie trustowej organizacji przemysłu. Polega ona mianowicie na tym, że przedsiębiorstwa tej samej branży tworzą jedną grupę zarządzaną przez wspólny organ kierujący. Nie jest to kooperatywa, a w związku z tym zarząd nie jest wybierany przez przedsiębiorstwa, lecz mianowany przez państwo. Przedsiębiorstwa będą jednak bardziej powiązane z kierownictwem zjednoczenia, niż z dotychczasowym centralnym zarządem, gdyż siedziby zjednoczeń przewiduje się w głównych skupiskach przemysłowych poszczególnych gałęzi produkcji. Ponadto przy zjednoczeniach powstają rady techniczno-ekonomiczne, w których zasiadać będą m. in. przedstawiciele zakładów pracy. Rzeczą jednakże najbardziej godną uwagi jest fakt, że zarządy zjednoczeń finansowane są z zysków podległych im przedsiębiorstw, a nie ze skarbu państwa. Zasada ta uzależnia w pewnym stopniu zjednoczenia od przedsiębiorstw, ale powoduje przede wszystkim zainteresowanie zjednoczeń rentowną gospodarką zakładów pracy.

Sprawą najważniejszą i decydującą o charakterze nowej organizacji przemysłu wydają się być uprawnienia zjednoczeń w stosunku do przedsiębiorstw z jednej strony oraz prawa i obowiązki, czyli tzw. samodzielność zakładów pracy z drugiej.

Otóż zjednoczenia sprawują bezpośrednio, operatywnie kierownictwo działalnością podległych im przedsiębiorstw. Wygląda to w ten sposób, że zjednoczenie wykonuje cały szereg funkcji leżących np. u nas w kompetencjach przedsiębiorstw. I tak zjednoczenie zajmuje się np. zaopatrzeniem w surowce i zbytem wyrobów swoich przedsiębiorstw. Dla tych celów tworzy się jeden centralny oddział na szczeblu zjednoczenia, natomiast oddziały zaopatrzenia i zbytu w przedsiębiorstwach ulegają likwidacji. Z tego wynika, że przedsiębiorstwa nie utrzymują prawie żadnych kontaktów z rynkiem i upodobniają się do zakładów wytwórczych. Ten moment właśnie bardzo zbliża zjednoczenia do trustów.

Inny przykład — to centralne kierowanie rozwojem danej gałęzi. W tym wypadku zjednoczenie opracowuje planowe zadania inwestycyjno - produkcyjne dla poszczególnych przedsiębiorstw, przesyła je do realizacji i daje zabezpieczenie finansowe tych zadań. Podobnie mogą wyglądać sprawy kadrowe, płace czy zatrudnienie. Rzecz jasna, nie w każdym zjednoczeniu organizacja wewnętrzna musi wyglądać identycznie. Przewiduje się zasadniczo trzy podstawowe typy zjednoczeń. Są to mianowicie:

1) „związki poziome", które proponuje się np. dla górnictwa węglowego, przemysłu maszynowego, przemysłu cukrowniczego;
2) „związki pionowe" np. połączenie przemysłu hutniczego z kopalnictwem rud i wreszcie
3) „związki mieszane" łączące elementy pierwszych i drugich. Te ostatnie proponuje się dla przemysłu chemicznego.

W zależności od typu zjednoczenia kształtować się będzie jego struktura wewnętrzna oraz rola i zadania zakładów pracy. Centralne zaopatrzenie i zbyt, o którym mówiłem wyżej, będzie właściwością tzw. „związków pionowych", natomiast w „związkach poziomych" wydaje się być formą niecelową. W wielu wypadkach zjednoczenia będą kierować bezpośrednio kadrami, polityką płac itp., jednakże przedsiębiorstwa „mocniejsze" mogą prowadzić samodzielne oddziały planowania, własne wydziały personalne czy wydziały zatrudnienia. Nowe formy organizacji przemysłu w NRD są w ogóle bardzo elastyczne i stoją jak najdalej od wszelkiego schematu.

Przedstawione powyżej zasady organizacji zjednoczeń mogą ulec jeszcze modyfikacji, gdyż dyskusja nie jest zakończona. Od lipca do chwili obecnej posypały się już różne propozycje, m. in. w trakcie dyskusji zmieniono ostatnio nazwę zjednoczeń (VVB) na „zarządy przemysłu" (Industrie Verwaltungen), by nie nawiązywać do tradycyjnej nazwy z 1948 r. Wydaje się jednak, że koncepcja „zarządów przemysłu" jest już tak dalece zarysowana, iż nadaje się nie tylko do relacjonowania, ale także do interpretacji.

Nawet z tak krótkiej charakterystyki nowych form organizacji przemysłu wynika jasno, że w wielu wypadkach samodzielność przedsiębiorstw zostanie znacznie ograniczona na rzecz bezpośrednich organów zwierzchnich. W związku z tym należy zwrócić uwagę na rysujący się brak konsekwencji w dyskusji, przebiegającej na łamach prasy NRD. Z jednej strony mówi się (choć gołosłownie) o wzrastającej samodzielności przedsiębiorstw i większych uprawnieniach dyrektorów, z drugiej strony operatywne kierownictwo zakładami pracy przekazuje się w ręce organów zwierzchnich dając im w tym celu realne podstawy.

Nie ma chyba potrzeby podkreślać wzrastającej samodzielności przedsiębiorstw, gdyż koncepcja „zarządów przemysłu", o ile można ją na odległość dostatecznie zrozumieć, wcale tego nie zakłada. Nie jest to zresztą, jak się wydaje, ujemne zjawisko w tej konfiguracji. Taki system organizacji przemysłu może być z powodzeniem zastosowany. Trzeba tylko chyba powiedzieć, że ośrodek decyzji, dyspozycji i ryzyka przesuwa się z najniższej jednostki organizacyjnej o szczebel wyżej.

W związku z tym — przedsiębiorstwem w ścisłym tego słowa znaczeniu, będzie cały „zarząd przemysłu" (całe zjednoczenie), a nie najniższa jednostka organizacyjna, jaką jest pojedyncze przedsiębiorstwo. Twierdzenie takie wydaje się być uzasadnione, jeżeli się zważy, że właśnie organa zwierzchnie kierują bezpośrednio kadrami, polityką płac, działalnością produkcyjną i inwestycyjną, prowadzą zbyt i zaopatrzenie, a to oznacza, że w ich rękach znajduje się kontakt produkcji z rynkiem i tu następuje realna wymiana, dalej, że organa te utrzymują się z zysków, a ponadto mają osobowość prawną, czego nie miały dotychczas centralne zarządy. Dla przypomnienia warto zaznaczyć, że podobne koncepcje wysuwano i u nas, al zmiany organizacyjne na tym odcinku idą w Polsce żółwim tempem i centralne zarządy stoją, jak stały. Słysząc to, co bardziej złośliwi Niemcy mogą powiedzieć: „lekarzu wylecz się sam". Nasi „ludzie czynu" pomyślą natomiast zapewne, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — Niemcy wypróbują, to my może zastosujemy.

Dla pełności obrazu trzeba powiedzieć, kto z kolei określa ramy kompetencji „zarządów przemysłu". Otóż podlegają one, podobnie jak u nas centralne zarządy, poszczególnym ministerstwom. Resorty opracowują zadania planowe dla całej podległej im dziedziny wytwórczości i przesyłają je o szczebel niżej. Zarządy przemysłu rozpracowują te zadania i przystosowują je do swoich warunków. Ponieważ system zarządzania został uproszczony na szczeblu ministerialnym i wyżej, przeto zarządy przemysłu nie są nękane powodzią drobiazgowych wskaźników, co wcale nie oznacza, że zostało osłabione centralne planowanie.

Istnieje ponadto w niektórych wypadkach druga linia powiązania — (ale już nie podporządkowania), a mianowicie: zarząd przemysłu — terenowe organa władzy. Powiązanie to występuje przede wszystkim w przemyśle lekkim i spożywczym i polega na koordynowaniu pracy i uzgadnianiu zadań przesyłanych zakładom pracy do realizacji.

*

„Zarządy przemysłu" stanowią podstawową formę nowej organizacji produkcji w NRD. Dlatego też wysunąłem je na pierwszy plan i poświęciłem im nieco więcej miejsca. Jednakże na tym nie wyczerpują się nowe koncepcje NRD. Przedsiębiorstwa wielkie, o charakterze kombinatów, jak np. zakłady Zeiss'a, nie są łączone w zjednoczenia, lecz podlegają bezpośrednio poszczególnym ministerstwom.

Inną formę organizacyjną stanowi tzw. szefostwo przedsiębiorstw (Leitbetriebe), które polega na tym, że przedsiębiorstwa większe kierują całokształtem działalności gospodarczej mniejszych przedsiębiorstw danej branży. Charakterystyczne jest to np. dla przemysłu lamp radiowych. Zakłady berlińskie, jako największe, spełniają w tym wypadku rolę przedsiębiorstwa kierującego w stosunku do pozostałych. Dyrektor przedsiębiorstwa kierującego podlega bezpośrednio ministerstwu i ma takie same uprawnienia wobec podległych mu przedsiębiorstw, jak „zarząd przemysłu" w stosunku do przedsiębiorstw wchodzących w jego skład. Są jednak i takie „Leitbetriebe", które nie podlegają bezpośrednio ministerstwom, lecz gałęziowym organom kierującym. Ta forma organizacji przemysłu stosowana jest w tych gałęziach, które skupiają przedsiębiorstwa różnych branż. Każdą branżową grupą przedsiębiorstw kieruje przedsiębiorstwo szefujące, a kierownictwo gałęzi, które podlega bezpośrednio ministerstwu, koordynuje pracę poszczególnych branżowych „Leitbetriebe". Z powyższego widać, że przemysł NRD stanowi swoistą mozaikę organizacyjną, co rzecz jasna należy uznać za rzecz pozytywną, gdyż forma organizacyjna dostosowana jest do charakteru produkcji różnych gałęzi. Wymienione dotychczas formy organizacji przedsiębiorstw (zarządy przemysłu, bezpośrednie podporządkowanie ministerstwu i dwa typy „Leitbetriebe") należą do systemu podporządkowania pionowego. Oprócz tego są zakłady przemysłu miejscowego jak cegielnie, mleczarnie, które podlegają terenowym organom władzy. Warto może zaznaczyć, że terenowe organa władzy, podobnie jak u nas, dostają większe uprawnienia i są w pełni odpowiedzialne za gospodarkę na swoim terenie.

*

Na zakończenie należy rzucić kilka ogólnych uwag wartościujących i porównujących nowe formy organizacji przemysłu w NRD i w innych krajach socjalizmu. Jest rzeczą charakterystyczną, że zarówno w NRD jak i w Związku Radzieckim w procesie decentralizacji zwraca się główną uwagę na organa administracji gospodarczej, stojące ponad przedsiębiorstwem. A więc centralne zarządy, ministerstwa i centralny organ planujący oraz terenowe organa władzy. U nas natomiast centralnym punktem zainteresowań były przedsiębiorstwa. One to rozpoczęły proces decentralizacji i tu zaszły największe zmiany. Wydaje się, że jest to między innymi konsekwencja sposobu wprowadzania reform. O ile u nas nowe formy zarządzania powstały w drodze inicjatywy załóg robotniczych — od dołu, o tyle w innych krajach zmiany idą odgórnie z inicjatywy rządu. Wyjątek stanowi tu Jugosławia, gdzie reformy wprowadzono także odgórnie, a głównym ogniwem systemu gospodarczego było i jest przedsiębiorstwo o wysokim stopniu samodzielności.

Druga uwaga dotyczy pozycji przedsiębiorstwa w systemie gospodarczym. Podstawową komórką gospodarczą jest u nas najniższa jednostka organizacyjna, która jest ośrodkiem decyzji gospodarczych i kontaktów z rynkiem. Dlatego też zachodzi konieczność uruchomienia dla naszych przedsiębiorstw ekonomicznych dźwigni rynkowych i szerokiego systemu bodźców opartych na zysku.

W systemie niemieckim problem zdaje się wyglądać nieco inaczej. Struktura organizacyjna „zarządów przemysłu" nie wymaga (przynajmniej nie zawsze) stosowania wobec zakładów wytwórczych dźwigni rynkowych w takim stopniu jak u nas (wystarczają po prostu ekonomiczne bodźce pozarynkowe, np. płace i premie) i szerzej oraz skuteczniej może tam być wykorzystywany system nakazów administracyjnych. Wynika to z faktu, że wzajemne stosunki między zarządem przemysłu a wchodzącymi w jego skład przedsiębiorstwami kształtują się podobnie jak u nas stosunki między wydziałami a kierownictwem przedsiębiorstwa. A tu, jak wiemy, nie ma stosunków towarowo - pieniężnych, lecz powiązanie technologiczne, zależność organizacyjna oraz wydawanie i wykonywanie nakazów.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest fakt, że w Niemczech dyskusja koncentruje się głównie nad udoskonaleniem metod zarządzania i poprawą organizacji produkcji oraz podniesieniem kwalifikacji zawodowych i politycznych pracowników. Natomiast problem rentowności oraz rynkowych i pozarynkowych bodźców ekonomicznych, aczkolwiek występuje, to jednak inaczej niż u nas i stanowi w porównaniu z innymi sprawę marginesową. Czy to jednakże jest rezultatem tylko odmiennej niż u nas organizacji przemysłu? Nie zupełnie.

Kontakty z rynkiem i rynkowe bodźce dla poszczególnych przedsiębiorstw wchodzących w skład zarządu przemysłu muszą przy tej formie organizacyjnej ulegać pewnej modyfikacji. Nie są po prostu tak rozwinięte jak w wypadku gdy każde przedsiębiorstwo bezpośrednio wchodzi w kontakt z rynkiem. Ale w stosunkach pomiędzy zarządami przemysłu, między zarządem przemysłu a instytucjami handlowymi mogą panować w pełni więzi rynkowe do automatyzmu rynkowego włącznie. I to już nie zależy od organizacji przemysłu, lecz od systemu funkcjonowania danej gospodarki. Otóż w NRD funkcjonowanie gospodarki, czyli tzw. model gospodarczy jest nieco inny niż u nas. Zawiera on znacznie mniej elementów więzi rynkowych i mniej odbiega od starego modelu gospodarczego niż model polski.

Reasumując należy zaznaczyć, że mamy tu do czynienia z dwoma problemami. Jeden to formy organizacyjne przemysłu — w przypadku NRD rodzaj trustu, który z takimi czy innymi modyfikacjami może występować w różnych modelach gospodarczych; drugi problem, to sposób funkcjonowania całej gospodarki. Niemiecki model gospodarczy jest bardzo zbliżony do obecnego modelu radzieckiego, natomiast różni się od naszego jak i od jugosłowiańskiego swym całokształtem, jak i organizacją przemysłu.

GOSPODARKA ŚWIATOWA W LICZBACH

ŚWIATOWA PRODUKCJA CUKRU (w tys. ton)

	1952/53	1953/54	1954/55	1955/56	1956/57
Cukier buraczany					
ŚWIAT	13 424	16 521	15 238	16 112	16 511
Kraje obozu socjalizmu	6 265	7 459	6 414	7 128	7 723
w tym: ZSRR	3 407	3 815	2 901	3 799	4 778
Polska	840	1 093	1 036	980	777
Czechosłowacja	732	754	790	730	659
NRD	766	805	815	713	550
Węgry	150	344	271	294	225
Rumunia	95	130	120	150	180
Jugosławia	55	192	146	130	165
Chiny	75	87	125	140	175
Kraje kapitalistyczne	7 159	9 063	8 824	8 984	8 888
Europa zachodnia	5 511	7 140	6 690	7 102	6 683
w tym: Francja	999	1 637	1 687	1 631	1 395
NRF	899	1 440	1 316	1 297	1 155
Włochy	710	785	892	1 182	970
Wlk. Brytania	627	813	654	703	750
Szwecja	235	340	294	232	279
Holandia	430	449	422	426	358
Belgia	325	409	342	379	320
Hiszpania	571	319	265	322	420
Austria	133	179	223	214	216
Dania	259	374	221	275	345
Ameryka Płn.	1 515	1 767	1 970	1 698	1 898
w tym: USA	1 365	1 648	1 854	1 569	1 780
Kanada	150	119	116	129	118
Azja	114	124	120	146	162
w tym: Iran	71	71	68	85	90
Cukier trzcinowy					
ŚWIAT	21 179	22 012	23 247	23 516	25 398
Kraje obozu socjalizmu (Chiny)	225	263	331	410	525
Kraje kapitalistyczne	20 954	21 749	22 916	23 106	24 873
Europa zachodnia (Hiszpania)	38	27	34	33	33
Ameryka Płn. i Środk.	10 390	10 275	10 092	10 035	11 149
w tym: Kuba	5 159	4 890	4 528	4 740	5 350
Puerto Rico	1 071	1 093	1 057	1 044	1 070
Hawaje	997	977	1 034	1 016	1 080
Meksyk	863	917	996	821	950
Republika Dominikańska	630	637	624	660	920
USA	549	561	553	516	500
Jamajka	336	369	403	368	355
Azja	4 133	4 075	4 933	5 228	5 383
w tym: Indie	1 585	1 237	1 964	2 209	2 373
Filipiny	1 013	1 304	1 269	1 105	1 115
Indonezja	495	665	778	922	854
Taiwan	891	722	755	795	830
Pakistan	89	86	98	116	100
Ameryka Płd.	3 625	4 072	4 416	4 299	4 738
w tym: Brazylia	1 844	1 996	2 125	2 113	2 300
Argentyna	560	789	863	649	816
Peru	619	630	669	680	730
Gujana Bryt.	244	243	269	255	270
Kolumbia	183	223	255	260	265
Wenezuela	75	106	149	227	210
Afryka	1 705	1 873	2 003	2 201	2 210
w tym: Unia Poł. Afryk.	608	658	752	852	770
Maurizius	468	512	499	533	572
Egipt	22[illegible]	271	319	312	310
Oceania	1 064	1 426	1 437	1 310	1 360
w tym: Australia	932	1 232	1 301	1 144	1 215
Cukier niewirowany w przeliczeniu na wirowany					
ŚWIAT	2 702	2 832	2 902	2851	2 856
Kraje obozu socjalizmu (Chiny)	122	143	153	182	207
Kraje kapitalistyczne	2 580	2 689	2 749	2 669	2 649
Azja	1 931	2 124	2 223	2 062	2 058
w tym: Indie	1 315	1 315	1 266	1 316	1 316
Pakistan	415	481	610	589	589
Indonezja	100	125	125	125	125
Ameryka Płd.	512	5 2	488	469	471
w tym: Kolumbia	304	304	276	276	276
Brazylia	136	150	150	136	136
Ameryka Płn.	137	153	139	138	140
w tym: Meksyk	60	75	60	60	60
Światowa produkcja cukru wszystkich gatunków	37 305	41 365	41 387	42 476	44 764
Kraje obozu socjalizmu	6 612	7 865	6 898	7 720	8 455
Kraje kapitalistyczne	30 693	33 500	34 489	34 758	36 309

Z tablicy obrazującej produkcję cukru na świecie wynika stały, systematyczny wzrost tej produkcji, jeśli chodzi o całość gospodarki światowej. W przekroju zaś poszczególnych krajów dynamika wzrostu charakteryzuje się linią falistą, o tendencji wzrastającej. Wynika to przede wszystkim z różnego urodzaju buraków cukrowych i trzciny cukrowej, na co mają z kolei wpływ warunki klimatyczno-atmosferyczne. Zapotrzebowanie bowiem na cukier musi stale wzrastać zarówno z uwagi na przyrost naturalny ludności, jak i ze względu na tendencję do podnoszenia stopy życiowej, zwłaszcza w krajach do niedawna zależnych i gospodarczo zacofanych.

Dowodem tego może służyć fakt, że — mimo na ogół dobrych urodzajów w roku ubiegłym i związanego z tym ogólnoświatowego wzrostu produkcji cukru o 6,1 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim (przy 2,7 proc. wzroście w roku 1955/56) — nie wystarczyło to na pokrycie zapotrzebowania światowego. Skutkiem było zmniejszenie zapasów cukru w krajach kapitalistycznych z 9,4 mln ton na początku roku gospodarczego 1956/57 do 3,8 mln ton przy końcu tego roku. Rok wcześniej zapasy te zmalały jeszcze więcej, gdyż o 1,5 mln ton.

Jest również rzeczą zrozumiałą, że nie we wszystkich krajach produkcja cukru wystarcza na własne potrzeby. Są więc kraje importujące ten podstawowy produkt żywnościowy z innych krajów, które produkują go w nadmiarze. Do klasycznych eksporterów należą niektóre kraje Ameryki Południowej i Środkowej, Azji i Afryki, np. Kuba (5390 tys. t eksportu w 1953 r. i 4150 tys. t w 1954 r.), Hawaje (940 tys. t eksportu w 1954 r.), Puerto Rico (900 tys. t), Republika Dominikańska (500 tys. t), Gujana Bryt. (250 tys. t), Peru (420 tys. t), Filipiny (920 tys. t), Maurizius (500 tys. t). Zaden z europejskich krajów kapitalistycznych w zasadzie cukru nie eksportuje. Notowane są wprawdzie dość liczne i duże pozycje eksportowe we Francji, Wlk. Brytanii, Belgii, ale obejmują one niemal wyłącznie cukier rafinowany, przy czym eksportowi temu można przeciwstawić równy mu lub znacznie większy import cukru surowego. Z krajów obozu socjalizmu dość znaczne ilości eksportuje Związek Radziecki (170 tys. t w 1954 r.), Polska (540 tys. t w 1954 r. i 372 tys. t w 1955 r.), Czechosłowacja. Do krajów importujących znaczne ilości cukru należy zaliczyć USA (3400 tys t w 1954 r.), Wlk. Brytanię (2,5 mln t), Kanadę (blisko 600 tys. t), Japonię (1 mln t), Indie (900 tys. t), kraje Afryki Północnej.

(f)

SPOŁECZNE SKUTKI UPRZEMYSŁOWIENIA

(Z SEMINARIUM ANGIELSKO — POLSKIEGO W LONDYNIE)

ANDRZEJ BRZESKI

Międzynarodowe spotkania pod auspicjami UNESCO mają już pewną tradycję i nienajgorszą sławę. Zasługują one na nią nawet wtedy, gdy nie prowadzą do konkretnych rezultatów, wyrażających się „nowymi sformułowaniami", „uzgodnieniem stanowisk" itd. Najważniejsze jest to, że ludzie uczą się ze sobą rozmawiać, że starają się wzajemnie zrozumieć.

Specjalny typ spotkań międzynarodowych stanowią mieszane seminaria organizowane przez UNESCO w celu przedyskutowania podstawowych problemów społeczno-gospodarczych. Seminaria te mają ze względu na swą tematykę szczególne znaczenie polityczne. Ograniczenie kręgu ich uczestników do przedstawicieli dwóch lub trzech krajów sprzyja eliminacji momentów propagandowo - demagogicznych tak trudnych do uniknięcia na szerszym forum, a także umożliwia głębsze poznanie partnerów i nawiązanie z nimi rzeczywiście przyjaznych stosunków.

Polska coraz częściej bierze udział w podobnych imprezach. W ubiegłym roku nasi ekonomiści, socjologowie i historycy spotkali się w Paryżu ze swoimi francuskimi kolegami w celu omówienia problematyki postępu społecznego. W bieżącym roku odbyło się z inicjatywy i na koszt UNESCO spotkanie angielsko-polskie poświęcone problematyce społecznych skutków uprzemysłowienia.

PROGRAM

Seminarium zorganizowano w dniach 10—20 września w Londyńskiej Szkole Ekonomicznej i Nauk Politycznych. Pracami seminarium kierował z ramienia UNESCO znany socjolog prof. Morris Ginsberg oraz p. M. S. Gould, wykładowca Londyńskiej Szkoły. Stronę angielską reprezentowało 26 osób z różnych uniwersytetów i ośrodków naukowych Wielkiej Brytanii, w tym uczeni tej miary jak prof. Cole. Grupa polska składająca się z ekonomistów, socjologów i historyków liczyła 31 osób. Przewodniczył jej członek Polskiej Akademii Nauk prof. Edward Lipiński.

Program seminarium obejmował 15 referatów, z czego 10 wygłosili profesorowie angielscy, a 5 polscy (językiem obrad był wyłącznie angielski). Referaty wygłosili profesorowie **H. L. Beales** „Historyczne tło uprzemysłowienia angielskiego", **G.D. H. Cole** „Zmiany w strukturze zawodowej Wielkiej Brytanii w ciągu ostatnich 100 lat", **D. G. Mac Rea** „Klasa robotnicza w społeczeństwie przemysłowym", **E. Devons** „Bilans produkcji", **J. Drewnowski** „Problemy rozwoju przemysłu polskiego", **Wł. Brus** „Uprzemysłowienie a stopa życiowa w Polsce", **W. Styś** i **W. Klatt** „Chłopi w społeczeństwie przemysłowym" (2 referaty), **M. Wise** „Urbanizm a uprzemysłowienie", **T. Titmus** „Zdrowie jako element dobrobytu", **V. D. Lipman** „Gospodarka mieszkaniowa a przemysł", **J. Goryński** „Polityka mieszkaniowa", **A. V. Judges** „Wykształcenie i uprzemysłowienie", **S. Caine** „Uprzemysłowienie Azji Południowo - Wschodniej", **E. Lipiński** „Bodźce ekonomiczne w socjalistycznej gospodarce planowej".

Ponadto poza sesją plenarną, na której były wygłaszane i dyskutowane wymienione referaty, pracowały dwie grupy omawiające szczegółowo problematykę (1) politycznego ustroju społeczeństwa przemysłowego oraz (2) usług socjalnych.

Uzupełnieniem tego bogatego programu (zresztą zbyt przeładowanego zajęciami trwającymi niekiedy od 10 rano do 10 wieczór) była wycieczka do centrum przemysłowego Slough pod Londynem oraz do słynnej szkoły w Eton i sąsiadującego z nią zamku królewskiego Windsor. Rzecz jasna nie obyło się również bez spotkań towarzyskich urządzanych przez organizatorów (UNESCO) i obie strony uczestniczące.

PROBLEMATYKA

Problematyka objęta programem prac seminarium angielsko-polskiego była zbyt rozległa, aby można ją było szczegółowo naświetlić i przedyskutować w ramach bardzo krótkiego okresu spotkania. Czasu wystarczyło zaledwie na zarysowanie głównych zagadnień i ich najbardziej ogólne omówienie. Stąd też na seminarium panował „duch syntezy": starano się mówić tylko o „istocie rzeczy", operowano wielkimi skrótami, wystrzegano się szczegółów. Niejedno starannie przygotowane wystąpienie dyskusyjne, niejeden przyczynek bogaty w dane statystyczne i fakty nie ujrzał w tej atmosferze światła dziennego.

W założeniach programowych seminarium leżało przedyskutowanie społecznych skutków uprzemysłowienia, wpływu procesu uprzemysłowienia na warunki życia, zwyczaje i strukturę społeczeństwa. Omawiano przy tym — jak wynika z podanego spisu wykładów — prawie wszystko: strukturę ludności i zagadnienie agrarne, podobnie jak problem urbanizacji i gospodarki mieszkaniowej. Sprawy wychowania szkolnego równie dobrze, jak problematykę zdrowia. Oczywiście wszystko „na tle i w związku" z głównym tematem uprzemysłowienia. Różnice zainteresowań, jakie w podejściu do tej problematyki zarysowały się w obu grupach uczestników stanowiłyby interesujący przedmiot rozważań dla socjologii nauki. Byłoby rzeczą niezmiernie interesującą zbadanie wyraźnie zaznaczających się w tym przypadku zbijane były w dyskusji argumentami czerpanymi z praktyki gospowpływów obiektywnej sytuacji kraju na kierunki badań i interpretacje typowe dla naukowych środowisk Anglii i Polski.

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa wszelkich pochopnych uogólnień można by chyba zaryzykować tezę, że Anglików interesowało przede wszystkim to, w jakich warunkach i jak przebiegał w przeszłości proces uprzemysłowienia wysp brytyjskich. Zainteresowania grupy polskiej natomiast koncentrowały się raczej na problemie, w jaki sposób należy uprzemysłowić kraj zacofany gospodarczo. O ile pierwsi operowali przy tym z natury rzeczy najczęściej kategoriami historycznymi, drudzy tzn. uczestnicy grupy polskiej, nader chętnie przechodzili na grunt rozważań polityczno-gospodarczych. Nie było chyba przypadkiem, że ze strony angielskiej nadawali dyskusji ton historycy, zaś ze strony polskiej ekonomiści.

Dla referatów angielskich typowe było przy tym rozpatrywanie uprzemysłowienia jako złożonego procesu zjawisk kulturowych, społecznych i gospodarczych. Na ogół, w analizie tego kompleksowego procesu, wystrzegano się interpretacji przyczynowej, poprzestając na opisie i klasyfikacji faktów z różnych równorzędnie traktowanych dziedzin. Tego rodzaju pozytywistyczne założenia znalazły szczególnie silny wyraz i programowe sformułowanie w inauguracyjnym wykładzie prof. Beales'a na temat historycznego tła uprzemysłowienia Wielkiej Brytanii.

Teraźniejszość ma jednakże zazwyczaj przewagę nad przeszłością. I tym razem historyczne rozważania musiały ustąpić miejsca problemom współczesności. Główny nurt dyskusji, w każdym zaś razie najżywszy nurt dotyczył spraw dnia dzisiejszego koncentrując się na problematyce uprzemysłowienia Polski. Dyskusja na ten temat była niezwykle atrakcyjna nie tylko dla strony polskiej, z natury rzeczy zainteresowanej zagadnieniami własnego kraju, ale chyba także dla znacznej części „historycznie nastrojonych" Anglików. Mówiło się bowiem o procesie będącym właśnie w toku, o czymś co można jeszcze kształtować i zmieniać.

Zastanawiano się przede wszystkim nad tym, czy słuszne było rozpoczęcie uprzemysłowienia od budowy przemysłu ciężkiego. Niektórzy dyskutanci (np. prof. Wiles z Oxford) wskazywali na negatywne skutki takiej kolejności rozwoju przemysłu dla stopy życiowej. Jednak twierdzenia takie (jak się wydaje nie pozbawione teoretycznego uzasadnienia w świetle możliwości handlu zagranicznego i międzynarodowej współpracy gospodarczej) darzej. Wskazywano na doświadczenia okresu przedwojennego. Podkreślano także obiektywne trudności rozwoju przemysłu lekkiego w Polsce w konkretnych warunkach powojennych, a mianowicie: przy braku wolnych mocy produkcyjnych i przestarzałym parku maszynowym, całkowitym uzależnieniu od importu surowców i trudnościach zbytu wyrobów gotowych na rynku światowym.

W centrum dyskusji stanęło także inne kapitalne zagadnienie, a mianowicie konsekwencje uprzemysłowienia dla chłopstwa i problem zmian struktury ekonomicznej wsi. Angielski referent tego problemu — omawianego przedtem niezwykle interesująco w wykładzie prof. Stysia — zarzucił marksistom całkowity brak jasności i precyzji w dziedzinie teorii agrarnej i szkodliwe błędy w praktyce. Zdaniem jego w krajach rozwiniętych ekonomicznie małe gospodarstwa rolne typu intensywnego mają zdecydowaną przewagę nad kolektywami zarówno z punktu widzenia ekonomicznego, jak i czysto politycznego. Jedynie w krajach dysponujących nadmiarem ziemi w stosunku do zasobów pracy, wielkie zmechanizowane na modłę północnoamerykańską gospodarstwa rolne mogą mieć przewagę nad gospodarstwami mniejszymi. Uwzględnienie tego faktu oszczędziłoby — zdaniem prof. Klatta — wiele kłopotów politycznych wszystkim krajom socjalistycznym. Ułatwiłoby także znacznie uprzemysłowienie tych krajów.

Jeszcze inny problem żywo dyskutowany na seminarium to kwestia udziału robotników w zarządzaniu przemysłem. Referat prof. E. Lipińskiego, w którym zagadnienie to było m. in. omówione wzbudził wśród naszych gospodarzy wielkie zainteresowanie i wywołał liczne kontrowersje. Okazało się bowiem, że sprawa bezpośredniego udziału w zarządzaniu jest w Anglii równie żywo dyskutowana, jak u nas. Zdaniem wielu angielskich tradeunionistów zarządzanie upaństwowionym przemysłem jest problemem ogólnonarodowym i powinno być powierzone fachowym urzędnikom. Rzeczą robotników jest obrona interesów własnych, a tę funkcję pełnią związki zawodowe.

Podczas seminarium mówiono o wielu jeszcze innych problemach. Wątpię, aby można je było chociażby tylko wyliczyć w jednym krótkim artykule. Niechże mi będzie wolno zrezygnować z tak niewdzięcznego zadania i poświęcić nieco miejsca tym sprawom, które uważałem za najbardziej istotne, chociaż na naszym londyńskim seminarium nie były one dostatecznie wyeksponowane.

REFLEKSJE

Nasi angielscy koledzy dawali niekiedy wyraz przekonaniu, że pewne zwolnienie tempa rozwoju przemysłowego Anglii w XIX w. doprowadziłoby być może w efekcie do zwiększenia „sumy szczęścia" w tym kraju. Opisując różne odmiany rozległej sfery działalności państwowej, społecznej i prywatnej zmierzającej do niwelacji ujemnych skutków uprzemysłowienia, zdawali się jednocześnie przestrzegać przed groźbą, jaką niesie za sobą gwałtowny rozwój przemysłu. Czerpali przy tym rzecz jasna z doświadczeń własnego kraju.

Znając — chociażby tylko z klasycznych opisów I tomu „Kapitału" — ogrom cierpień, jakie przeżywały klasy pracujące Anglii w początkach XIX w. — można stanowisko takie zrozumieć. Trudno się także ustrzec od pewnych dość odległych zresztą analogii pomiędzy sytuacją robotników angielskich wtedy i naszych w okresie ostatnich lat. Jednakże przy głębszym zastanowieniu ukazują się przede wszystkim inne, bardziej aktualne a przy tym o wiele donioślejsze aspekty problematyki uprzemysłowienia. Zagadnienia te podniesione częściowo w wykładzie prof. Drewnowskiego były zażarcie dyskutowane przy posiłkach i w ciągu nocnych rozmów w studenckim hotelu zamieszkałym przez „seminarzystów". To o czym wtedy mówiono można by streścić mniej więcej w sposób następujący.

Dla wielu krajów forsowny rozwój przemysłu jest obecnie sprawą życia i śmierci. Powszechny wpływ postępu techniki i medycyny oraz rozpowszechnianie wzorów cywilizacyjnych przez kino, radio i prasę przenosi skutki uprzemysłowienia ekonomicznej czołówki świata do najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej. W krajach zacofanych, a przede wszystkim na wielkich przestrzeniach Azji rośnie dzięki zmniejszeniu śmiertelności stopa przyrostu naturalnego. Tradycyjna organizacja plemienna rozpada się. Następuje lawinowy wzrost realnie odczuwanych potrzeb. Społeczeństwa pozostające od setek lat w stanie stagnacji tracą swą stabilność i stają się widownią zaciekłych walk politycznych i społecznych. Nikt nie może przewidzieć, co przyniesie jutro w tych krajach o rozbudzonych aspiracjach i niezwykle skąpych środkach.

Ta sytuacja jest wynikiem promieniowania światowego rozwoju przemysłu na kraje dotąd nieuprzemysłowione. Kraje te np. Indie i Pakistan dziś już żyją w kręgu cywilizacji przemysłowej. Rozwiązanie narastających w nich konfliktów społecznych i politycznych jest nie do pomyślenia bez szybkiego rozwoju przemysłu, dzięki któremu można będzie złagodzić obecną nędzę. A więc uprzemysłowienie jako jedyne lekarstwo na skutki uprzemysłowienia.

Wzory szybkiego uprzemysłowienia czerpać można dziś z krajów socjalistycznych. Stąd też ogromne zainteresowanie, jakie nielicznie reprezentowani na londyńskim seminarium przedstawiciele krajów azjatyckich (Indie, Pakistan) wykazywali dla naszych doświadczeń. Problem jest jednakże w tym przypadku znacznie trudniejszy aniżeli w znanych z historii przykładach uprzemysłowienia ZSRR i innych krajów wschodnio - europejskich. W żadnym z tych przypadków nie występował bowiem tak ostry jak np. w Indiach kryzys demograficzny. Trudno w tych warunkach przewidzieć, jakie będą dalsze koleje rozwoju gospodarczego krajów zacofanych. Ze względu na wagę tego problemu, na jego znaczenie polityczne i ekonomiczne należałoby jednakże oczekiwać, że stanie on w centrum dyskusji londyńskiej. Jest to bowiem rzeczywiście zagadnienie społecznych skutków uprzemysłowienia w swojej najbardziej aktualnej wersji i globalnej skali.

Można było oczekiwać, że w uznaniu doniosłości tych zagadnień zostaną przedyskutowane metody i środki uprzemysłowienia przeludnionych krajów Azji, możliwości wewnętrzne tych krajów i prawdopodobne formy i źródła pomocy międzynarodowej. Zagadnienia te powinny rzecz jasna interesować bardziej Anglików, którzy są powiązani tysiącem nici z rozległymi obszarami krajów zacofanych, aniżeli nas — Polaków. Niestety — referenci angielscy rozminęli się z nim kompletnie. Jedyny wykład poświęcony uprzemysłowieniu Azji, pozostał na marginesie wielkiej problematyki i zagubił się w lokalnym przyczynkarstwie. Szkoda. Problem wart uwagi, a jak trudny do rozwiązania w XX wieku dobrze wiemy z naszych skromnych, nieporównywalnych z Azją zarówno w skali jak i napięciu, doświadczeń.

* * *

Pomimo pewnych braków i niedociągnięć, nieuniknionych zapewne w ramach krótkiego okresu i przeładowanego programu, seminarium londyńskie spełniło swoje zadanie. Dało ono wszystko, czego można się było spodziewać.

Z zainteresowaniem wysłuchano wykładów wygłoszonych przez profesorów polskich i angielskich. Wykłady te, szczególnie polskie, gromadziły znaczną liczbę „wolnych słuchaczy" nie zaliczających się do oficjalnego składu seminarium. Wśród gości licznie reprezentowane były intelektualne koła naszej emigracji londyńskiej, dla której przyjazd rodaków stanowił okazję do nawiązania wielu żywych kontaktów z krajem.

Dyskusja seminaryjna była żywa i obfitowała w ostre kontrowersje. Całe szczęście, że przerywał ją regularnie rytuał angielskiego lunch'u lub herbat i kaw. W przeciwnym razie obrady trwałyby pewnie w permanencji uniemożliwiającej zupełnie zwiedzenie Londynu i tak niezwykle trudne, zważywszy olbrzymie rozmiary tej 8,5-milionowej metropolii i malutkie okienka wolnego czasu w naszym programie zajęć.

Abstrahując jednakże zupełnie od strony naukowo - światopoglądowej londyńskiej imprezy UNESCO, trzeba stwierdzić, że dla jej pozytywnej oceny wystarczą efekty osiągnięte tą drogą w rozwoju przyjaźni i współpracy intelektualistów polskich i brytyjskich. Serdeczne więzy zadzierzgnięte w czasie wizyty angielskich ekonomistów w Warszawie, a następnie rewizyty polskiej w Anglii uległy obecnie dalszemu zacieśnieniu. Pogłębia się znajomość spraw polskich w środowiskach akademickich Wielkiej Brytanii. Wzrosła nasza wiedza o trudnościach i osiągnięciach gospodarzy. A o to przecież chodziło.

Traktat o biurokracji

We wrześniowym numerze „Twórczości" ukazał się bardzo interesujący, socjologiczny „Traktat o biurokracji" pióra znanego publicysty, ostatnio współpracownika „Polityki" Zygmunta Baumana.

Licząc, że czytelnicy nie ograniczą się do niniejszego przeglądu i sięgną po oryginał, cytujemy kilka, zapewne tendencyjnie wybranych, fragmentów „Traktatu".

...Wola Rządzących przedzierając się przez kolejne pokłady Biurokracji, przechodzi proces określonych przeobrażeń. Biurokracja rodzi się z potrzeby wniesienia elementu racjonalizmu do anarchii społecznych spraw; lecz z chwilą, gdy powstała, produkuje nowe wymogi i potrzeby społeczne, wynikające z faktu jej istnienia. Powstaje nowy interes społeczny — interes utrzymania i umacniania Biurokracji. Warstwa, która powstała jako wyraz racjonalistycznych tendencji społecznych, staje się sama źródłem zjawisk i tendencji irracjonalnych, nie podyktowanych potrzebami społecznej techniki lub z tymi potrzebami wręcz sprzecznych. To, co „wychodzi" z Biurokracji do mas, jest już amalgamatem woli Rządzących i woli Biurokracji. (...)

Rozbudowane szeregi Biurokratów dwudziestego wieku rekrutują się spośród wszystkich warstw społecznych, m. in., jeśli nie głównie, z takich, dla których dostęp do Biurokracji jest niewątpliwym awansem społecznym. Wychodźcy z tych klas zawdzięczają swą pozycję społeczną wyłącznie swej przynależności do Biurokracji, a nie swej byłej przynależności klasowej. Dygnitarz Biurokracji, wczorajszy drobnomieszczanin, jest dygnitarzem nie dlatego, że wczoraj był drobnomieszczaninem, lecz dlatego, że dzisiaj jest Biurokratą. To, czym jest i czym ma nadzieję stać się jeszcze, zawdzięcza aparatowi Biurokracji. Jego interes osobisty wymaga lojalności wobec instytucji. Biurokracji i działania na rzecz jej umocnienia. (...)

Kryteria kwalifikacji i biegłości nierzadko ustąpić muszą miejsca kryteriom lojalności, posłuszeństwa, bezosobowości, umiejętności wstrzymywania się przed inicjatywą własną; w pierwszym zaś rzędzie — kryteriom gotowości do realizowania polityki nie dlatego, że jest ona zgodna z własnymi przekonaniami, lecz dlatego, że jest ona zlecona przez Górę. Głównymi szczeblami w drabinie kariery stają się więc nie te kwalifikacje, które umożliwiają zaspokojenie potrzeb społecznych, lecz te, które odpowiadają wewnętrznym wymogom Biurokracji.

Między politykami a masami staje więc zespolona ściśle wewnętrznymi więzami lojalności i zależności wzajemnej, najeżona kolcami kompetencji i tajemnej wiedzy o Rządzeniu — Biurokracja. Politycy są słowem, ona zaś czynem. Politycy są teorią, ona praktyką. (...)

Biurokracja ma swój system moralności... Posłuszeństwo przełożonym zastępuje solidarność i wierność kolektywowi, a konflikty moralne są wyłączone ze względu na jednokierunkowość lojalności i jednopłaszczyznowość międzyludzkich relacji. Etyka Biurokracji jest prosta i jednoznaczna, jak mechanizm administrowania. Przeżycia moralne ludzi o lirycznej naturze, skłonnych do emocji, są w ramach tego systemu etycznego nie do uzasadnienia. Premiowana jest równowaga ducha i niezafowanie ocenami etycznymi, gdy idzie o zadania służbowe. (...)

Biurokracja jest niejako zawodowo lojalna wobec władzy; sprzyja jednak najgorliwiej i najchętniej tej władzy, która w największym stopniu zdolna jest zrealizować jej najwyższy Ideał Społeczny: Porządek. Władza, która ustalony porządek narusza, która rewolucjonizuje zastarzałe pojęcia, wymaga zmiany wyuczonego sposobu działania, a już tym bardziej taka władza, która podważa przekonanie o wszechpotędze administracji — natrafia na nieufność i niechęć Biurokracji. Bo zachwiała Porządkiem, co jest zdradą główną i grzechem niedopuszczalnym. Wszelka zmiana, a już tym bardziej zmiana o rewolucyjnej głębi, jest zła nie ze względu na swój kierunek czy treść klasową, lecz z tej prostej przyczyny, że wchodzi w kolizję z Porządkiem. A tego właśnie Biurokracja w istocie swej nie znosi. (...)

Gdy rewolucja zwycięża, rewolucjonista z oponenta przekształcił się w zarządcę społeczeństwa. (...)

...Echa surm i wystrzałów nikną w oddali lat, a dzień dzisiejszy żąda załatwiania, załatwiania i załatwiania tysięcy spraw, sprawek i sprawiątek. Zadania są coraz bardziej praktyczne, materialne i złożone. Im lepszy Agitator, tym lepiej służy sprawie rewolucji; im lepszy Administrator, tym lepiej służy sprawie jej umocnienia. Zmienia się stopniowo hierarchia wartości społecznych, a wraz z nimi hierarchia ludzi rewolucji. „Gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim..." Żeby krzepła rewolucja, trzeba krzepić mechanizm organizacji. Krzepka organizacja to krzepka rewolucja. Organizacja to rewolucja. Organizacja! (...)

A więc nowa Biurokracja rekrutuje się z warstw dawniej upośledzonych i uciskanych. Napływa do niej wielu wczorajszych robotników i chłopów. To daje jej w państwie robotniczo-chłopskim poczucie swej historycznej słuszności i więzi z narodem i jego drogą. Lubi ona powoływać się przy każdej okazji na swe pochodzenie socjalne i nie znosi statystyk, prowadzonych wedle kryteriów położenia, a nie pochodzenia socjalnego. Nie uznaje faktu, że jej położenie socjalne jest inne niż jej pochodzenie. Skłonna jest natomiast upatrywać w swym pochodzeniu robotniczym lub chłopskim glejtu na zgodność z linią mas i indulgencji za grzechy już popełnione i mające być popełnione. „Już ja wiem, co myśli robotnik. Sam jestem robociarzem". Ponieważ jednak Biurokrata wie faktycznie coraz mniej, co myśli robotnik, więc skłonny jest coraz bardziej uważać swoje myśli za myśli robotników. Jego myślenie staje się dlań wzorcem robotniczego rozumowania; rozumowania odbiegające od tego wzorca stają się tym samym nierobotniczymi, jeśli wręcz nie antyrobotniczymi. Pochodzenie robotnicze Biurokraty w połączeniu z mechanizmem wewnętrznym Biurokracji może więc mu ułatwić jeszcze oderwanie się od spraw i bolączek mas. Przy tym zaś w sposób bezbolesny, bez podważenia w nim poczucia klasowej lojalności. (...)

Wielką zasługą komunistów chińskich jest i pozostanie, że zaostrzyli oni uwagę ruchu robotniczego i jego czujność na wspomniany problem, że wskazali na niebezpieczeństwo przerodzenia się sprzeczności Biurokracja — naród w konflikt jako na jedną z głównych gróźb czyhających na szerokim trakcie, wiodącym do socjalizmu. O ich wielkiej zasłudze stanowi również pilność, z jaką przystąpili do przeciwdziałania tej groźbie.

Istotnym wkładem do doświadczeń ruchu robotniczego w tej dziedzinie jest również i nasze VIII i IX Plenum, co jest uzasadnionym powodem do dumy. (...)

ZJEDNOCZENIE INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA
WARSZAWA 1
przyjmuje na 1958 r. ZLECENIA na wykonanie
ROBÓT ELEKTRO-MONTAŻOWYCH,
● INSTALACJI — siły i światła sygnalizacyjnych
● LINII — kablowych W.N. i N.N. napowietrznych W.N. i N.N.
● STACJI — transformatorowych
● OSWIETLENIA — zewnętrznego ulic i t.p.
W ZAKRESIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO, PRZEMYSŁOWEGO I KOMUNALNEGO
Nasz adres: WARSZAWA, ul Czerniakowska 73/79
VI p., pok. 602, tel. 4-35-98 lub 4-20-31 w. 61

KONKRETNY PROGRAM DZIAŁANIA RAD NARODOWYCH

WINCENTY KAWALEC

Rada Ministrów już we wrześniu określiła zadania planowe dla gospodarki rad narodowych na 1958 r. w sposób ostateczny (ustalenia te mogłyby być zmienione tylko przez Sejm przy uchwalaniu NPG). Nie trzeba podawać, że ustalenie to jest dla rad narodowych bardzo istotne wobec faktu, że dotychczas zadania dla rad narodowych w formie obowiązujących poleceń dawały poszczególne ministerstwa, że zadania te były często zmieniane, często dawane na dany rok w połowie roku, że były tak szczegółowe, iż nie pozostawiały radom narodowym cienia samodzielności.

Rada Ministrów zabroniła ministerstwom dawania jakichkolwiek zadań wiążących rady narodowe, zdecydowała o zadaniach na rok następny na kilka miesięcy przed uchwaleniem NPG dla całej gospodarki i, co najważniejsze, wydzielając olbrzymią sumę pieniędzy na gospodarkę rad narodowych (około jednej czwartej całości nakładów na inwestycje) — określiła jedynie 5 wskaźników wiążących rady narodowe*), dając radom narodowym w pozostałych dziedzinach całkowitą samodzielność.

Wskaźniki te stanowią jedyną dyrektywę dla gospodarki rad narodowych na rok 1958 i są właściwie środkami pomocy Państwa dla rad narodowych. Samodzielnie rady narodowe uchwalać będą np. w zakresie przemysłu: cały plan wartościowy produkcji, cały asortyment produkcji (z wyjątkiem cegły), całość planu finansowego (z wyjątkiem globalnego funduszu płac na województwo), całość planu inwestycyjnego, zarówno co do zakresu rzeczowego, jak i wysokości nakładów inwestycyjnych. Równocześnie z zadaniami planowymi rady narodowe otrzymają globalny limit dotacji wyrównawczej do budżetu, co umożliwi im uchwalenie łącznie z planem budżetu terenowego.

Po raz pierwszy wprowadzono oprócz wskaźników dyrektywnych pojęcie wskaźników informacyjnych, które nie są wiążące dla rad narodowych, stanowią jednak pomoc w ustalaniu przez nie niektórych zadań, orientując się w sytuacji ogólnokrajowej. Są to np. wskaźniki wzrostu obrotów handlu detalicznego, wartość produkcji i usług itp.

Jest to bezwzględnie przełom w dotychczasowych metodach planowania gospodarki terenowej, gdyż dotychczas gospodarka rad narodowych była krępowana około 2 tysiącami wskaźników. Ponadto fakt, iż Rząd pozostawia do wyłącznej dyspozycji rad narodowych około 12 miliardów złotych na inwestycje terenowe przed zbilansowaniem całości gospodarki, świadczy o tym, iż uznaje się dojrzałość rad narodowych.

Dużym ułatwieniem dla rad narodowych jest określenie uchwałą Rady Ministrów skali zaopatrzenia materiałowego na rok przyszły. Zaopatrzenie materiałowe jest dotychczas bolączką w pracy rad narodowych i wczesne określenie jego wysokości umożliwi odpowiednio konkretne planowanie. Również z zadowoleniem przyjęły rady narodowe decyzję o łączeniu limitów na gospodarkę mieszkaniową i na kapitalne remonty. Pozwoli to radom narodowym na bardziej elastyczne i oszczędne zużytkowanie limitów. Całą działalność w zakresie rolnictwa, oświaty, zdrowia, kultury, handlu, komunikacji itd. rady narodowe ustalać będą więc całkowicie samodzielnie.

KONKRETNE ZADANIA WOJEWÓDZTW

W porównaniu z rokiem bieżącym zadania dla gospodarki rad narodowych wzrastają we wszystkich dziedzinach. W podstawowych zadaniach, jakimi są inwestycje terenowe, limit globalny wzrasta o 7,9% w porównaniu z 1957 r. i wynosi 11,861,1 mln zł. Stanowi to 22,4% nakładów na inwestycje ogółem i wynosi 19% nakładów na inwestycje przewidziane w 5-latce. Stosunek limitu na inwestycje terenowe do limitów na inwestycje ogółem (22,4%) jest większy niż na rok 1957 (21,8%), co świadczy o szybszym wzroście inwestycji terenowych w stosunku do ogólnokrajowych.

Niezwykle charakterystyczny jest udział poszczególnych województw w globalnym limicie na inwestycje rad narodowych. Województwo katowickie, którego udział wynosi 14,5% i m. Warszawy (12,6%) zabierają łącznie przeszło 27% całego limitu. Udział ich zresztą stopniowo corocznie maleje. Jedynie woj. katowickie i m. Warszawa mają na rok 1958 mniejszy limit nakładów na inwestycje niż w 1957 r. W pozostałych województwach nakłady wzrastają.

Wydaje się, że nad problemem partycypowania poszczególnych województw w ogólnokrajowym limicie inwestycyjnym powinna się rozwinąć szeroka dyskusja w prasie gospodarczej. Przede wszystkim powinno to dotyczyć, m. Warszawy i woj. katowickiego, gdzie prezydia WRN kategorycznie stwierdzają, że są pokrzywdzone.

Miasto Warszawa otrzymuje na 1958 rok 1493 mln zł, z czego na budownictwo mieszkaniowe przypada 62% limitu, na gospodarkę komunalną 22%, na oświatę 66%. Na stopniowe zmniejszanie limitów na gospodarkę mieszkaniową wpływa fakt, że Warszawa od wielu lat nie wykorzystuje kredytów na mieszkania. Wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę w Warszawie wyniesie w 1960 r. 1,75 przy średnim krajowym 1,70 oraz 1,48 w woj. katowickim, 1,87 w m. Łodzi, 1.80 w Krakowie, 1,53 w woj. szczecińskim.

Udział Warszawy w budownictwie ZOR w skali kraju wyniesie w 1958 roku 20,6%, a w budownictwie komunalnym 25,4%. Udział woj. katowickiego w budownictwie komunalnym — 17,2%, Krakowa — 2,9%.

Nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca ludności miejskiej wyniosą w m. Warszawie 870 zł, w Łodzi 507 zł, w woj. katowickim 491 zł, podczas gdy ludność Warszawy stanowi 8,1% ludności kraju, a ludność miejska woj. katowickiego stanowi 17,6% ludności miejskiej całego kraju. Dodać trzeba, że ludność miejska w woj. katowickim stanowi 73% ludności całego województwa.

Woj. katowickie daje 25,4% ogólnej wartości przemysłu socjalistycznego i 25,5% ogólnokrajowego zatrudnienia w przemyśle socjalistycznym, m. Warszawa ma 5% udziału w zatrudnieniu w przemyśle socjalistycznym i 4,7% w wartości jego produkcji. Wartość globalna produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca wynosi w Warszawie 17,300 zł, w woj. katowickim 23,590 zł, a w woj. białostockim tylko 3.600 zł.

Jak w związku z tym powinien się kształtować udział Warszawy i woj. katowickiego w limitach ogólnokrajowych? Czy proporcje na 1958 r. są prawidłowe w stosunku do innych województw? A jaki powinien być udział Ziem Zachodnich? W planie na rok 1958 inwestycje na Ziemie Zachodnie wzrastają szybciej niż w pozostałych województwach (wskaźnik wzrostu inwestycji wynosi tam 124,3% przy średnim krajowym 107,9%). Warto byłoby, aby w tej sprawie wypowiedzieli się ekonomiści i działacze terenowi.

Wzrosły również limity na czyny społeczne. Pomoc państwa wyniesie tutaj 210 milionów zł, co stanowi znaczny wzrost w stosunku do 143 mln zł, przyznanych na rok 1957. Wartość prac wykonanych w ramach czynów społecznych w 1957 r. szacuje się na około 950 mln zł, na rok 1958 osiągnie on wielkość około 1200 mln zł. Czyny społeczne należałoby rozszerzać w dalszym ciągu, gdyż stanowią one czynnik pobudzający inicjatywę własną ludności i rad narodowych. Każda złotówka pomocy państwa daje przy czynach społecznych kilkakrotnie większą wartość pracy. Uwzględniając fakt szybkiej pomocy państwa dla ludności współpracującej w realizacji inwestycji, Rada Ministrów postanowiła, iż inwestycje w działach gospodarki komunalnej, kultury, oświaty, zdrowia itp. będą wprowadzane w pierwszej kolejności tam, gdzie ludność zbierze dobrowolnie 15 — 30% kosztów tej inwestycji — w środkach finansowych, materiałowych, lub robociznie.

Nierozwiązanym dotychczas problemem jest zagadnienie wykonawstwa inwestycji, zwłaszcza budownictwa mieszkaniowego. Wielkie przedsiębiorstwa wykonawcze, zwłaszcza Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego, wykonujące inwestycje dla rad narodowych, nie należą w dalszym ciągu do rad narodowych. Ten paradoks powinien być jak najszybciej usunięty.

ROZWÓJ INNYCH DZIEDZIN

W poszczególnych działach następuje rozwój gospodarki rad narodowych. Szacuje się, że wartość produkcji przemysłu terenowego wyniesie w 1958 r. 50,5 miliarda zł, co stanowi wzrost o około 8,3% w stosunku do przewidywanego wykonania roku 1957. Produkcja cegły palonej w państwowym przemyśle terenowym wyniesie 2 miliardy sztuk, co stanowi wzrost o około 14% w stosunku do 1957 r.

Trzeba dodać, że przy opracowaniu zadań planu na rok 1958 wystąpiło zjawisko zaniżania planów produkcyjnych w przemyśle drobnym, w stosunku do przyrostu wartości produkcji w latach poprzednich i w stosunku do wzrostu funduszu płac. Przedstawiony projekt uchwały Rady Ministrów zawierał na przykład wzrost wartości produkcji tylko o 5,4% przy szybszym wzroście funduszu płac wynoszącym około 5,8% i przy wzroście obrotów handlu detalicznego o 11%. Wytworzyłaby się w ten sposób wyraźna luka w zaopatrzeniu rynku. Zjawisko to byłoby tym groźniejsze, że globalny fundusz płac, który wzrastałby szybciej niż wartość produkcji jest wskaźnikiem dyrektywnym, a wartość produkcji jest tylko wskaźnikiem orientacyjnym. Rada Ministrów zleciła zwiększenie wartości produkcji o około 3%, aby nie dopuścić do większych dysproporcji między wartością produkcji a funduszem płac.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż przemysł drobny (państwowy i spółdzielczość) nastawia się tylko na zaopatrzenie ze źródeł zdecentralizowanych. W gospodarce terenowej tkwią olbrzymie rezerwy jak np.: wykorzystywanie tylko w około 20% runa leśnego, w 10% jabłek przemysłowych, w 60% mocy produkcyjnych w zakładach przemysłu terenowego, niewykorzystanie dotychczas około 1,5 tys. obiektów nieczynnych znaczenia miejscowego, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich itp. Nie wykorzystuje się nadal olbrzymich rezerw w produkcji wapna. Zwłaszcza nie wykorzystuje się do wypału wapna cukrowni w okresach międzykampanijnych, wypału wapna w cegielniach w zimie itp., mimo dużego deficytu wynoszącego około 1 mln. ton rocznie.

Trzeba podkreślić, że w roku 1958 będzie w dalszym ciągu występowało zjawisko dysproporcji pomiędzy ilością produkcji przemysłu drobnego, zwłaszcza spożywczego, a potrzebami rynku. Czy nie byłoby słuszne bardziej zdecydowanie rozszerzyć możliwości rozwoju inicjatywy prywatnej w tym dziale?

Szacuje się, że wartość produkcji rolnej wzrośnie w roku 1958 o 5 — 7%. Szacunki te opiera się na większej niż w 1957 roku pomocy państwa dla rolnictwa, np. przewiduje się wzrost dostaw nawozów sztucznych o 20%, wapna nawozowego o 62%, maszyn i narzędzi rolniczych o 40%, cementu o 18%. Nakłady inwestycyjne na rolnictwo wyniosą okoł 2,4 miliarda zł, z czego około połowę przeznacza się na melioracje, przede wszystkim w województwie lubelskim, białostockim i wrocławskim.

Zakłada się, że wartość obrotów detalu wzrośnie o 11%, a wartość obrotów przemysłu gastronomicznego o 9%. Odpowiednio wzrastają też zadania w dziale oświaty i kultury.

SPRAWY BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO I MIESZKANIOWEGO

Mimo wzrostu o 17% nakładów na inwestycje komunalne, poprawa stanu urządzeń komunalnych będzie w dalszym ciągu nieznaczna. Najszybsza poprawa nastąpi w województwie lubelskim, krakowskim i warszawskim. Ponadto zostaną zaspokojone potrzeby Warszawy i województwa katowickiego w zakresie ilości autobusów, gdyż Warszawa otrzyma dodatkowo 50, a woj. katowickie 150 autobusów z importu. Miasto Łódź otrzyma 105 wozów tramwajowych, co rozwiąże problem komunikacji tramwajowej w Łodzi.

Nakłady inwestycyjne na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych wyniosą 5.212 mln zł, co stanowi wzrost o 3,1% w stosunku do przewidywanego wykonania w 1957 r. Ogólna ilość izb oddanych do użytku w budownictwie rad narodowych wyniesie 105,8 tys. Świadczenie ze strony państwa na budownictwo mieszkaniowe jest więc w dalszym ciągu duże i prawdopodobnie największe w porównaniu z innymi krajami.

Na rok 1958 przyjęto zasadę specjalnego zwiększenia kredytów na poparcie budownictwa ze środków własnych ludności. W tym celu przesunięto z kredytów przewidywanych na budownictwo ZOR 680 miliardów zł. Pomoc kredytowa państwa w tego rodzaju budownictwie stanowi średnio 70% wartości domu, jest więc bardzo duża. Ogólnie kredyty na ten cel wzrastają 3.5-krotnie w stosunku do roku 1957. W rozdziale tych kredytów województwo katowickie partycypuje w 19%, m. Warszawa w 11,5%, woj. gdańskie w 7% itp. Najmniej otrzymują województwa najbiedniejsze ze zrozumiałych względów.

Przy porównaniu limitów na budownictwo ZOR w roku 1958 w stosunku do 1957 należy brać pod uwagę wydzielenie środków na budownictwo wojska w ilości 497,9 mln. z kredytów rad narodowych do planu centralnego. Na skutek tego w poszczególnych województwach nastąpił spadek limitów na budownictwo ZOR w stosunku do roku 1957. Spadek ten jest tylko pozorny, bo przecież fizycznie izby te powstają w danym województwie, a zmienia się tylko dyspozytor tego budownictwa. Przeszło dwukrotnie wzrastają limity na tzw. budownictwo rozproszone rad narodowych, przeznaczone zwłaszcza na budownictwo w małych miasteczkach i osiedlach. Trzeba stwierdzić, że opinia o zmniejszeniu tempa budownictwa mieszkaniowego na rok 1958 jest nieprawdziwa. Następuje powolny, ale prawidłowy proces przesuwania nakładów w różnych formach budownictwa mieszkaniowego.

DALSZE UPRAWNIENIA RAD NARODOWYCH

Gospodarka rad narodowych jest nierozerwalnie związana z gospodarką zarządzaną centralnie przez odpowiednie ministerstwa. Dotychczasowy podział na gospodarkę centralną i terenową jest sztuczny i szkodliwy, gdyż wyłącza rady narodowe od bezpośredniego zainteresowania w kompleksowym zagospodarowaniu swego terenu. Przy takim podziale ministerstwa nie liczą się też z postulatami, życzeniami, czy dezyderatami rad narodowych.

Zostały więc podjęte przez Rząd zasadnicze decyzje w celu usunięcia tego podziału. Z jednej strony przewiduje się znaczne rozszerzenie zakresu spraw obejmowanych pojęciem gospodarki rad narodowych i przez nie bezpośrednio zarządzanych, z drugiej strony w wytycznych Rządu wprowadzono konkretne zobowiązania ministerstw, obejmujące konieczność uwzględnienia w planach poszczególnych dezyderatów czy postulatów PWRN.

I tak np. co do zakresu spraw, które mają być przekazane radom narodowym, przewiduje się, że stopniowo powinny być przejęte przez rady narodowe z planu centralnego zakłady przemysłowe produkujące na rynek miejscowy, PGR, PKS, drogi państwowe, kina, teatry, muzea, uzdrowiska itp. Nastąpić to musi oczywiście po odpowiednim przygotowaniu organizacyjnym i kadrowym rad narodowych wszystkich szczebli. Nastąpi też zasadnicze przesunięcie uprawnień rad narodowych ze szczebla wojewódzkiego na szczebel powiatu i gromady.

Ta zasadnicza zmiana w metodach planowania gospodarki rad narodowych, stwarzająca podstawy do rzeczywistej ich samodzielności jest — obok worowadzenia rad robotniczych — bezsprzecznie najbardziej zasadniczą zmianą w zarządzaniu całą gospodarką narodową.

*

Rady narodowe w oparciu o decyzje Rządu przystępują w tych dniach do samodzielnego opracowania i uchwalania swych planów.

Wymaga to nie tylko wielkiej pracy prezydiów rad narodowych i terenowych komisji planowania, ale i dużego zainteresowania się tą sprawą przez ośrodki i instytuty naukowe, aktyw społeczno-gospodarczy, jak również życzliwej uwagi całej prasy, zwłaszcza gospodarczej.

Po raz pierwszy opracowywać będą w tym roku całkowicie samodzielnie swe plany rady powiatowe. Stają się one w ten sposób naprawdę gospodarzami swego terenu. Będą one mogły wykonać swe uprawnienia jedynie przy pełnej pomocy, bez dyrygowania ze strony prezydiów WRN.

Nie otrzymują jeszcze w przyszłym roku tych uprawnień gromadzkie rady narodowe. Zaczyna jednak przeważać pogląd, że powinny one w roku następnym po raz pierwszy opracować swój plan na rok 1959. Wymaga to uprzedniego rozszerzenia ich uprawnień i wzmocnienia kadrowego. Powinno to nastąpić jak najszybciej, gdyż jest to warunkiem pełnej demokratyzacji.

Niedługo sprawy planu na rok 1958 rozpatrywać będzie Sejm. Należałoby sobie życzyć, aby problematyka rad narodowych i ich konkretne zadania na rok 1958 były szczegółowo omówione w komisji gospodarki terenowej, która powinna być w tym celu specjalnie powołana.

*) Globalny limit inwestycyjny dla całego województwa; łączny limit inwestycyjny na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych i na kapitalne remonty budynków mieszkalnych; fundusz płac dla przedsiębiorstw podległych radom narodowym; produkcja cegły w przemyśle terenowym; zakup sprzętu dla gospodarki komunalnej.

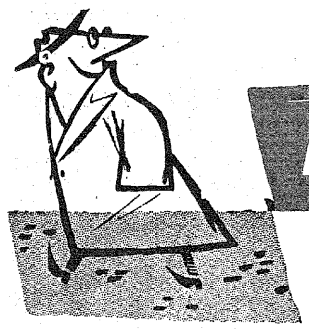

Mimochodem

„POLITYKA" WALCZY O PROGRAM GOSPODARCZY

2 października w warszawskim tygodniku „Polityka" ukazał się interesujący artykuł wstępny pt. „O program — minimum". Zawiera on postulat opracowania programu gospodarczego dla przemysłu i sfery wymiany, programu, który uzupełni i nada ramy organizacyjne ogólnym wytycznym planu 5-letniego. Cytujemy najciekawsze myśli artykułu:

1) „Czego domagają się ludzie, czego domaga się opinia publiczna, czego chce partia? Postulat ten brzmi; konieczny jest konkretny plan, ukazujący perspektywy wprowadzenia dalszych zmian w gospodarce".

2) „Powszechnie odczuwa się, że o ile program rolny istnieje i daje w praktyce namacalne wyniki, o tyle brak takiego (całościowego) programu w przemyśle i sferze wymiany".

3) „Plan 5-letni jest — jak sądzimy — produkcyjną wytyczną, której urzeczywistnienie wymaga sprawnych ram, nazwijmy, organizacyjnych".

4) „Plan minimum musi zbliżyć i ułatwić dokonanie daleko idących zmian modelowych. Winien dać dużą szansę trafniejszego rozwiązania niejednego z generalnych problemów zarządzania gospodarką".

5) „Ludzie pracy wiedzą, że bez ulepszenia organizacji gospodarczej, bez porządku organizacyjnego nie będzie polepszenia poziomu życia. Ludzie odczuwają bardziej i boleśniej jeszcze niż warunki materialne — bałagan i jego skutki...".

6) „Sądzimy... że dojrzało już dziś wiele przesłanek, które ułatwiają powzięcie decyzji ujmujących drogi usprawnienia zarządzania naszą gospodarką".

5 maja br. w warszawskim tygodniku „Życie Gospodarcze" ukazał się artykuł wstępny pt. „W sprawie programu gospodarczego na lata 1958 — 1960". Nawiązując do publikowanych w 1956 roku koncepcji zawierał on postulat opracowania programu gospodarczego dla przemysłu i sfery wymiany, programu, który uzupełni i nada ramy organizacyjne ogólnym wytycznym planu 5-letniego. Cytujemy najciekawsze myśli artykułu:

1) „Ludzie czekają... na ukazanie wyraźnej perspektywy uzdrowienia całego naszego życia gospodarczego, na usunięcie z niego nonsensów, brakoróbstwa, marnotrawstwa i nadużyć. Jednym słowem czekają na konkretny program naprawy polskiej gospodarki".

2) „Mamy już nienajgorsze doświadczenia z wytycznymi w sprawie rolnictwa. Wieś ruszyła za nimi zwartą ławą. Spróbujmy przenieść to doświadczenie na szerszą płaszczyznę. Zyski mogą być spore, a ryzyko właściwie żadne".

3) „Trzeba się zgodzić chyba z tym, że oczekuje się u nas z niecierpliwością nie tylko publikowania liczb produkcji stali, kwasu siarkowego, lodówek czy mięsa w 1960 roku".

4) „Plan rozwoju gospodarki narodowej na najbliższe lata powinien być połączony z szerokim programem polityki ekonomicznej oraz proklamacją zasad i terminarza przekształcenia naszego modelu gospodarczego".

5) „Ważne jest jednak pokazanie społeczeństwu koncepcji rozwiązania, stwierdzenie że nie jesteśmy bierni wobec wyłaniających się przeciwności, że je widzimy i umiemy z nimi skutecznie walczyć".

6) „Koncepcja 3-letniego programu gospodarczego nie jest nowa. Przedstawiliśmy ją w wielkim skrócie na tych samych łamach już przed kilkoma miesiącami. Spotkała się ona wówczas z aprobatą wielu naszych czytelników. Obecnie na przeszkodzie realizacji naszych propozycji nie stoją żadne względy rzeczowe".

Okazuje się, że „Życie Gospodarcze" dociera do „Polityki" z 5-miesięcznym opóźnieniem. Lepiej późno niż nigdy, tym bardziej, że może wreszcie postulaty w sprawie programu gospodarczego firmowane przez „Politykę" nie pozostaną głosem wołającego na puszczy. (ja)

PRZEKONYWAJĄCY ARGUMENT

Wiele zarzutów formułuje się ostatnio pod adresem prasy. Jeden z nich, chyba najcięższy, brzmi:

Bardzo często dziennikarze, zamiast dokładnego zapoznania się z omawianym zagadnieniem, powtarzają zasłyszane jednostronne poglądy i powodując się chęcią szukania taniej sensacji przedstawiają rzeczywistość w przesadnie czarnych barwach. Wielu z nich hołduje przy tym zasadzie: jeśli fakty mówią inaczej, tym gorzej dla faktów.

Są jednak również „dziwni" dziennikarze, którzy czując odpowiedzialność za drukowane słowo starają się zbadać sprawę dokładnie i wszechstronnie, aby móc przeprowadzić dostatecznie (jak na ich możliwości) wnikliwą analizę i w oparciu o jej wyniki przedstawić opinii społecznej własne, odpowiednio uargumentowane stanowisko. Nie zawsze im się to jednak udaje, gdyż w pracy swej napotykają na dziwne przeszkody ze strony administracji państwowej.

Właśnie jeden z takich „dziwaków", przypadkowo współpracownik „Życia Gospodarczego" — przygotowując się do artykułu publicystycznego na temat spornej lokalizacji nowego obiektu przemysłowego — uznał za słuszne i celowe wzięcie udziału (w charakterze milczącego słuchacza) w naradzie zainteresowanych stron. Uzyskana na to zgoda została nazajutrz przez prowadzącego tę naradę dyrektora cofnięta, przy czym motywy tej odmowy (słuchajcie, słuchajcie!) wcale nie były takie, jakich można było oczekiwać.

Nie chodziło tu bynajmniej o strach przed zdradą tajemnicy państwowej lub chociażby służbowej. Dyrektor ów wyraził natomiast obawę, że uczestnicy narady — widząc w swym gronie dziennikarza — zamiast rzeczowo uzasadniać swój punkt widzenia, podejdą do sprawy emocjonalnie i posługiwać się będą demagogicznymi hasłami. Argument zaiste przekonywający!

W ten sposób uniemożliwiono, a w każdym razie ogromnie utrudniono dziennikarzowi zapoznanie się z poglądami reprezentowanymi przez przedstawicieli zainteresowanych instytucji, a co gorsze — z ich argumentacją. Czy to pomoże dziennikarzowi w wyrobieniu sobie w tej sprawie obiektywnego stanowiska? Nikt na to pytanie nie odpowie chyba twierdząco.

I jak tu się dziwić, że nie zawsze dziennikarze docierają do właściwego źródła informacji.

sef

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja: Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28. Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 853-92, Centrala — 803-13, 860-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Andrzej Brzeski, Stefan Frenkel, Jan Główczyk, Tadeusz Jaworski, Tadeusz Kowalik (red. nacz.), Mieczysław Kabaj, Kazimierz Laski, Mieczysław Mieszczankowski, Juliusz Mikołajski, (sekr. red.), Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Roman Peretiatkowicz, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Władysław Sadowski, Hubert Sukiennicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. zł 2.—. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu" składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu". Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze" Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład i druk RSW „PRASA", ul. Marszałkowska 3/5.
Nakład 18.130. Zam. 1867. B-27.